

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI W KRAKOWIE

WYDZIAŁ FILOZOFICZNO-HISTORYCZNY

Adam Cyra
student piątego roku historii

DOKTRYNA WOJENNA ARMII II RZECZYPOSPOLITEJ (1918-1939)

PRACA MAGISTERSKA

*Praca napisana pod kierunkiem naukowym
doc. dr. Mariana Zgórniaka*

Kraków
Rok akademicki 1971/ 1972

SPIS TREŚCI

Wstęp	4
-------------	---

ROZDZIAŁ I

Podstawy kształtowania się polskiej doktryny wojennej (1918-1921)

1. Powstanie polskich sił zbrojnych	11
2. Przemysł zbrojeniowy w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości	16
3. Pomoc Francji w budowie polskich sił zbrojnych. Sojusz polsko-francuski z 1921 r.	17
4. Początki rozwoju polskiej myśli wojskowej i opracowanie podstawowych regulaminów	21
5. Usytuowanie geostrategiczne i położenie geopolityczne Polski	25

ROZDZIAŁ II

Początki tworzenia się doktryny wojennej armii II Rzeczypospolitej (1921-1926)

1. Niektóre czynniki wpływające na treść pierwszych założeń doktrynalnych	29
2. Polskie plany wojenne	32
3. Doświadczenia I wojny światowej oraz wojny 1920 r.	34
4. Ścieranie się francuskich poglądów doktrynalnych z polską myślą wojskową	37
5. Wyższa Szkoła Wojenna	39
6. Poglądy na użycie kawalerii, lotnictwa, broni pancernej i marynarki	41

ROZDZIAŁ III
Doktryna wojenna armii II Rzeczypospolitej
(1926-1935)

1. Wpływ wybranych czynników na treść polskiej doktryny wojennej	46
2. Struktura naczelných władz wojskowych i polskie plany wojny	48
3. Likwidacja Francuskiej Misji Wojskowej	51
4. Wyższa Szkoła Wojenna	52
5. Powstanie polskiej doktryny wojennej	53
6. Poglądy na użycie kawalerii, lotnictwa, broni pancernej i marynarki	57

ROZDZIAŁ IV
Doktryna wojenna armii II Rzeczypospolitej w obliczu zagrożenia niemieckiego
(1935-1939)

1. Wpływ wybranych czynników na treść doktryny wojennej	63
2. Plan wojny	65
3. Doktryna wojenna armii II Rzeczypospolitej z uwzględnieniem wpływu Wyższej Szkoły Wojennej (1935-1939)	69
4. Poglądy na użycie kawalerii, lotnictwa, broni pancernej i marynarki	71
5. Doktryna wojenna armii II Rzeczypospolitej – problemem dyskusyjnym	76
Zakończenie	80
Bibliografia	82

WSTĘP

Tematem niniejszej pracy jest doktryna wojenna armii II Rzeczypospolitej. Samo pojęcie doktryny stanowi skomplikowane zjawisko i już próba definicji nastrocza wiele trudności, a jednoznaczne jej sformułowanie jest rzeczą bardzo trudną. Nie zamierzam zagłębiać się w szczegółową analizę terminu, niemniej definicja ogólna musi stanowić punkt wyjścia dla dalszych rozważań.

Na wstępie chcę przedstawić jak do powyższego zagadnienia podchodzono w Polsce międzywojennej i najlepiej będzie, wydaje się, przytoczyć tutaj kilka ówczesnych stwierdzeń określających istotę doktryny wojennej. Encyklopedia Wojskowa pod red. Ottona Laskowskiego podaje: „Na doktrynę wojenną składają się niezmiennie zasady strategii oraz zmienne zasady taktyki, zależne przede wszystkim od sprzętu wojskowego jakim wojsko dysponuje. [...] Doktryna rodzi się z doświadczeń wojny”¹. Jest to bardzo zawężone określenie i w gruncie rzeczy mylne, jakkolwiek dotychczas przyjmują go niektórzy autorzy emigracyjni². Nieco inne, szersze ujęcie problemu zawierają prace i artykuły napisane w ostatnich latach istnienia II Rzeczypospolitej. Najbardziej reprezentatywne jest tutaj obszerne opracowanie Stefana Mossora „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny”, w którym autor, jeden z najlepszych polskich teoretyków i pisarzy wojskowych tego okresu, poświęcił odrębny rozdział charakterystyce pojęcia – doktryna wojenna. Doszedł on do wniosku: „Z przemyslenia

¹ Encyklopedia Wojskowa, t. II, Warszawa 1932, s. 268. W „Bellonie” na ten temat ukazywały się do 1935 r. nieliczne wzmianki w artykułach, których autorzy podejmując się na marginesie swoich rozważań próby zdefiniowania pojęcia doktryny, w zasadzie nie odbiegali od cytowanego określenia. Np. J. Zając, Zasady swobody działania dowódcy – jako podstawowa zasada taktyczna, „Bellona”, t. 38, 1931, s. 61-62.

² G. Łowczowski, Polska doktryna wojenna 1919-1939, „Bellona”, nr 1, 1960; T. Machalski, Pod prąd. Światła i cienie kampanii wrześniowej 1939 r., Londyn 1964, s. 105-106.

całości wymagań planu strategicznego rodzą się wymagania operacyjne, znajdujące swój wyraz w stworzonej przez naczelnego wodza doktrynie operacyjnej”³. I dalej: „Z doktryny operacyjnej wynika z kolei doktryna taktyczna, ujęta w instrukcjach i regulaminach”⁴. Innymi słowy – według Mossora – doktryna wojenna: to jednolity wśród dowódców sposób rozumowania, jak również stosowania zasad operacyjnych i taktycznych, których źródłem są cele i warunki wojny ustalone przez naczelnego wodza. Definicja powyższa stanowiła – i na to warto zwrócić uwagę – odzwierciedlenie specyficznej drogi kształtowania się doktryny wojennej armii II Rzeczypospolitej, co znajdzie wyraz w poszczególnych rozdziałach pracy. W rzeczywistości była ona niepełna i nie uwzględniała faktycznych przyczyn, wpływających na treść założeń doktrynalnych. Brak w teoretycznych rozważaniach okresu międzywojennego dokładnie ustalonego i w pełni właściwego schematu tworzenia się doktryny wojennej, obecnie niezmiernie utrudnia ocenę tej problematyki. Autorzy wówczas piszący posługują się bowiem tym terminem, lecz nie precyzują dokładnie swojej myśli. Również wielu współczesnych badaczy tego zagadnienia, dziś wypowiadając się na ten temat – i to zarówno historycy jak i twórcy, względnie świadkowie tworzenia się omawianej doktryny wojennej – pod pojęciem doktryny rozumieją ogólnie pogląd na prowadzenie wojny, natomiast ich opracowanie lub relacje dotyczą poszczególnych działów tej obszernej problematyki, i to w dodatku różnie ją interpretują.

Obecnie, jakkolwiek teoretycy i historycy wojskowości ustalili stosunkowo dokładnie szczegółowe wykładniki doktryny pojęcie to nadal nie jest jeszcze traktowane jednoznacznie. Nie mniej, pomijając istniejące w szczegółach różnice, ograniczymy się do ogólnie przyjmowanej definicji doktryny wojennej, która w pełni uwidoczni skompilowaną strukturę tematu. Powszechnie wiadomo, że o wartości bojowej sił zbrojnych nie decyduje jedynie ich wielkość, tj. liczebność, uzbrojenie i sprzęt, lecz musi je ożywiać określona jednolita koncepcja organizacji, szkolenia i użycia w wojnie – czyli doktryna wojenna. Jest ona określona przez wiele czynników, jak cele polityczne państwa wypływające z jego klasowego charakteru; potencjał ekonomiczny; aktualny stan sił zbrojnych; położenie geopolityczne i geostrategiczne oraz szereg innych czynników, które w sumie ściśle są powiązane z założeniami doktrynalnymi. W dodatku ustalając powyższe zasady należy uwzględnić możliwości przeciwnika⁵.

³ S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Łódź 1945, s. 649.

⁴ Tamże, s. 650.

⁵ Fr. Skibiński, *Z historii doktryn wojennych*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4, 1970, s. 251; *Mała Encyklopedia Wojskowa*, t. I, Warszawa 1967, s. 315; J. Kirchmayer, *Kilka zagadnień polskich 1939 i 1944*, Warszawa 1957, s. 45; A. Sawczyński, *Doktryny wojenne przed 2 wojną światową i niewykorzystane szanse w jesieni 1939 r.*, „Bellona” 1964, s. 17.

Doktryna wojenna ustala pogląd na charakter i sposób prowadzenia przewidywanych działań zbrojnych (obronne, zaczepne, morskie, lądowe itp.). Jej pierwszym realnym wyrazem staje się plan wojny, którego odpowiedzialnym redaktorem jest sztab generalny⁶. Przejawia się on przede wszystkim w planach operacyjnych oraz w planach rozbudowy sił zbrojnych⁷. Wynikające wytyczne z przewidywań ewentualnego konfliktu zbrojnego oraz planów wojny, doktryna realizuje poprzez główne założenia operacyjne i taktyczne, odnoszące się do wszystkich rodzajów wojsk, zawarte w odpowiednich regulaminach i instrukcjach⁸. Postanowienia szczegółowe na tych szczeblach dowodzenia należą już do sztuki wojennej⁹. Ponadto obok doktryny operacyjnej taktycznej wykładnikami ogólnych założeń doktrynalnych są doktryny poszczególnych broni (lotnictwo, broń pancerna itd.). W sumie doktryna wojenna jest tworem kolektywnym, opierającym się na doświadczeniach minionych wojen i teoriach wojennych, odnoszących się do przyszłych działań zbrojnych, które mogą, lecz nie muszą wpływać na jej założenia¹⁰. Stanowi ją zespół idei i poglądów kierownictwa politycznego i wojskowego państwa, określających sposoby prowadzenia oraz przygotowania sił zbrojnych do ewentualnej wojny.

Całokształt prac prowadzonych w latach 1921-1939 nad ustaleniem założeń doktryny wojennej niewątpliwie znalazł praktyczny sprawdzian w tragicznych wydarzeniach kampanii wrześniowej. Nasuwa się tutaj pytanie, w jakim stopniu powyższe przygotowania zdecydowały o jej przebiegu? Ocena ta powoduje nową trudność. Dramat 1939 roku zbyt głęboko zapadł w umysły całego narodu polskiego i stąd także sprawa polskiej doktryny wojennej należy do zagadnień najbardziej spornych i wywołuje najwięcej krytycznych uwag oraz zarzutów. Niemniej wydaje się, że próba analizy tego ciekawego, lecz niełatwego tematu może stanowić pewien krok w lepszym poznaniu polskich przygotowań do wojny. Z drugiej strony ten ważny problem w całokształcie historii okresu międzywojennego w Polsce nie znalazł dotąd należytego oświetlenia w naszej literaturze. Dotychczasowe próby omówienia zagadnień związanych z kształtowaniem się doktryny wojennej II Rzeczypospolitej dotyczyły przede wszystkim niektórych jej aspektów oraz koncepcji użycia poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, publikacje zachodnie natomiast rzadko uwzględniają materiały archiwalne i w większości wypadków są jedynie wyrazem osobistych przekonań autorów na powyższy temat. W sumie

⁶ Fr. Skibiński, op. cit., s. 252, 257.

⁷ Tamże, s. 263; J. Ciałowicz, *Od Kościuszki do Sikorskiego*, Kraków 1972, s. 232.

⁸ Fr. Skibiński, s. 263; *Mała Encyklopedia...*, t. 1, s. 315.

⁹ A. Laudański, *O podstawach założenia nauki, doktryny i sztuki wojennej*, „Myśl Wojskowa”, nr 6, 1970, s. 8.

¹⁰ *Mała Encyklopedia...*, t. 1, s. 315. Celowo pominąłem tutaj rozważania na szczeblu strategicznym, ponieważ literatura nie omawia problemu doktryny strategicznej, a w dodatku w okresie międzywojennym, jak można sądzić, z reguły utożsamiano pojęcie strategii i operacji.

problem polskiej doktryny wojennej porusza szereg publikacji. Poszczególne pozycje bibliograficzne zawierają jednak wyłącznie ogólne omówienia, względnie jak już zaznaczyłem, ograniczają się na ogół do wąskich tematycznie i chronologicznie zagadnień tej problematyki.

Przed przystąpieniem do omówienia literatury należy zaznaczyć, że zostaną uwzględnione tylko najbardziej charakterystyczne i najważniejsze prace, poruszające zagadnienia doktrynalne w ścisłym tego słowa znaczeniu. Natomiast pominięte zostaną opracowania, dotyczące czynników wpływających na powstanie i kształtowanie się doktryny okresu międzywojennego, ponieważ tematykę tą traktuje jako pewne tylko wyjaśnienie do interesującej mnie problematyki, a ponadto nie pozwala na to dodatkowo powiększona w ten sposób rozległa literatura przedmiotu. Dotychczasowe opracowania ogólne uwzględniające ten temat skupiają się głównie na sprawach bezpośrednio związanych z kampanią wrześniową, a sama charakterystyka doktryny stanowi wyłącznie kilkusetstronicowe, krótkie omówienia. Do najciekawszych należą prace: J. Kirchmayera „Kampania wrześniowa” (1946)¹¹ oraz W. Iwanowskiego „Kampania wrześniowa” (1961). Pierwsza z wymienionych pozycji, pisana pod świeżym wrażeniem klęski wrześniowej, wymaga szczególnie krytycznego spojrzenia ze względu na zbyt emocjonalne i subiektywne podejście do tematu, nie oparte w dodatku na materiale źródłowym. Publikacja Iwanowskiego zawiera rzeczową, lecz bardzo krótką i zwięzłą charakterystykę doktryny. Do tego problemu powrócił jeszcze raz Kirchmayer w pracy „Kilka zagadnień polskich 1939 i 1944” (1957). Dysonans czasowy pozwolił autorowi o wiele bardziej obiektywnie ocenić i przeprowadzić na tle założeń myśli wojskowej innych państw europejskich interesującą analizę polskiej doktryny wojennej. Niemniej, także i w tym wypadku, Kirchmayer daleki jest od wyczerpania tematu i ogranicza się do ogólnych rozważań. Podobną analizę przeprowadza M. Porwit w książce „Komentarze do historii polskich działań obronnych w 1939 r.” (1969). Trzydziestoletni okres dzielący autora od klęski wrześniowej niewątpliwie wpłynął na duży obiektywizm ocen, które w pełni zasługują na uwagę. Nadal brak natomiast opracowania, które ujmowałoby całokształt problematyki wojskowej lat międzywojennych. Dotychczas próbę taką podjął jedynie K. Kozłowski, który w pracy „Wojsko Polskie 1936-1939. Próby modernizacji i rozbudowy” (1964), przedstawił kierunki rozwojowe armii II Rzeczypospolitej w drugiej połowie lat trzydziestych. Osobny rozdział autor poświęcił doktrynie wojennej, ponadto w kolejnych rozdziałach, omawiających poszczególne rodzaje broni, podał krótką charakterystykę kształtowania się odnośnych założeń doktrynal-

¹¹ W nawiasie po tytule – rok wydania.

nych. Praca ta oparta na badaniach archiwalnych, w kwestii spraw doktrynalnych wykazuje szereg luk i niedomówień. Niemniej wnosi poważny wkład w poznanie niniejszego tematu.

Z opracowań szczegółowych na uwagę zasługuje praca S. Orдона „Polska marynarka wojenna 1918-1939” (1966), w której autor między innymi poddał gruntownej analizie koncepcje myśli wojskowej tego okresu, w odniesieniu do polskich sił zbrojnych na morzu. Wreszcie trzeba tutaj przede wszystkim wspomnieć o artykule W. Ryzewskiego „Doktryna wojenna II Rzeczypospolitej”, zamieszczonym w „Myśli Wojskowej” (nr 9, 1967). Jest to jedyny autor, który podjął się chronologicznego omówienia poszczególnych etapów kształtowania się polskiej doktryny wojennej. Interesująca mnie problematyka została jednak przedstawiona w bardzo ogólnym zarysie i zasadniczo wnosi niewiele nowych informacji.

Występujące braki w literaturze uzupełnia spora ilość pamiętników, które reprezentują różną wartość poznawczą, lecz niezależnie od występujących w nich nieścisłości, czy niemożliwych do przyjęcia subiektywnych ocen, stanowią cenne uzupełnienie w odtworzeniu całości kształtu spraw związanych z doktryną wojenną. Wartościowe informacje zawiera zbiór wspomnień oraz szkiców pod redakcją W. Chocianowicza, zatytułowany „W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie” (Londyn 1969). W pracy tej zamieszczone zostały ciekawe materiały historyczne, a w szczególności odnosi się to do przyczynków pióra W. Stachewicza, S. Kopańskiego, F. Onacewicza oraz K. Rudnickiego. Przykładowo można także podać pamiętniki: S. Kopańskiego „Moja służba w Wojsku Polskim 1917-1939” (1965), M. Romeyki „Przed i po maju” (1967), J. Rómmła „Za honor i ojczyznę” (1958) i wiele innych.

Odrębnego omówienia wymaga praca J. Piłsudskiego stojąca na pograniczu historiografii i pamiętnika. Tytuł „Rok 1920” odzwierciedla opisywane wydarzenia. Na jej podstawie można poznać, jak ogromny wpływ wywarła wojna polsko-radziecka na kształtowanie się myśli wojskowej człowieka, który niewątpliwie zdecydował o kształcie rodzimej doktryny wojennej armii II Rzeczypospolitej.

Podobnie różnica pomiędzy opracowaniem i charakterem wspomnieniowym zaciera się w licznych artykułach poświęconych problemowi doktryny, które ukazują się na łamach czasopism powojennych. Do najciekawszych publikacji tego typu należą wypowiedzi ukazujące się w kraju (J. Maliszewski, R. Abraham), a przede wszystkim na emigracji (przeważnie w londyńskiej „Bellonie” – G. Łowczowski, T. Machalski, S. Lityński, J. Wawrzkiwicz, S. Sawczyński, K. Rudnicki, W. Wisłocki oraz w paryskich „Zeszytach Historycznych” –

S. Żochowski)¹². Wnoszą one wiele danych, niemniej wymagają krytycznego opracowania, ponieważ autorzy zawarli w nich wyłącznie osobiste zapatrywania nie poparte żadną podbudową źródłową. Wyjątek stanowi artykuł Fr. Skibińskiego „Z historii doktryn wojennych” („W.P.H” nr 4, 1970), w którym autor przedstawił krótką, lecz niezwykle trafną ocenę założeń polskiej doktryny wojennej.

Bazę źródłową niniejszej pracy stanowią artykuły drukowane w periodykach wojskowych oraz prace monograficzne, które pozwalają poznać kierunki rozwoju teoretycznej, rodzimej myśli wojskowej w okresie międzywojennym. Przede wszystkim są to materiały zamieszczone w „Bellonie” (wychodzącej w latach 1918-1939), oficjalnym organie teoretyczno-fachowym wojska polskiego, w których często poruszana jest problematyka doktrynalna¹³. Natomiast nie była ona uwzględniana w takim stopniu w czasopiśmie fachowych poszczególnych broni. Z tego powodu „Przegląd Kawaleryjski” (wydawany w latach 1924-1939) oraz „Przegląd Piechoty” i „Przegląd Morski” (wychodziły dopiero od 1928 r.) na które się także powołuję, zostały wykorzystane o wiele w mniejszym stopniu. Z odrębnych prac teoretycznych na szczególną uwagę zasługuje książka S. Mossora „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” (1938).

W odniesieniu do zagadnienia doktryny wojennej armii II Rzeczypospolitej Fr. Skibiński napisał: „Pełna analiza zakończona pełną odpowiedzią – to temat na całą książkę”¹⁴.

Należy całkowicie zgodzić się z autorem powyższych słów i dlatego postawiłem przed sobą cel ukazania w syntetycznym skrócie poszczególnych problemów omawianego tematu. Olbrzymia dysproporcja pomiędzy stosunkowo szczupłą objętością pracy, a rozległą problematyką, nie pozwala na wykład bardziej szczegółowy, który w dodatku wymaga znacznego wykroczenia poza ramy tematyki militarnej. Z tego powodu szczególne czynniki wpływające na treść doktryny zostały omówione bardzo ogólnie i tylko podkreślone są najbardziej istotne momenty dla właściwego – jak się zdaje – naświetlenia omawianego tematu. Literatura przedmiotu, jakkolwiek rozległa, nie daje wystarczającego obrazu polskiej doktryny wojennej. Nasuwa się tutaj wniosek, że dopiero wykorzystanie wszystkich źródeł, w tym przede wszystkim archiwalnych, pozwoli na odtworzenie pełnej i obiektywnej prawdy, lecz – jak

¹² Dokładne tytuły wspomnianych artykułów zamieszczone są w bibliografii na końcu pracy.

¹³ Autorzy i tytuły w tekście pracy.

¹⁴ Fr. Skibiński, op. cit., s. 268.

twierdzi Ryżewski – całkowite wyczerpanie tematu nie jest możliwe z następujących powodów¹⁵:

1. Zasoby archiwalne są zdekompletowane (1918-1939).
2. Podstawowe źródło – tj. dokumenty z gier wojennych i ćwiczeń na szczeblu operacyjnym – daje tylko częściowy obraz poglądów doktrynalnych.
3. Ponadto omawiana doktryna do 1939 r. nie została w pełni ukształtowana.

W odniesieniu do trzeciego punktu całkowicie zgadzam się z autorem powyższych słów, ponieważ niewykształcenie się w pełni omawianych zasad sprawiło mi dużą trudność w próbie możliwie przystępnego omówienia problemu, to też często z tego powodu mogą wystąpić pewne niejasności. Natomiast dwa pierwsze punkty wskazują, że podstawę przy opracowaniu zagadnienia doktryny muszą z konieczności stanowić wszelkiego rodzaju materiały o charakterze wspomnieniowym, a tego typu publikacje zostały niemal w pełni wykorzystane w niniejszej pracy. Tym niemniej oczywiście wykorzystanie odpowiednich materiałów archiwalnych, do których jednak nie miałem dostępu, bez wątplenia przyczyniłoby się do wzbogacenia przytoczonej argumentacji o nowe dowody.

Na zakończenie chcę wspomnieć jeszcze kilka słów o konstrukcji pracy. Składa się ona z czterech rozdziałów, z których każdy jest podzielony na kilka podrozdziałów. Pierwszy rozdział przedstawia stan armii II Rzeczypospolitej od chwili powstania do momentu przejścia na stopę pokojową. Nie istniała wówczas żadna doktryna i dlatego omówiłem tylko wykształcenie się podstaw w oparciu, o które powstały później jej postanowienia. Rozdział drugi omawia okres do 1926 r., w którym dominowały w Polsce wpływy francuskiej doktryny wojennej. Kres wspomnianemu oddziaływaniu położyło ponowne dojście do władzy Józefa Piłsudskiego i wówczas powstały główne, rodzime założenia doktrynalne, które pewnym zmianom uległy dopiero z chwilą śmierci marszałka w 1935 r. Omówienie tego okresu stanowi treść rozdziału trzeciego. Ostatni rozdział poświęcony jest polskiej doktrynie wojennej w latach 1935-1939, kiedy do władzy doszło nowe kierownictwo wojskowe, a na zachodnich, północnych i południowych granicach II Rzeczypospolitej zarysowała się wyraźnie groźba niebezpieczeństwa niemieckiego. Natomiast podrozdziały zostały przyjęte, ogólnie rzecz biorąc, zgodnie z omówionym już schematem tworzenia się doktryny wojennej.

¹⁵ W. Ryżewski, Doktryna wojenna II Rzeczypospolitej (1921-1939), „Myśl Wojskowa”, z. 9, 1967, s. 68.

ROZDZIAŁ I

Podstawy kształtowania się polskiej doktryny wojennej (1918-1921)

1. Powstanie polskich sił zbrojnych

Z chwilą odzyskania niepodległości państwo polskie stanęło wobec problemu tworzenia własnych sił zbrojnych. Armia polska, mająca długoletnią przerwę w ciągłości rozwoju rodzimej tradycji wojskowej, siłą rzeczy w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości pozbawiona była własnych poglądów doktrynalnych. Odrodzone państwo polskie znalazło się natomiast w specyficznej sytuacji, a powstanie i pierwsze początki tworzących się w tych warunkach sił zbrojnych zasługują na szczególną uwagę. Okres lat 1918-1921 zaważył bowiem w sposób istotny na późniejszym precyzowaniu założeń doktryny wojennej w armii II Rzeczypospolitej. Z powyższych względów warto nieco więcej miejsca poświęcić omówieniu warunków, w jakich powstały polskie siły zbrojne.

Państwo polskie przystąpiło, nie mając jeszcze ostatecznie ustalonych granic, do szybkiego tworzenia prawie od podstaw władz i oddziałów wojskowych odrodzonej armii. Swój byt niepodległy rozpoczęło po 123 latach utraty własnej państwowości. Wszystkie dziedziny życia państwowego Polski uległy przerwie bądź w końcu XVIII wieku, bądź w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Instytucja regularnego wojska polskiego, istniejąca jeszcze w Królestwie Polskim, ostatecznie została rozwiązana z chwilą upadku powstania listopadowego¹⁶. Praktycznie w listopadzie 1918 r. przystąpiono prawie od podstaw do tworzenia polskich sił zbrojnych. Jeśli idzie o regularnie zorganizowane oddziały w ścisłym tego słowa znaczeniu,

¹⁶ M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości*, Kraków 1929, s. 278.

to istniał tylko niewielki załęczek armii polskiej i stanowiły go oddziały tak zwanej „Polskiej Siły Zbrojnej” (Polnische Wehrmacht) utworzone przez Niemców, a podległe od października 1918 r. Radzie Regencyjnej. „Polska Siła Zbrojna” liczyła ponad 9 tysięcy ludzi. Była to ilość znikoma w porównaniu z ówczesnymi potrzebami, a w dodatku jej oddziały składały się w dużej mierze z elementów małowartościowych. Na uwagę zasługuje jedynie fakt, że posiadały one niewspółmiernie wysoką w stosunku do szeregowców, liczbę oficerów oraz podoficerów, a tak więc dysponując liczną kadrą były w stanie powiększyć się kilkakrotnie w bardzo krótkim czasie, pod warunkiem uzyskania rekrutów, broni i oporządzenia¹⁷.

W październiku 1918 r. powstały również załączki centralnych władz wojskowych, utworzone przez Radę Regencyjną po przejęciu władzy nad „Polską Siłą Zbrojną”. Na jej polecenie istniejąca od stycznia 1918 r. Komisja Wojskowa przystąpiła do organizacji Sztabu Generalnego, a sama wkrótce przekształciła się w Ministerstwo Spraw Wojskowych. Powyższy stan trwał do chwili powrotu Józefa Piłsudskiego z Magdeburga. W dniu 11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu władzę wojskową i naczelne dowództwo nad tworzącym się wojskiem polskim. Początkowo należycie nie umiejscowiony podział kompetencji został dopiero ustalony w marcu 1919 r. Wszystkie zagadnienia związane z działalnością oddziałów frontowych przekazano Sztabowi Generalnemu i równocześnie zmieniono jego nazwę na Naczelne Dowództwo. Oddziały stacjonujące na terenach nie objętych działaniami wojennymi podlegały natomiast Ministerstwu Spraw Wojskowych, do którego obowiązków należało także uzupełnienie i zaopatrzenie walczących na froncie oddziałów. Ostateczna decyzja w obydwu wypadkach należała do Józefa Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa i naczelnego wodza¹⁸.

Naród polski od zarania swej niepodległości zmuszony był do dalszego wysiłku wojennego oraz szybkiego formowania coraz to nowych oddziałów wojskowych. Konieczne lecz przedwczesne wysyłanie, w zależności od doraźnych potrzeb frontu, pośpiesznie tworzonych małych jednostek, nie wyżej batalionu względnie szwadronu czy baterii, odbijało się ujemnie na całokształcie poczynań organizacyjnych nowo powstającej armii. Dopiero od końca lutego 1919 r. organizacja ta przybrała bardziej planowy charakter. Utworzone poprzednio jednostki stały się niejako kadrą większych związków taktycznych. Złączono je w pułki i rozpoczęła

¹⁷ W. Gierowski, *Polska Siła Zbrojna*, „Bellona”, t. 37, 1931, s. 22, 34; W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918*, Warszawa 1935, s. 209-215; *Encyklopedia Wojskowa*, t. VI, Warszawa 1937, s. 652.

¹⁸ B. Woszczyński, *Rola i struktura naczelnej władzy wojskowej w latach 1918-1920*, [w:] *Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914-1939*, t. XIV, Warszawa 1969, s. 45; *Encyklopedia Wojskowa*, t. VI, Warszawa 1937, s. 634.

się organizacja dywizji piechoty oraz brygad kawalerii, ujęta w ramy pewnego planu i kierowana przez centralne władze wojskowe¹⁹. Stopniowo również zgrupowania z kilku rodzajów broni łączono w grupy operacyjne oraz wyodrębniono kilka improwizowanych frontów wojennych. Były one tworzone przypadkowo i nadawano im nazwy związane z terytorium ich działania²⁰.

Powstające oddziały odrodzonej armii polskiej początkowo oparto wyłącznie o zaciąg ochotniczy. Tworzyli go byli członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej oraz Legionów, a także Polacy z byłych armii zaborczych i korpusów wschodnich. Zgłaszała się również dotychczasowo niezorganizowana młodzież. Ten stan trwał do marca 1919 r., wówczas bowiem Sejm Ustawodawczy R.P. uchwalił ustawę o obowiązkowej służbie wojskowej²¹.

Armia II Rzeczypospolitej wkrótce wydatnie wzmocniona została przez dobrze zorganizowane i zaopatrzone w sprzęt wojenny oddziały stutysięcznej armii gen. Józefa Hallera. Przybyłe z Francji „błękitne” dywizje składały się z ochotników różnych ośrodków polonijnych Europy i Ameryki. Wcielono do nich również Polaków, byłych jeńców armii niemieckiej i austriackiej²². Korpus oficerski składał się natomiast w dużej mierze z Francuzów i przez dłuższy czas armia ta była bezpośrednio uzależniona od naczelnej komisji wojsk koalicji.

Podobnie niepodległa naczelnemu dowództwu armia gen. Dowbór-Muśnickiego, utworzona w wyniku zwycięskiego powstania podjętego przez ludność polską na terenach Wielkopolski w końcu grudnia 1918 r. W jej skład wchodził oficerowie polscy wywodzący się z armii niemieckiej ze znaczną domieszką kadry oficerskiej z rozwiązanych korpusów wschodnich. Znaczne zapasy materiału wojennego pozostawione przez Niemców spowodowały, że w stosunkowo szybkim czasie armia ta osiągnęła stan około 60 tys. ludzi²³.

W połowie tego samego roku przedostał się z południowej Rosji do Polski korpus gen. Żeligowskiego, złożony z Polaków, byłych żołnierzy armii rosyjskiej. W zasadzie można stwierdzić, że wówczas znalazły się w kraju wszystkie formacje polskie, przebywające dotąd na obcych terenach. Cztery ostatnie miesiące 1919 r. miały przynieść ostateczną pod względem organizacyjnym unifikację oddziałów. Zewnętrznym aktem tego stała się obchodzona,

¹⁹ Historia Polski, t. IV, cz. 1, Warszawa 1969, s. 194-195.

²⁰ S. Zakrzewski, Pogląd na dzieje Polski od 1914 r. [w:] Dziesięciolecie Polski Odrodzonej, Kraków-Warszawa 1928, s. 103.

²¹ Mała Encyklopedia Wojskowa, t. II, Warszawa 1970, s. 689.

²² J. Haller, Pamiętniki, Londyn 1964, s. 197, 396; W. Lipiński, op. cit., s. 462.

²³ A. Przybylski, Wojna Polski Odrodzonej 1918-1921, [w:] Dziesięciolecie Odrodzenia Polskiej Siły Zbrojnej, Warszawa 1928, s. 173.

prawie w rok po odzyskaniu niepodległości, 19 października 1919 r. w Krakowie, uroczystość zjednoczenia wszystkich wojskowych formacji polskich. W końcu tego roku wojsko polskie dysponowało już siłą 600 tys. ludzi skupioną w 21 dywizjach piechoty i 7 brygadach kawalerii²⁴.

Zjednoczona organizacyjnie armia II Rzeczypospolitej faktycznie stanowiła nadal różnorodną całość i daleko było jeszcze do jej całkowitej unifikacji. Nie tylko dzieliły ją różnice pod względem wyszkolenia żołnierzy i odmiennych poglądów kadry oficerskiej wychowanej w różnych tradycjach wojskowych, lecz także wyposażenie materiałowe oddziałów polskich cechowała niejednorodność sprzętu i uzbrojenia. Początkowo ówczesne uzbrojenie było pochodzenia niemieckiego, rosyjskiego i austriackiego. Później wraz z żołnierzami armii gen. Hallera pojawił się sprzęt francuski, którego ilość zwiększała się stopniowo przez czynione we Francji zakupy. W sumie w armii polskiej od początku przeważała broń piechoty i kawalerii.

Lotnictwo natomiast – choć może się to wydać nieoczekiwane – posiadało dość dużo sprzętu pozostawionego przez wycofujących się Niemców z terenu byłego zaboru pruskiego, był on jednak przestarzały, wysłużony i zupełnie bez zaplecza technicznego. Sytuacja w tej broni została później w pewnej mierze poprawiona przez dostawy sprzętu francuskiego²⁵, ponieważ Polska była pozbawiona zupełnie przemysłu lotniczego. W kraju, wobec braku własnych doświadczeń w tej dziedzinie, lotnictwo stanowiło problem zupełnie nowy. Ponadto brakowało odpowiedniego personelu kierowniczego, a szczupłe możliwości finansowe nie pozwalały w ogóle myśleć, w omawianym okresie, o uruchomieniu tej kosztownej gałęzi przemysłu. Budżet lotniczy Ministerstwa Spraw Wojskowych, wynoszący w 1929 roku około 1/80 część budżetu lotniczego Francji, miał jedynie na celu – jak mówiło uzasadnienie budżetowe – nie dopuścić do zupełnego zaniku lotnictwa w Polsce²⁶.

Z pomocą dla Polski ze strony Francji wiązały się także próby stworzenia zaczątków polskiej broni pancernej. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało już w grudniu 1918 r. rozkaz tworzenia w ramach wojsk samochodowych, kolumn samochodów pancernych i czołgów. Może to świadczyć o pewnej nowoczesności koncepcji, lecz od początku w realizacji powyższych zamiarów natrafiono na duże trudności z powodu braku sprzętu. W czasie rozbrajania wojsk niemieckich i austro-węgierskich zdobyto wprawdzie dużą ilość samochodów

²⁴ M. Zgórniak, Powstanie i struktura organizacyjna Wojska Polskiego w początkach II Rzeczypospolitej, „Studia Historyczne” z. 4, 1968, s. 470-471; A. Przybylski, op. cit., s. 196.

²⁵ Por. M. Romeyko, Doświadczenia lotnicze z wojny polsko-sowieckiej, „Bellona” t. 24, 1926, s. 232-235; T. Cybulski, Polskie lotnictwo wojskowe w okresie wojny polsko-sowieckiej, „Przegląd Lotniczy”, nr 1, 1928, s. 5-11.

²⁶ J. Czajor, Rozwój przemysłu o przeznaczeniu wojskowym w pierwszych latach Polski międzywojennej, [w:] Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914-1939, t. XIV, Warszawa 1969, s. 155.

pancernych, jednak większość na skutek zużycia i braku części zamiennych nie została wykorzystana, lecz przeznaczona na złom. Pierwsza i jedyna, istniejąca przez wiele lat w Polsce jednostka czołgów powstała we Francji. Stanowił ją pułk mający na wyposażeniu 120 czołgów typu Renault, który przybył do Polski wraz z armią gen. Hallera²⁷.

W zupełnie specyficznych warunkach kształtowały się początki polskiej marynarki wojennej. Dekret o jej tworzeniu został wydany przez naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego, w listopadzie 1918 r., w sytuacji kiedy Polska nie uzyskała jeszcze dostępu do morza. Fakt ten miał jednak stanowić argument w rękach przedstawicieli polskich na konferencji pokojowej, świadczący o konieczności przyznania Polsce dostępu do morza. W spadku po zaborcach polskie siły zbrojne otrzymały jedynie 6 ponemieckich torpedowców, które przyznane Polsce przez Radę Ambasadorów w grudniu 1919 r. sprowadzono z Anglii do kraju dopiero w drugiej połowie 1921 r. Warto podkreślić, że pierwsze małe jednostki morskie zakupiono już w 1920 r., lecz można to zawdzięczać wyłącznie inicjatywie i wysiłkowi niewielkiej grupy ludzi, dążącej do jak najszybszego zabezpieczenia pod względem militarnym odzyskanego wybrzeża od strony morza. Rozwój marynarki wojennej był więc żywiołowy i przypadkowy, początki sił morskich w ciągu pierwszych trzech lat niepodległości przedstawiały znikomą wartość bojową²⁸.

Wiosną 1919 roku powstały oddziały rzeczne marynarki wojennej. Składały się one z łodzi motorowych, których zadaniem był transport zaopatrzenia, przerzucanie oddziałów wojsk lądowych oraz wspieranie ich ogniem artylerii i karabinów maszynowych. Była to tzw. flotylla pińska, która szczególnie została rozbudowana podczas wojny polsko-radzieckiej²⁹.

Należy tutaj także zaznaczyć, że w 1920 r. przybyła do Polski angielska misja morska i polska flota wojenna, która przez kilka lat rozwijała się pod silnym wpływem „orientacji brytyjskiej”³⁰. Znajdzie to jednak omówienie już w następnym rozdziale.

²⁷ J. Rusinek, J. Szubański, Organizacja broni panczernej w armii II Rzeczypospolitej, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr. 3-4, 1969, s. 229-232.

²⁸ E. Kosiarz, Powstanie i rozwój polskiej marynarki wojennej w latach 1918-1926. Zakończenie, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4, 1968 / nr 1, 1969, s. 101, 106, 107, 134.

²⁹ E. Kosiarz, Powstanie i rozwój polskiej marynarki wojennej, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4, 1968, s. 216; Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. 1, cz. 5, Londyn 1951, s. 5.

³⁰ Polskie Siły Zbrojne, t. 1, cz. 1, op. cit., s. 7; J. Ciałowicz, Polsko francuski sojusz wojskowy 1921-1939, Warszawa 1970, s. 116.

2. Przemysł zbrojeniowy w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości

Sytuacja polityczna, w której Polska kształtowała swój byt państwowy i związany z tym gwałtowny rozwój sił zbrojnych wymagał uruchomienia na szeroką skalę własnej produkcji zbrojeniowej. Przedsięwzięcie to uzależnione było całkowicie od stanu przemysłu na ziemiach polskich. Tymczasem zniszczenia wojenne i rabunkowa gospodarka okupantów spowodowały całkowity zastój w większości jego gałęzi. Głównie dotknęło to przemysł metalowy, mający decydujące znaczenie dla podjęcia produkcji zbrojeniowej. Nie należy tutaj zapomnieć, że Polska była zniszczona podczas wojny światowej znacznie więcej niż Francja. Wysokość zniszczeń wojennych została oceniona na 10 miliardów franków w złocie. Były to niewątpliwie największe w toku działań wojny europejskiej (względnie nieglobalne) straty³¹. Nie odziedziczyła Polska również ani jednego zakładu przemysłu wojennego. Niewielki nabytek stanowiły tylko maszyny fabryki karabinów przewiezione z Gdańska do Warszawy³². Na terenie Polski pozostało w chwili zniknięcia monarchii habsburskiej i wycofania Niemców tylko kilka zbrojowni i warsztatów reperacyjnych. Mocarstwa zaborcze, z uwagi na kresowe położenie ziem polskich, nie były bowiem zainteresowane rozwojem na tych terenach przemysłu wojennego. Wyjątek stanowił zabór pruski, gdzie Śląsk, który został inkorporowany jeszcze przed utratą niepodległości przez Polskę posiadał rozwinięty przemysł górniczo-hutniczy oraz skupiał większość przedsiębiorstw przemysłu metalowo-przetwórczego. Z punktu widzenia jednak wymogów obronności odrodzonego państwa ośrodki te nie mogły stanowić podstaw dla rozwoju produkcji zbrojeniowej, ze względu na ich niekorzystną lokalizację na zachodniej granicy Polski. Centralne okręgi kraju natomiast były całkowicie zacofane pod względem gospodarczym³³. Uogólniając można stwierdzić, że przemysłu zbrojeniowego na ziemiach polskich nie było w ogóle.

Zupełne przeciwieństwo stanowił rozwój przemysłu wojennego w Niemczech. Wojna światowa, która była tylko w początkowej fazie ruchowa a później niemal wyłącznie materiałowa, doprowadziła przede wszystkim w tym kraju do potężnego rozwoju zbrojeń. Dodać należy, że rozbudowany niemiecki przemysł zbrojeniowy został nietknięty ani przez działania wojenne, ani przez zarządzenia wojskowego komitetu międzysojuszniczego. Jako przykład

³¹ W. Iwanowski, Kampania wrześniowa, Warszawa 1961, s. 13.

³² M. Porwit, Komentarze do historii polskich działań obronnych w 1939 r., Warszawa 1969, s. 41.

³³ T. Grabowski, Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski Międzywojennej, Warszawa 1963, s. 9-10, 50.

może świadczyć fakt, że spośród 7 tysięcy fabryk amunicji i broni w Niemczech po wojnie zlikwidowano jedynie około 5% tego typu zakładów³⁴.

Państwo polskie natomiast od chwili odzyskania niepodległości, znajdując się w trudnej sytuacji gospodarczej, musiało dodatkowo pokrywać olbrzymie trudności w dziedzinie finansowej. W ciągu dwóch pierwszych lat odrodzonego bytu społeczeństwo polskie z trudem wytrzymało obciążenia podatkowe mimo, że były one znacznie mniejsze niż normalne wydatki państwa, nie mówiąc już o znacznych wydatkach wojennych³⁵. W latach 1919-1920 wydatki wojskowe pochłaniały ponad 50% całości budżetu. W tym czasie inne kraje – znacznie bogatsze – asygnowały na te cele przeciętnie 20%, lecz faktycznie Polska w tym zestawieniu pozostawała daleko w tyle³⁶.

3. Pomoc Francji w budowie polskich sił zbrojnych. Sojusz polsko-francuski z 1921 r.

Nasuwa się pytanie, jak w sytuacji tak skompilowanej armia polska potrafiła nie tylko prowadzić liczne walki w 1919 r., lecz także wobec nieustalonych granic zachodnich kontynuować wojnę 1920 r.? Istotna w tym wypadku staje się pomoc Francji w budowie państwowości polskiej, wyrażająca się przede wszystkim w tworzeniu polskiej siły zbrojnej. Decydujące znaczenie dla Polski posiadał import francuskiej broni, która wkrótce stała się podstawą uzbrojenia armii II Rzeczypospolitej. Posunięcie to można było szybko zrealizować, ponieważ kraj ten, mając silnie rozbudowany przemysł wojenny oraz znaczne nadwyżki sprzętu wojennego, widział w Polsce dobry rynek zbytu. Francuskie transporty wprowadziły dalsze zróżnicowanie w uzbrojeniu. Niemniej już w 1920 r. broń francuską posiadało 11 dywizji, niemiecką 7, a austriacką tylko 3 dywizje piechoty. Wycofana natomiast została całkowicie broń rosyjska, która znajdowała się uprzednio na wyposażeniu niektórych dywizji piechoty oraz pułków kawalerii³⁷. Napływ uzbrojenia z Francji miał jednak poważnie zaciążyć na początkach budowy polskiego przemysłu wojennego. Kapitał francuski bowiem nie dążył do jego rozbudowy, a wręcz odwrotnie hamował ten rozwój, traktując Polskę jako rynek zbytu dla własnych producentów zbrojeniowych³⁸. W dodatku dostarczony sprzęt stanowił tylko materiały konsumpcji wojennej, nie przyczyniając się do wzmocnienia obronności kraju w przyszłości.

³⁴ W. Sikorski, *Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej*, Lwów 1931, s. 237.

³⁵ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 1, op. cit., s. 141.

³⁶ *Historia Polski*, t. IV, cz. 1, op. cit., s. 198-199.

³⁷ M. Zgórnjak, op. cit., s. 472.

³⁸ B. Woszczyński, op. cit., s. 65.

Udzielone między rokiem 1918-1922 kredyty w wysokości 426 mln franków trzeba było spłacać w ciągu wielu następnych lat. W sumie Francja dostarczyła w tym okresie następujące ilości broni i różnego rodzaju sprzętu (nie licząc amunicji)³⁹.

armaty	1.552
karabiny maszynowe	8.600
ręczne karabiny maszynowe	3.800
karabiny ręczne	750.000
samoloty	291
samochody	250
przyczepy	800
konie	24.000
wozy konne	4.000

Pomoc ta umożliwiła znaczny wysiłek mobilizacyjny i organizacyjny Polski, który zwiększył siły zbrojne w przełomowym okresie wojny polsko-radzieckiej do 900 tys. ludzi, a w końcowym stadium działań prawie do miliona żołnierzy⁴⁰. W pierwszym okresie swego istnienia polskie siły zbrojne korzystały nie tylko z niezbędnych dostaw uzbrojenia, lecz także naśladowały francuską organizację, system szkolnictwa wojskowego, jak również zasady taktyczne. Proces przyjmowania wzorów francuskich zaznacza się wyraźnie z chwilą przybycia do Polski – Francuskiej Misji Pokojowej. Przybyła ona z armią gen. Hallera i stanowiła czynnik doradczy w zagadnieniach związanych z organizacją i wyszkoleniem formowanych oddziałów polskich. Członkowie misji podlegali wyłącznie zwierzchnikom francuskim. W roku 1919 w skład dobrze zorganizowanego sztabu misji wchodziło 429 oficerów, grupa instruktorów liczyła ponad 100 osób, a personel przejściowy 490 osób. Wszyscy oni byli doskonale płatni kosztem wąskiego budżetu polskiego⁴¹, niemniej włożyli niezaprzeczalnie duży wkład w zorganizowanie armii II Rzeczypospolitej. Pod wpływem oficerów misji została ostatecznie ustalona w pierwszych miesiącach 1921 r. struktura polskich naczelných władz wojskowych. Naczelne Dowództwo zostało wówczas rozwiązane i z powrotem utworzono Sztab Generalny. Szef sztabu podlegał bezpośrednio ministrowi spraw wojskowych, który sprawował kie-

³⁹ J. Czajor, *Rozwój przemysłu...*, s. 147.

⁴⁰ A. Przybylski, *op. cit.*, s. 226.

⁴¹ B. Woszczyński, *op. cit.*, s. 54.

rownictwo nad całością sił zbrojnych. Wyjątek stanowiło tylko Biuro Ścisłej Rady Wojennej, nieistniejące w strukturze francuskich władz wojskowych⁴², które zostało utworzone pod wpływem Józefa Piłsudskiego. Było ono przewidziane jako organ do którego zadań należy praca nad planami operacyjnymi⁴³.

Duże osiągnięcia oficerowie francuscy położyli przede wszystkim na polu organizacji i nauki w polskim szkolnictwie wojskowym. Podwaliny pod pierwszą polską uczelnię tego typu zostały położone już w czerwcu 1919 r. Powołano wówczas do życia Wojenną Szkołę Sztabu Generalnego, jakkolwiek sam Piłsudski – niechętnie nastawiony do austriackich „sztabowców” z okresu dowodzenia I Brygadą Legionów – nie interesował się szkoleniem oficerów Sztabu Generalnego i dziedzinę tę pozostawiał całkowicie w gestii Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz szefa Sztabu Generalnego. Rozkaz ministerstwa z 28.IX.1919 r. wyraźnie podkreślał: „Dnia 15.VI.1919 r. została utworzona w Warszawie przy współudziale instruktorów francuskich Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego, której zadaniem jest wyszkolenie oficerów dla służby w Sztabie Generalnym”⁴⁴. Odpowiedzialnym za nauczanie była Francuska Misja Wojskowa, bowiem oficer francuski pełnił funkcję dyrektora nauk, natomiast komendant szkoły – którym był Polak – ograniczał się wyłącznie do spraw administracyjnych i dyscyplinarnych. Wykładowcy francuscy mieli być z czasem zastąpieni przez Polaków i w związku z tym przydzielono każdemu z nich po jednym wyższym oficerze polskim. We wrześniu 1921 r. nazwę szkoły zmieniono na Wyższą Szkołę Wojenną⁴⁵. Niezależnie od tej uczelni sztab francuski zaofiarował kilka miejsc dla polskich oficerów w francuskiej Wyższej Szkole Wojennej tzw. Ecole Superieure de Guerre w Paryżu. W sumie wykładowcy francuscy dokonywali pracy pionierskiej pod względem organizacji wyższego szkolnictwa wojskowego w Polsce oraz przekazu wiedzy z zakresu strategii i operacji.

W sytuacji kiedy do dyspozycji kierownictwa Reichswery pozostali oficerowie sztabu z doświadczeniami ugruntowanymi w czteroletnich zmaganiach na dwu frontach I wojny światowej, Polska w 1919 r. nie posiadała ani jednego oficera, który posiadałby doświadczenie z dziedzin wchodzących w ten zakres⁴⁶. Mocarstwa europejskie myśl wojskową, metody badań i nauczania wypracowały w ciągu wielu lat. W Polsce praca w tym kierunku była dokonywana od podstaw i nie sposób było osiągnąć pozytywnych rezultatów bez doświadczeń

⁴² Tamże, s. 74-75.

⁴³ W. Stachiewicz, Naczelna władza wojskowa i Wyższa Szkoła Wojenna, [w:] W. Chocianowicz, W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej, Londyn 1969, s. 23.

⁴⁴ W. Chocianowicz, op. cit., s. 121.

⁴⁵ Tamże, s. 122, 124, 134.

⁴⁶ M. Porwit, op. cit., s. 33.

oraz pomocy wyższych oficerów francuskich. W spadku po armiach zaborczych wojsko polskie otrzymało przede wszystkim dużo dobrych oficerów liniowych, natomiast niewielu było oficerów sztabowych⁴⁷. W tej sytuacji samodzielne podjęcie prac nad kształtowaniem się polskiej doktryny wojennej było zupełnie niemożliwe. Członkowie misji przyczynili się również do ujednoczenia metod wyszkolenia przyjętych w armii polskiej, co znajdzie omówienie poniżej.

W chwili zakończenia działań wojennych i w momencie gdy polskie siły zbrojne przechodziły na stopę pokojową kończył się równocześnie pierwszy okres stosunków wojskowych polsko-francuskich, w których misja odgrywała decydującą rolę – jako łącznik między Paryżem i Warszawą. Doszło bowiem do formalno-prawnego zbliżenia Polski z Francją i na miesiąc przed podpisaniem traktatu ryskiego został zawarty sojusz wojskowy. Dnia 19.II.1921 r. podpisano umowę polityczną polsko-francuską, uzupełnioną w dwa dni później tajną konwencją wojskową i podpisaną dodatkowo, prawdopodobnie w dniu następnym deklarację uzależniającą wprowadzenie w życie całości układów sojuszniczych od podpisania umów gospodarczych. Nastąpiło to dopiero 6.II.1922 r.⁴⁸. Artykuł IV konwencji ustalał dalszą pomoc Francji w uzbrojeniu i wyposażeniu armii polskiej, natomiast artykuł VII precyzował szczegółowo zadania Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce oraz zobowiązania Francji w dziedzinie szkolenia armii II Rzeczypospolitej. W związku z przejściem na stan pokojowy, postanowienia powyższe zostały nieco zmienione i ostateczną umowę w sprawie misji podpisano dopiero w grudniu 1921 r.⁴⁹. W nowej sytuacji, kiedy zakończono działania wojenne i ustalono w zasadzie granice Rzeczypospolitej, ilość członków misji uległa poważnej redukcji. Nadal stało jednak przed nią zagadnienie kontynuacji pracy dydaktyczno-organizacyjnej, w tym przede wszystkim nauka w szkołach wojennych.

⁴⁷ J. Ciałowicz, W sprawie Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. Wyjaśnienie, uzupełnienie i sprostowanie, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4, 1967, s. 457-458.

⁴⁸ K. Mazurowa, Przymierze polsko-francuskie z 1921 r., [w:] Najnowsze dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914-1939, t. XI, Warszawa 1967, s. 205-207, 210.

⁴⁹ J. Ciałowicz, Polsko-francuski sojusz..., s. 68-69, 74.

4. Początki rozwoju polskiej myśli wojskowej i opracowanie podstawowych regulaminów.

Wojsko polskie prowadziło działania wojenne w 1919 r. i przystąpiło do wojny 1920 r. nie posiadając ustalonych własnych poglądów doktrynalnych. Brak było również zupełnie polskich regulaminów walki. W tej sytuacji można się było jedynie wzorować w regulaminach obcych obowiązujących przed I wojną światową. Stosunkowo najlepiej i najpowszechniej były znane regulaminy obowiązujące w „Polskich Siłach Zbrojnych”, oparte na regulaminach niemieckich. Zasady ich znane były przede wszystkim byłym Legionistom, ochotnikom w Polskiej Organizacji Wojskowej, a częściowo także żołnierzom wywodzącym się z byłej armii niemieckiej. Później, z chwilą przybycia do Polski armii gen. Hallera, coraz bardziej zaczęły być rozpowszechniane postanowienia regulaminów francuskich. W tej sytuacji Naczelne Dowództwo, aby nie doprowadzić do kompletnego chaosu nie tylko w przygotowaniu bojowym żołnierzy, lecz i w terminologii postanowiło na razie utrzymać metody wyszkolenia wyniesione z regulaminów „Polskich Sił Zbrojnych”. Całkowite przejście na wyszkolenie według zasad francuskich odłożono natomiast do okresu powojennego⁵⁰.

Wojna 1920 r. prowadzona przy użyciu ograniczonych sił na wielkich przestrzeniach, była wybitnie ruchowa i odpowiadała całkowicie przewidywaniom sprzed I wojny światowej. Każdy z ówczesnych regulaminów – zarówno państw zaborczych jak i regulaminów francuskich – mógł stanowić podstawę do jednolitego i celowego działania. Zasadniczo bowiem nie było rozbieżności w doktrynie wielkich armii w chwili wybuchu I wojny światowej. Wszystkie zgodnie stwierdzały, że broniąc się biernie zwycięstwa odnieść nie można, lecz potrzebny jest główny odwód, którego podstawę w działaniu miał stanowić manewr⁵¹. Mimo że wybór regulaminów ze względu na doktrynę nie stanowił decydującej przeszkody, brak założeń doktrynalnych oraz brak regulaminów, które były jej wykładnikiem, dał się odczuć wyraźnie w armii II Rzeczypospolitej podczas działań wojennych 1920 r. Zjawisko to było następstwem minionej co dopiero wojny światowej. Większość wyższych dowódców zarzuciła bowiem postanowienia doktryny armii, z której się wywodziła i każdy skłonny był obowiązujące kiedyś zasady regulaminowe zastępować własnymi doświadczeniami z czteroletnich działań wojennych. Istniała tylko ta możliwość wykorzystania niedawnych doświadczeń, ponieważ nie zostały one jeszcze krytycznie opracowane i ujęte w formie nowej doktryny w żąd-

⁵⁰ Encyklopedia Wojskowa, t. VI, Warszawa 1937, s. 641. Zob. także: T. Kutrzeba, Analiza obrony, „Bellona”, z. 7, 1921, s. 591.

⁵¹ T. Kutrzeba, Analiza obrony, s. 591, 593.

nym z państw europejskich. W tej sytuacji z niedawnej wojny wyniesiono jedynie szereg indywidualnych nawyków wojny pozycyjnej, wojny z masami wielomilionowego wojska i ciągłymi frontami. Była to wojna – jak się okaże – całkowicie odmienna od wojny polskiej 1919 i 1920 r. Wskutek tego armia polska także na początku wojny polsko-radzieckiej była bez regulaminów ustalających zasady walki, w zupełnej na ogół niepewności, jaką doktrynę i metodę się przyjmie za obowiązującą⁵². W walkach toczonych przez wojsko polskie w 1919 r. – jak już było wspomniane – wyższe związki operacyjne występowały w postaci różnorodnych grup operacyjnych, a nawet i taktycznych, które później połączone zostały w szereg frontów o najrozmaitszym składzie. Nadawano im nazwy związane z terytorium ich działania. W efekcie prowadziło to do istnienia frontów o różnej długości, siłach i zadaniach. Zasadniczo wtedy w pełni wystąpił tylko problem doktryny taktycznej. Zagadnienie doktryny operacyjnej, jak można sądzić, wyraźnie stało się aktualne dopiero od marca 1920 r. z chwilą zniesienia niedogodnych organizacji doraźnych frontów i wprowadzenia w zamian podziału całości sił zbrojnych na poszczególne armie o jednolitej strukturze i organizacji⁵³. Powyższa decyzja Piłsudskiego obezwładniała jednak równocześnie pośrednie ogniwa dowodzenia operacyjnego w postaci wszędzie spotykanych dowództw frontów. W nowej organizacji nie zostały one przewidziane, ponieważ Piłsudski sam siebie uznawał za naczelnego wodza, któremu bezpośrednio podlegają dowódcy armii. Dowództwa frontów zostały utworzone dopiero w chwili ofensywy Armii Czerwonej, jednak po minięciu kryzysu natychmiast powrócono do poprzedniej organizacji⁵⁴. W tej sytuacji doktryna operacyjna – jak się zdaje – teoretycznie mogła się w pełni wykształcić na szczeblu armii. W praktyce ówczesnych działań wojennych okazało się to zupełnie niemożliwe. W I wojnie światowej odcinki bojowe przypadające na dywizję, nawet na froncie wschodnim nie przekraczały 7-8 km. W wojnie polsko-radzieckiej dywizje piechoty działały natomiast w pasie do 100 km⁵⁵. Podstawowa zasada wojny okopowej polegająca na bezwzględnej obronie każdego odcinka frontu nie mogła znaleźć w warunkach polskich zastosowania. W tej sytuacji przyzwyczajenia do ciągłych frontów powodowały, że wielu polskich oficerów stanęło wobec najprostszych zagadnień wojny ruchowej, prowadzonej na rozległych przestrzeniach ograniczonymi siłami, jako wobec czegoś nowego i nieoczekiwanego⁵⁶. Początkowe trzymanie się przestrzeni i równomierne rozrzucenie pol-

⁵² M. Kukiel, Z doświadczeń kampanii 1920 r. na Ukrainie i w Małopolsce, „Bellona” z. 1, 1921, s. 25-27; B. Zawadzki, Nasz system obronny w kampanii 1920 r. Geneza i zasady, „Bellona” z. 2, 1922, s. 126.

⁵³ A. Przybylski, op. cit., s. 206-207.

⁵⁴ J. Kirchmayer, Kampania wrześniowa, Warszawa 1946, s. 217.

⁵⁵ M. Kukiel, Z doświadczeń..., s. 27.

⁵⁶ Tamże, s. 28.

skich oddziałów na całej długości frontu, bez możliwości dostatecznego nasycenia go ludźmi i technicznymi środkami walki stanowiło błąd zasadniczy działań polskich oddziałów w pierwszym okresie wojny polsko-radzieckiej. Działania kawalerii radzieckiej oparte na ruchu i manewrze odsłoniły w pełni brak polskiej doktryny wojennej. Rozległe przestrzenie, nadmiernie rozciągnięte pasy działania dywizji, słabo nasycone wojskiem, były dogodnym terenem dla operacji. Potwierdziły to w pełni sukcesy konnej armii Budionnego⁵⁷. Pod wpływem tych doświadczeń dopiero w umysłach polskiego dowództwa zaczęły się krystalizować, a niejednokrotnie powracać zasady wojny ruchowej. Wielu oficerów wyniosło je bowiem jeszcze z dzieł taktycznych, gier wojennych i manewrów prowadzonych przed wybuchem I wojny światowej oraz z toku jej pierwszych działań⁵⁸. Zasady powyższe utrwalone w poważnej mierze pod wpływem Józefa Piłsudskiego, który brał na siebie stronę koncepcyjną prowadzenia wojny i operacji stały się podstawą prowadzenia dalszych działań wojennych. W trakcie ich trwania pas działania dywizji wynoszący niezmiennie od 50-100 km stale powodował, że dywizja działała w natarciu, jako armia lub grupa operacyjna. W efekcie nie działała taktycznie, lecz operacyjnie, a kilka dywizji piechoty ujętych organizacyjnie w jedną armię działało w rzeczywistości – jak grupa armii. Przesunięcie znaczenia dywizji i armii powodowało analogiczne zmiany w znaczeniu niższych jednostek taktycznych⁵⁹. Ten stan uniemożliwiał prawidłowe wykształcenie się nie tylko doktryny operacyjnej, lecz także i taktycznej. Uogólniając można stwierdzić, że wojna 1920 r. była prowadzona przez dwie improvizowane armie, słabo wyszkolone i pozbawione jednolitej doktryny.

W chwili podpisania pokoju w Rydze przed armią II Rzeczypospolitej stanęło zadanie wyciągnięcia wniosków z niedawnych walk i zastąpienie odmiennych tradycji własnymi poglądami doktrynalnymi.

Sprawę niecierpiącą zwłoki stanowiło opracowanie polskich regulaminów. Pracę w tym kierunku podjęto już w czasie wojny polsko-radzieckiej⁶⁰. Pierwszą podstawową trudność stanowiło jednak słownictwo. Charakter wszystkich prac wojskowych wymaga jasnego wyrażenia myśli, wykluczającego wszelkie nieporozumienia. Tymczasem w armii polskiej istniało szereg naleciałości i nawyków językowych stanowiących obraz jej rodowodu. Dodatkowy chaos w polskim języku wojskowym spowodowało różnorodne pochodzenie uzbrojenia

⁵⁷ L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920*, Warszawa 1930, s. 156-157; S. Rutkowski, *Pierwsze walki z armią konną pod Koziatynem*, „Bellona”, t. 31, 1928, s. 251; T. Lechnicki, *Z doświadczeń oficera w polu*, „Bellona” z. 3, 1921, s. 178-181. Zob. także: M. Tuchaczewski, *Pisma wybrane*, t. II, Warszawa 1966, s. 271, t. I, s. 131; L. Nikulin, *Tuchaczewski*, Warszawa 1965, s. 114; S. Mossor, *Sztuka wojenna...*, s. 647.

⁵⁸ M. Kukiel, *Z doświadczeń...*, s. 28.

⁵⁹ J. Kirchmayer, *Kampania*, s. 221.

⁶⁰ E. A. X. W., *Rok przed wydaniem regulaminów*, „Bellona”, z. 5, 1921, s. 422.

oraz przybycie armii gen. Hallera i działalność na terenie Polski – Francuskiej Misji Wojskowej. Niejednorodność słownictwa sięgała tak daleko, że nawet wydawnictwa naczelnych władz wojskowych wykazywały różnice pod względem sformułowań językowych. Z powyższych względów z chwilą przystąpienia do opracowania regulaminów w 1920 r. powołano „Centralną Komisję Słownictwa Wojskowego”⁶¹. Stanowiło to akcję mieszczącą się w ramach ogólnego scalania polskich sił zbrojnych. Zadawalające wyniki tej podstawowej, a tak niezmiernie ważnej pracy osiągnięto dopiero w początkach lat trzydziestych⁶². Ustalenie jednolitego polskiego słownictwa wojskowego miało stanowić fundamentalną podstawę dla precyzowania założeń polskiej doktryny wojennej. Do tej chwili, kiedy brak było również polskich regulaminów stanowiących jej wykładnię, tym bardziej nie można mówić o istnieniu doktryny wojennej w armii II Rzeczypospolitej. Doświadczenia wojenne były jeszcze zbyt świeże, aby można było wyciągnąć prawidłowe wnioski. Doświadczenia z dziejów przedrozbiorowych natomiast były już odległe i zbyt się przeżyły dawne metody, aby mogły stanowić historyczną podwalinę myśli wojskowej w armii II Rzeczypospolitej.

Pierwsze polskie regulaminy oparte o wzory francuskie zaczęły się ukazywać dopiero w połowie 1921 r. Kolejno wówczas zostały wydane⁶³:

- VI. 1921 – Regulamin piechoty (cz. I, II)
- VI. 1921 – Regulamin jazdy (cz. II, III)
- VI. 1921 – Regulamin służby polowej (t. I)
- IX. 1921 – Regulamin służby polowej (t. II)

Praca nad nimi przebiegała w sposób pospieszny. Dążono bowiem ze względu na gwałtowne zapotrzebowanie do ich opracowania w możliwie krótkim terminie. Z tego powodu wydane wówczas regulaminy dalekie były od doskonałości i stanowiły opracowania tymczasowe, będące w wielu wypadkach dosłownymi tłumaczeniami regulaminów francuskich. W ten sposób jednak, mimo wielu istniejących jeszcze rozbieżności, został ujednoczony w dużej mierze system szkolenia obowiązujący w nowo powstałej armii polskiej⁶⁴. Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego przemianowana, jak wiadomo, w 1921 r. na Wyższą Szkołę Wojenną, której wykładowcami nadal byli Francuzi, powoli podejmowała pracę nad ustaleniem podstaw polskiej doktryny wojennej. Na razie jednak, jak trafnie stwierdza Lityński, jeden z późniejszych jej wykładowców: „nie było jeszcze polskiej doktryny wojennej. Państwo pol-

⁶¹ J. Gąsiorowski, W sprawie słownictwa wojskowego, „Bellona”, z. 5, 1921, s. 434.

⁶² F. Skibiński, O polskim języku wojskowym „WPH”, nr 3, 1970, s. 346.

⁶³ T. Malinowski, Zespoleń naszego korpusu oficerskiego, „Bellona”, z. 3, 1922, s. 235.

⁶⁴ E. A. X. V., op. cit., s. 424; Cz. Szymkiewicz, O wspólny język w naszych regulaminach, „Bellona”, t. 33, 1929, s. 547.

skie przechodziło ze stanu wojny w stan pokojowy. Naczelnny Wódz zarazem Naczelnik Państwa, zajęty był sprawami politycznymi. Sztab parał się demobilizacją i budowaniem zrębów armii pokojowej, a sprawami operacyjnymi zajmowała się mała komórka w Biurze Ścisłej Rady Wojennej, nie mając możliwości stworzenia doktryny wojennej, co wymagało obszer-nych i wnikliwych studiów⁶⁵. W tej sytuacji, kiedy szkolenie wojska i nauka w Wyższej Szkole Wojennej prowadzona była przez członków Francuskiej Misji Wojskowej, doktryna wojenna tego kraju coraz bardziej była utrwalana na gruncie polskim.

5. Usytuowanie geostrategiczne i położenie geopolityczne Polski

Ostatecznie państwo polskie formujące się na przestrzeni kilku lat powojennych ustaliło swe granice dopiero po upływie trzech lat od chwili odzyskania niepodległego bytu. Położenie geopolityczne młodego państwa miało decydować czy odzyskana niepodległość będzie miała widoki trwałości.

Usytuowanie strategiczne Polski było wybitnie niekorzystne. Ogólna długość granic Polski wynosiła 5536 km, w tym granica z Niemcami liczyła 1912 km, z czego na Prusy Wschodnie przypadało 607 km, a na granicę zachodnią 1305 km. Istniał także odcinek graniczny z Wolnym Miastem Gdańskiem wynoszący 121 km, który również należało uwzględnić biorąc pod uwagę zagrożenie ze strony Niemiec⁶⁶. W dodatku w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami „korytarz” pomorski, którego szerokość wahała się od 25-100 km⁶⁷ groził odcięciem Polski od morza w bardzo krótkim czasie i uniemożliwiał wprowadzenie na ten teren większych sił wojskowych. Niepomyślnie położenie strategiczne Polski w wypadku wojny z Niemcami przede wszystkim kryło się jednak w możliwości okrążenia sił polskich. Uderzenie bowiem mogło wyjść równocześnie ze strony Prus Wschodnich, Pomorza, a także z obszaru Śląska, który pod względem operacyjnym był w odniesieniu do Polski wyraźnie niekorzystnie usytuowany. Niekorzystnie kształtowała się także sprawa oparcia granicy zachodniej o przeszkody naturalne. W sumie pod względem strategicznym była ona szczególnie trudna do obrony i niekorzystna⁶⁸.

⁶⁵ S. Lityński, *Udział Wyższej Szkoły Wojennej przed 1939 r. w kształtowaniu polskiej doktryny wojennej*, [w:] W. Chocianowicz, op. cit., s. 104.

⁶⁶ *Encyklopedia Wojskowa*, t. VI, Warszawa 1937 r., s. 527.

⁶⁷ R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, Warszawa 1921, s. 98.

⁶⁸ J. Kirchmayer, *Kampania...*, s. 253-255; T. Kutrzeba, *Studium nad możliwościami wojennymi Niemiec i Polski*, „WPH”, nr 3, 1964, s. 271.

Na wschodzie przede wszystkim wchodziła w grę granica z Rosją Radziecką (1412 km)⁶⁹, bowiem odcinki graniczne z Litwą, Łotwą i Estonią były stosunkowo krótkie. Tutaj jedynie bagna poleskie rozlewające się na przestrzeni od 130-350 km szerokości stanowiły teren o wybitnie naturalnych cechach granicznych. Wyraźnie podkreślał to Władysław Sikorski pisząc: „Polesie przez długi jeszcze okres czasu i niezależnie od postępów techniki wojennej stanowić będzie pierwszorzędną zaporę wojenną. Olbrzymie bagna i lasy, niezmiernie przestrzenie, pozbawione podatnych do użytku dróg i komunikacji, wpływać będą zawsze na ruchy wojsk”⁷⁰. W całości jednak granice wschodnie przedstawiały się w porównaniu z zachodnimi i północnymi nie o wiele pomyślniej. Jedynie na południu naturalną granicę stanowił łańcuch Karpat. W dodatku niekorzystna konfiguracja granic ujemnie wpływała na możliwość obrony rejonów najbardziej nadających się do rozwoju przemysłu wojennego. Odnosiło się to przede wszystkim do Górnego Śląska. Sytuacja geostrategiczna Polski wymagała zawarcia odpowiednich sojuszów wojskowych, które w poważnej mierze mogłyby zmniejszyć niebezpieczeństwo wynikające z niekorzystnego usytuowania Polski. II Rzeczypospolita prawie od początku swego istnienia silnie związana była z Francją. Zostało to ostatecznie potwierdzone omówionym już przymierzem z 1921 r., które miało stanowić podstawę w systemie powiązań sojuszniczych Polski.

W ówczesnych warunkach politycznych państwo polskie mogło liczyć na dowóz niezbędnego sprzętu i uzbrojenia, obok niepewnego połączenia drogą morską, wyłącznie przez Rumunię. Współpraca wojskowa Polski z tym krajem została nawiązana w oparciu o „Konwencję o przymierzu odpornym” z dnia 3.III.1921 r.⁷¹ Nie doszło natomiast do zbliżenia pomiędzy Polską i Czechosłowacją, co stanowiło jak się później okazało, niepowetowaną szkodę dla obu narodów.

Przyjazne stosunki z Łotwą i Estonią nie miały większego znaczenia, a Litwa w ogóle nie nawiązała stosunków dyplomatycznych z Polską ze względu na sprawę Wileńszczyzny. Stosunku polsko-radzieckiego natomiast po nieudanych wydarzeniach 1920 r. cechowała obustronna nieufność i niechęć⁷². W sumie dopełniło to niesprzyjającą sytuację geopolityczną Polski, jeżeli weźmie się pod uwagę zagrożenie ze strony Niemiec tkwiące na granicy zachodniej i północnej.

⁶⁹ Encyklopedia Wojskowa, t. VI, Warszawa 1937, s. 527.

⁷⁰ W. Sikorski, Polesie – jako teren strategiczny, „Bellona”, z. 3, 1920, s. 161-162.

⁷¹ J. Ciałowicz, Polsko francuski sojusz..., s. 77.

⁷² W. Iwanowski, op. cit., s. 17.

W wypadku wojny na wschodzie Polska mogła liczyć wyłącznie na współdziałanie z Rumunią oraz na pomoc materiałową ze strony Francji. W razie agresji niemieckiej do udzielenia pomocy Polsce przede wszystkim zobowiązana była Francja, na mocy zawartych poprzednio porozumień⁷³. Sojusz z Rumunią nie odgrywał w tej sytuacji żadnej roli. Miał on tylko pewną wartość w wypadku wojny z Rosją Radziecką, ale i wówczas słabość Rumunii nie mogła wpłynąć zasadniczo na zmianę niekorzystnego stosunku sił polskich w porównaniu z siłami radzieckimi⁷⁴. Powiązania sojusznicze, dobór sojuszników i treść odpowiednich porozumień zawartych w pierwszych latach niepodległości nierozzerwalnie wiąże się z kształtowaniem doktryny wojennej armii Rzeczypospolitej. Zagadnienie to znajdzie omówienie już w następnych rozdziałach. Na razie wystarczy zaznaczyć, że system sojuszków, który powstał nie zapewniał Polsce pełnego bezpieczeństwa, a tym samym nie stanowił należytych podstaw dla kształtowania się polskiej doktryny wojennej.

Reasumując można stwierdzić, że podstawy w oparciu o które należało ustalić założenia doktrynalne, ogólnie rzecz biorąc, nie rokowały najlepszych perspektyw. Nadal występowały duże trudności w całkowitym zatarciu istniejących różnic Warmii II Rzeczypospolitej. Rozpowszechnione francuskie założenia doktrynalne – jak się okazało – były nieodpowiednie i niedostosowane do polskiej rzeczywistości. Katastrofalna sytuacja w przemyśle zbrojeniowym oraz trudne położenie geopolityczne – to jej specyficzne cechy. Własne koncepcje doktrynalne, będące zarazem odbiciem aktualnego stanu sił zbrojnych oraz ogólnego poziomu gospodarczego kraju mogły się odnosić tylko do piechoty i kawalerii, ponieważ dotychczas brak było możliwości samodzielnej rozbudowy lotnictwa i broni pancерnej. W tej sytuacji poza niewykrystalizowanymi doświadczeniami tradycyjnych rodzajów sił zbrojnych tylko w marynarce wojennej, mimo nielicznych nabytków w sprzecz, powstały w latach 1920-1921 pierwsze ogólne poglądy operacyjne na jej zadania w wypadku wojny. Były one słuszne i zakładały tworzenie lekkich sił, najbardziej przydatnych do utrudniania komunikacji morskich nieprzyjaciela oraz obrony wybrzeża⁷⁵.

W chwili przejścia na stopę pokojową przed polskim Sztabem Generalnym, w pewnym stopniu pozostałymi naczelnymi władzami wojskowymi a przede wszystkim Wyższą Szkołą Wojenną stanęło zadanie wyciągnięcia wniosków z doświadczeń minionych co dopiero działań wojennych, zarówno obcych jak i własnych. Polska doktryna wojenna powoli wyzwalająca się spod wpływów francuskich miała dać odpowiedź na szereg niezmiernie

⁷³ J. Ciałowicz, op. cit., s. 67-70.

⁷⁴ J. Kirchmayer, Kampania..., s. 252.

⁷⁵ E. Kosiarz, Powstanie i rozwój polskiej marynarki..., „WPH”, nr 1, 1969, s. 134.

ważnych kwestii. Do jej zadań należało sformułowanie planu najbliższych dążeń odrodzonej armii II Rzeczypospolitej oraz wskazanie na środki potrzebne do osiągnięcia wytkniętych celów. W związku z tym należało uwzględnić dotychczasowy dorobek polskich sił zbrojnych i wskazać braki, które można uzupełnić w możliwie najbliższym terminie. Jednocześnie wobec trudnej sytuacji gospodarczej i braku własnych doświadczeń należało pogodzić się z nie-
możnością osiągnięcia pewnych celów. Ostatecznie powstała w oparciu o powyższe przesłanki polska doktryna wojenna, uwzględniając ówczesne możliwości Polski i jej położenie geopolityczne, miała ustalić charakter i sposób prowadzenia przewidywanych działań zbrojnych w przyszłej wojnie⁷⁶. Niewątpliwie było to zadanie niełatwe. Trudności pierwszych lat niepodległego bytu i tworzenie od podstaw tego, co inne armie europejskie wypracowały w ciągu długich dziesiątków lat, natomiast istotnie zaważyło na pracach podejmowanych w celu ustalenia założeń polskiej doktryny wojennej podczas całego okresu międzywojennego.

⁷⁶ Por. A. Sawczyński, op. cit., s. 17.

ROZDZIAŁ II

Początki tworzenia się doktryny wojennej armii II Rzeczypospolitej

(1921-1926)

1. Niektóre czynniki wpływające na treść założeń doktrynalnych

Kształtowanie się doktryny wojennej w każdym państwie uzależnione jest od szeregu czynników. Jest to problematyka bardzo rozległa, a w odniesieniu do sytuacji polskiej szczególnie skomplikowana. Rozważania na ten temat wymagają wykroczenia daleko poza ramy zagadnień militarnych, co przekraczałyby znacznie ustalony zakres niniejszej pracy. W tej sytuacji z konieczności ograniczyć się należy do wskazania – jak się zdaje – najważniejszych momentów, istotnych dla właściwego naświetlenia powstania doktryny wojennej armii II Rzeczypospolitej.

Wśród nich wymienić należy zawarte w lutym 1921 r. przymierze polsko-francuskie, stanowiące podstawę polityki zagranicznej prowadzonej w Warszawie⁷⁷. Współpraca na płaszczyźnie wojskowej i politycznej była najbardziej aktywna do chwili podpisania w grudniu 1925 r. układów w Locarno. Skutki zapadłych tam decyzji ujawniły się dopiero w następnych latach i z tego powodu uogólniając można stwierdzić, że armia polska w ciągu całego

⁷⁷ Problematyka ta w polskiej historiografii doczekała się kilku monografii, co pozwala na uwzględnienie jej w niniejszej pracy jedynie w formie ogólnego zarysu. Patrz szczegóły: J. Ciałowicz, *Sojusz polsko-francuski 1921-1939*, Warszawa 1971; K. Mazurowa, *Przymierze polsko-francuskie z 1921 r.*, [w:] *Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914-1939*, t. XI, Warszawa 1967; J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919-1922*, Warszawa 1970.

omawianego okresu nadal korzystała z wszechstronnej pomocy wojskowej zachodniego sojusznika.

Natomiast w pozostałych wypadkach położenie geopolityczne Polski nie uległo zmianie. Nie doszło do zbliżenia i współpracy wojskowej z Czechosłowacją⁷⁸. Zbyt duże były także różnice tkwiące w klasowej istocie państw, pomiędzy Polską i państwem radzieckim, aby szczególnie w tym wypadku mogło dojść do wzajemnego zbliżenia⁷⁹. Za potencjalnego wroga Polski uważano zarówno Niemcy jak i Związek Radziecki, lecz w omawianym okresie dyplomacja polska przede wszystkim niebezpieczeństwo i groźbę zagrożenia dostrzegała ze strony zachodniego sąsiada⁸⁰.

W latach 1921-1926 Polska zupełnie nie była w stanie podjąć modernizacji uzbrojenia i jeszcze w 1925 r. na 30 istniejących dywizji piechoty, 14 uzbrojonych było w broń francuską, taka sama ilość w broń niemiecką, a pozostałe 2 dywizje w karabiny austriackie⁸¹. Wynikało to ze stanu przemysłu zbrojeniowego, do budowy którego przystąpiono dopiero w 1922 r. Od początku rozwój ten spotkał się z szeregiem trudności. Polska odczuwała brak surowców strategicznych, ponadto budżet wojskowy wynoszący 1/3 budżetu państwa i poważnie obciążający społeczeństwo od strony faktycznych potrzeb był niewystarczający. Z tego powodu dopiero od 1924 r. została ustalona stała pozycja przeznaczona na finansowanie rozbudowy przemysłu wojennego. Wynosiła ona jednak zaledwie około 2% ogółu wydatków przeznaczonych na wojsko. Otrzymano wprawdzie równocześnie od rządu francuskiego kredyty wojskowe, lecz większość powyższych sum nadal była przeznaczona na zakup gotowego sprzętu we Francji⁸², ponieważ kapitał francuski, mający 25% wszystkich udziałów w polskim przemyśle zbrojeniowym unikał zdecydowanie lokaty w przemyśle zbrojeniowym II Rzeczypospolitej⁸³. Ten stan rzeczy, w sytuacji kiedy przemysł prywatny w Polsce nadający się do produkcji broni i amunicji był nieliczny, opóźniał poważnie rozwój polskiego przemysłu zbrojeniowego. Polska nie posiadała także własnych doświadczeń wojennych ze względu na krótkotrwałość wojny polsko-radzieckiej, opartej w dodatku na dostawach uzbro-

⁷⁸ Patrz szczegóły: A. Szklarska-Lohmanowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918-1925*, Wrocław 1967.

⁷⁹ Patrz szczegóły: K. Kumaniecki, *Po traktacie ryskim. Stosunki polsko-radzieckie 1921-1923*, Warszawa 1971.

⁸⁰ Patrz szczegóły: J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1925*, Poznań 1962; B. Ratyńska, *Stosunki polsko-niemieckie w okresie wojny gospodarczej 1919-1930*, Warszawa 1968.

⁸¹ M. Zgórniak, *Powstanie i struktura...*, s. 475.

⁸² T. Grabowski, *Z dziejów kształtowania się gospodarki obronnej w Polsce w latach międzywojennych*, „WPH”, nr 2, 1962, s. 124-128; J. Czajor, *Wpływ doktryny wojennej na rozwój technicznych rodzajów wojsk i struktury przemysłu wojennego w Polsce*, [w:] *Materiały z VI konferencji poświęconej rozwojowi polskiej sztuki wojennej*, Warszawa 1967, s. 101-102, 107.

⁸³ J. Ciałowicz, *Sojusz...*, s. 125.

jenia z zagranicy. W krótkim czasie również trudno było opanować własnymi siłami technologię poszczególnych środków uzbrojenia i amunicji. Powiązanie pośrednie stanowił zakup za granicą razem z bronią i amunicją licencji na ich wytwarzanie w kraju. Ten sposób powodował jednak dodatkowy odpływ z Polski środków finansowych, przeważnie walut obcych⁸⁴. W sumie rozbudowa w tym czasie rodzimego przemysłu zbrojeniowego, podobnie jak rozwiązanie wielu innych zadań gospodarczych, nie była łatwa do realizacji. Ponadto budowa ta odbywała się w warunkach gospodarki kapitalistycznej, gdzie nie można było uwzględnić jednocześnie szerszego programu likwidacji zacofania gospodarczego kraju i jego uprzemysłowienia. Z powyższych względów własna produkcja zbrojeniowa do 1926 r. ograniczona była przede wszystkim do produkcji amunicji karabinowej i działowej⁸⁵.

Brak rozbudowanego w Polsce przemysłu ogólnego, a zwłaszcza motoryzacyjnego, uniemożliwił samodzielne podjęcie prób z rozbudową broni lotniczej i pancерnej. Produkcja czołgów w kraju w ogóle się nie rozwinęła i nadal wojsko polskie posiadało tylko pułk tej broni przybyły z armią gen. Hallera w 1919 r.⁸⁶ Nastąpił natomiast stosunkowo szybki rozwój sił powietrznych, ponieważ Polska masowo podjęła zakupy sprzętu lotniczego we Francji, uzyskując równocześnie licencje i francuską pomoc techniczną w budowie tego rodzaju przemysłu zbrojeniowego⁸⁷. To rozwiązanie przyniosło pewne osiągnięcia, lecz w konsekwencji sytuacja powyższa okazała się bardzo niekorzystna. Wynika to wyraźnie z referatu budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych na rok 1927/1928, w którym sprawozdawca sejmowy stwierdził: „Masowe zakupy płatowców za granicą podcięły egzystencję z wielkim trudem zorganizowanych krajowych fabryk lotniczych. Zobowiązania zagraniczne pochłonęły tak wysokie kwoty budżetu M.S.W. w roku 1925 i 1926, że fabryki te musiały zaniechać jakiegokolwiek rozwoju, a nawet powstały bardzo poważne trudności, żeby uchronić je od likwidacji”⁸⁸. Na podstawie dotychczasowych rozważań można stwierdzić, że przede wszystkim trudności natury obiektywnej uniemożliwiły Polsce, w omawianym okresie, nowoczesny rozwój broni technicznych.

Niewątpliwie istnieli wówczas przeciwnicy rozbudowy lotnictwa i broni pancерnej, niemniej – jak się zdaje – ich wpływy nie były decydujące. Świadczy o tym wyraźnie plan Sztabu Generalnego, który w 1923 roku ustalił stan pokojowy wojska w liczbie 30 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii, lecz również 10 baonów pancерnych oraz 10 pułków lotni-

⁸⁴ T. Grabowski, *Inwestycje zbrojeniowe...*, s. 61.

⁸⁵ T. Grabowski, *Z dziejów...*, s. 129-130; J. Ciałowicz, *Od Kościuszki do Sikorskiego*, Kraków 1972, s. 223.

⁸⁶ J. Rusinek, R. Szubański, *op. cit.*, s. 248-250.

⁸⁷ J. Czajor, *Wpływ doktryny...*, s. 118-120.

⁸⁸ Tamże, s. 120.

czych⁸⁹. Zrealizowanie powyższego projektu, szczególnie w broni pancernej, uniemożliwił nie tylko brak przeszkolonej kadry, lecz przede wszystkim wspomniany już niedostatek sprzętu.

W ten sposób nie tylko w polityce zagranicznej i systemie sojuszków Polska była silnie związana w latach 1921-1926 z Francją, lecz również rozwój przemysłu zbrojeniowego, a tym samym i znaczenie polskich sił zbrojnych było w poważnej mierze uzależnione od pomocy tego państwa. Stan ten utrwał w armii II Rzeczypospolitej wpływy francuskiej doktryny wojennej. Polska myśl wojskowa mogła się odnosić tylko do broni tradycyjnych tj. piechoty i kawalerii, które zostały już silnie rozbudowane w okresie wojny 1920 r. Innymi słowy, rodzime założenia doktrynalne wynikały z ówczesnego stanu polskich sił zbrojnych.

2. Polskie plany wojenne

W rezultacie można sądzić, że w latach 1921-1926 sformułowanie głównych założeń polskiej doktryny wojennej było uzależnione od kilku przesłanek. Polska oficjalnie nie podkreślała żadnych roszczeń terytorialnych, ponieważ jej granice zostały potwierdzone odpowiednimi postanowieniami pokojowymi, lecz prowadziła politykę – jak stwierdza – Ciałowicz: „najściślej neutralności w stosunku do obydwu sąsiednich potencji, poszanowania istniejących traktatów pokojowych i utrzymania systemu aliansów”⁹⁰. Dążyła ona przede wszystkim do współpracy z Francją, ponieważ liczyła się z możliwością zagrożenia ze strony Niemiec. Wydaje się natomiast, że nie przywiązywano wówczas takiej wagi do możliwości niebezpieczeństwa na wschodnich granicach Polski. Dał temu wyraz sam Piłsudski, który – jako szef Sztabu Generalnego w wywiadzie dla korespondenta rumuńskiego w czerwcu 1923 r. stwierdził: „ze strony Sowietów nie może nam grozić poważne niebezpieczeństwo”⁹¹.

Realnie oceniając sytuację Polsce żadna wojna zaczepna nie była potrzebna. Tym bardziej, że kraj przeżywał trudności ekonomiczne i polityczne, a wysiłek państwa i narodu skierowany był na sprawy wewnętrzne. Z drugiej strony jednak konfiguracja granic z Niemcami nie pozwalała na pacyfistyczne nastroje. Trudno stwierdzić, w jakim stopniu oceniano możliwość wybuchu ponownej wojny ze Związkiem Radzieckim, niemniej polska strategia widzia-

⁸⁹ J. Czajor, *Wpływ doktryny...*, s. 98; E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936-1939. Próba modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1964, s. 14.

⁹⁰ J. Ciałowicz, *Od Kościuszki...*, s. 205.

⁹¹ J. Piłsudski, *Pisma – Mowy – Rozkazy*, t. VI, Warszawa 1931, s. 21.

ła już – jak pisze Porwit – „w 1921 r. konieczność wczesnego wyeliminowania zagrożenia od zachodu wspólnie z Francją”⁹². Słowa powyższe można w całości odnieść do omawianego okresu, a potwierdzeniem ich słuszności są powstałe wówczas ogólne założenia polskich planów operacyjnych. Pracę nad nimi podjęto ze względu na zagrożenie zachodniej granicy Polski. Przedsięwzięcia w odniesieniu do frontu wschodniego miały natomiast o wiele mniejsze znaczenie i jak piszą autorzy Polskich Sił Zbrojnych polegały „na wyzyskaniu przeszkód terenowych do obrony, połączonej z przeciwnatarciem”⁹³. W efekcie duży nacisk położono przede wszystkim na opracowanie planu wojny z Niemcami, który prawie w całości nosił charakter zaczepny. Biuro Ścisłej Rady Wojennej opracowało pod kierunkiem Józefa Piłsudskiego w 1922 r. i z początkiem następnego roku trzy warianty planu działań zaczepnych, które miały na celu zapobiec próbom wyłamania się Niemców z obowiązujących ich klauzul Traktatu Wersalskiego. W razie konfliktu przewidywano zlikwidowanie niebezpieczeństwa zagrażającego Polsce od strony Prus Wschodnich, oraz wyprostowania granicy na Pomorzu Zachodnim i na terenie Śląska⁹⁴.

Wyraźne zbliżenie pomiędzy sztabami armii polskiej i francuskiej trwało krótko i nastąpiło w przeciągu lat 1923-1924. W tym okresie podjęto szereg prób mających na celu obustronne uzgodnienie planów operacyjnych. Uwzględniono przede wszystkim wariant „N” (Niemcy) ewentualnie „N+R” (Rosja)⁹⁵. W maju 1923 r. przybył do Polski marszałek Foch i w rozmowie z Piłsudskim, pełniącym wówczas funkcję szefa Sztabu Generalnego ustalił plan wspólnej ofensywy francusko-polskiej na Berlin. Ze strony polskiej, zgodnie z postulatami Piłsudskiego, zamierzano ją podjąć po uprzednim przeprowadzeniu działań przeciwko Prusom Wschodnim⁹⁶. Plan ten, znany jako plan Focha, posiadał jednak tylko charakter rozmowy i nigdy nie został opracowany w formie sztabowego planu operacyjnego. W zasadzie jego postanowienia obowiązywały prawie do połowy lat trzydziestych⁹⁷. Reasumując można stwierdzić, że plany polskie były zdecydowanie ofensywne w stosunku do Niemiec. Podyktowane były jednak względami obronnymi i w rzeczywistości miały charakter ofensywno-prewencyjny. W odniesieniu natomiast do Związku Radzieckiego plany wychodziły z założeń obronnych, jakkolwiek mówiły o przejściu do przeciwnatarcia, czyli w pewnym stopniu przewidywały także działania ofensywne. Założenia ofensywne, które dominowały w omó-

⁹² M. Porwit, *Komentarze...*, s. 42.

⁹³ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, cz. 1, Londyn 1951, s. 111.

⁹⁴ Tamże, s. 112-113; J. Ciałowicz, *Sojusz...*, s. 91-92.

⁹⁵ J. Ciałowicz, *Sojusz...*, s. 124.

⁹⁶ Tamże, s. 89-97.

⁹⁷ M. Porwit, *op. cit.*, s. 43-44.

wionych polskich planach wojny, zmuszały armie II Rzeczypospolitej do przyjęcia doktryny opartej na ruchu i manewrze. Należało w tym celu uwzględnić odpowiednie doświadczenia z minionych działań wojennych.

3. Doświadczenia I wojny światowej oraz wojny 1920 r.

Na początku I wojny światowej doktryna francuska wychodziła ze słusznego założenia sztuki wojennej, że tylko poprzez działania zaczepne można osiągnąć rozstrzygnięcie. W chwili przystąpienia do działań wojennych siła ognia znacznie jednak wzrosła w porównaniu z poprzednimi wojnami (broń maszynowa, proch bezdymny i artyleria szybkostrzelna). Spowodowało to, że o wiele mniejsze siły niż dawniej wystarczyły do obsadzenia poszczególnych odcinków bojowych, zarówno w działaniach zaczepnych, jak i obronnych. Doprowadziło to do walk pozycyjnych, które uważane za przejściowe okazały się cechą charakterystyczną dalszych lat I wojny światowej. Walczące wojska zaległy w okopach i wkrótce wystąpił obustronny impas operacyjny, ponieważ zaniechano ruchu i manewru. Walki uwzględniające dwa ostatnie czynniki przez dłuższy czas były jedynie prowadzone na froncie wschodnim. W nowych warunkach odcinek frontu np. broniony przez dywizję francuską rzadko przekraczał 4 km, a w natarciu wynosił nawet poniżej 2 km⁹⁸.

W poszukiwaniu wyjścia z tej sytuacji zrodził się pomysł użycia do walki czołgów. Były one stosunkowo nieliczne i nie mogły zmienić istniejącego stanu rzeczy. Również lotnictwo, którego obecność zaznaczała się coraz wyraźniej na polach bitew, nie wywierało bardziej widocznego wpływu na całość wytworzonej wówczas doktryny wojennej i dopiero rodziły się nowe myśli działania⁹⁹. Broń pancerna i lotnictwo stałe jednak rozwijały się na skutek ciągłego udoskonalania sprzętu.

Zupełne przeciwieństwo stanowiła kawaleria, której rozwój przede wszystkim na zachodzie został zahamowany z chwilą załamania się koncepcji działań manewrowych, w wyniku masowego zastosowania w walkach pozycyjnych technicznych środków walki. Stopniowo przystąpiono do rozwiązywania związków kawaleryjskich, a kawalerzystów wykorzystano do uzupełnienia wojsk lotniczych i pancernych¹⁰⁰. Ewolucja ta nie doprowadziła jednak do ostatecznego ustalenia poglądów w odniesieniu do użycia nowopowstałych broni.

⁹⁸ S. Rowecki, Polska źródłem świeżej myśli wojskowej, „Bellona”, t. 28, 1927, s. 233-234.

⁹⁹ A. Sawczyński, op. cit., s. 18-19; M. Porwit, op. cit., s. 49.

¹⁰⁰ Mała Encyklopedia Wojskowa, t. III, Warszawa 1971, s. 604, 613-615.

Doświadczenia I wojny światowej wywołały natomiast, szczególnie we Francji, utratę wiary – jak pisze Mossor: „w możliwość ruchu. Nie rozstrzygano pojęć operacyjnych. Całą wagę zwrócono na taktykę w której solidna obrona stała i wąskie, wsparte ulewy pocisków natarcie zajmowało naczelne miejsce”¹⁰¹.

Ten sposób myślenia w pierwszych latach niepodległości rozpowszechniany był na gruncie polskim przez członków Francuskiej Misji Wojskowej. Znalazł on uznanie wśród znacznej części oficerów z byłych armii zaborczych, w których umysłach również zapadła głęboko doktryna wojny pozycyjnej. Poglądom tym sprzyjały także wpływowe wówczas profrancuskie koła wojskowe z gen. Sikorskim na czele¹⁰².

Równocześnie jednak znaczna część kadry oficerskiej armii II Rzeczypospolitej zgodna była z poglądami Piłsudskiego, który za podstawę kształtowania się polskiej doktryny wojennej uznawał doświadczenia wojny 1920 r. Był to pogląd w ogólnych założeniach niewątpliwie słuszny. Wojna ta bowiem pozostawiła szereg pozytywnych doświadczeń. Działania wojenne wykazały przede wszystkim niemożność prowadzenia wojny pozycyjnej w warunkach polskich. Nie pozwalała na to nadmierna długość frontu, który nie mógł być obsadzony dostatecznymi siłami, zaopatrzonymi w dużą ilość sprzętu wojennego, a to stanowiło podstawę przyjęcia zasad walki okopowej. W ten sposób z konieczności powrócono do działań ruchowych, które wkrótce wykazały wartość manewru i dostarczyły szeregu przykładów świadczących o skuteczności użycia szybkich związków, o ile używano je w masie. Polskie doświadczenia w tym zakresie odnosiły się prawie wyłącznie do działań kawalerii wzmocnionej samochodami pancernymi, niemniej – jak pisze Krichmayer: „Te dwa najbardziej rzucające się w oczy doświadczenia wojny 1919/20 – nieskuteczność nadmiernie rozciągniętej obrony stałej i skuteczność manewru wykonanego przy pomocy szybkich związków mogły popchnąć naszą myśl wojskową w zdrowym i twórczym kierunku”¹⁰³.

W ten sposób kształtowały się bowiem tendencje doktrynalne w pokonanych Niemczech, gdzie naczelny dowódca oraz organizator Reichswery w latach 1920-1926 gen. Seeckt był wyznawcą wojny ruchowej i w tym duchu szkoląc armię niemiecką stał się prekursorem wojny błyskawicznej, opartej o związki pancerno-motorowe¹⁰⁴.

W Polsce było wręcz odwrotnie. Piłsudski przyjął wprawdzie tezę zakładającą, że przyszła wojna będzie wojną manewrową¹⁰⁵ i była to teza generalnie słuszna, lecz działania

¹⁰¹ S. Mossor, op. cit., s. 20.

¹⁰² E. Kozłowski, op. cit., s. 303.

¹⁰³ J. Kirchmayer, Kampania..., s. 216.

¹⁰⁴ Polskie Siły Zbrojne, t. 1, cz. 1, s. 232; A. Sawczyński, op. cit., s. 21.

¹⁰⁵ J. Piłsudski, Pisma..., t. VII, s. 70.

ruchowe przede wszystkim opierał na związkach kawalerii. Pogląd ten znalazł pełną akceptację z chwilą ponownego dojścia Piłsudskiego do władzy w 1926 r.

Jednym z ujemnych zjawisk wojny 1920 r. było wprowadzenie operacji do taktyki. Wyrażało się to, jak wiadomo, w rozciąganiu pasów działania dywizji do nadmiernych szerokości i stosowania operacji na szczeblach taktycznych. Nie wyciągnięcie z powyższych doświadczeń właściwych wniosków powodowało – jak trafnie stwierdzał Mossor – „ślepią wiarę w skuteczność samego ruchu, wbrew zasadzie, że ruch jest w manewrze tylko środkiem do przenoszenia siły w wybrane miejsce i że w chwili rozstrzygającej nie ruch, tylko siła rozstrzyga walkę lub bitwę”¹⁰⁶. W dziedzinie użycia lotnictwa i broni pancernej posiadano niewielkie doświadczenia. W ramach minionej wojny polsko-radzieckiej lotnictwo prowadziło przede wszystkim obserwację i rozpoznanie sił nieprzyjaciela. Używane było także do walki z oddziałami na ziemi szczególnie z kawalerią, ponieważ lotnictwo radzieckie nie przedstawiało większej siły, względnie na niektórych odcinkach w ogóle nie istniało¹⁰⁷. Podobnie przypadkowy charakter użycia cechował pułk czołgów przybyły z armią gen. Hallera. Tutaj własne doświadczenia były jeszcze o wiele bardziej znikome, ponieważ czołgi Renault stanowiące uzbrojenie tego pułku nie nadawały się do wojny ruchowej¹⁰⁸. W dodatku panował zupełny chaos we współdziałaniu czołgów z piechotą, jak również brak uzgodnienia z działaniami innych rodzajów wojsk¹⁰⁹.

Ogólnie, porównując doświadczenia I wojny światowej i wojny 1920 r., można stwierdzić, że stanowiły one dwie skrajności. W pierwszym wypadku zaniechano prawie zupełnie działań ruchowych i liczone na przewagę materiałową. W drugim natomiast przeceniano sam ruch, pomijając siłę, a ona właśnie, co słusznie dostrzegł w Niemczech gen. Seeck decyduje o skuteczności manewru. Polskie doświadczenia ponadto odnosiły się prawie wyłącznie do broni tradycyjnych, zachodnie również do nowoczesnych. W związku z powyższymi doświadczeniami na gruncie polskim wyraźnie ścierały się dwa poglądy: założenia francuskiej doktryny wojennej oparte o wzory walk okopowych, z coraz bardziej przejawiającą się polską myślą wojskową, powstałą pod wpływem doświadczeń wojny polsko-radzieckiej.

¹⁰⁶ S. Mossor, op. cit., s. 37.

¹⁰⁷ M. Romeyko, Doświadczenia lotnicze..., s. 243-251.

¹⁰⁸ Były to czołgi ciężkie, przystosowane do walk pozycyjnych, mało ruchliwe i wolnobieżne. W akcji np. pod Bobrujskiem przebyły drogę 30 km od miejsca wylądowania na torze kolejowym, w ciągu 14 godzin. J. Kuszelewski, Uwagi o użyciu czołgów w 1919-1920 roku, „Bellona”, t. 19, 1925, s. 94-95.

¹⁰⁹ J. Czajor, Wpływ doktryny..., s. 97.

4. Ścieranie się francuskich poglądów doktrynalnych z polską myślą wojskową

Oficjalnie w latach 1921-1926 w Polsce nadal była rozpowszechniana francuska doktryna wojenna, oparta na doświadczeniach I wojny światowej. Członkowie Francuskiej Misji Wojskowej w szkolnictwie wyższym poza Wyższą Szkołą Wojenną byli wykładowcami w Wyższej Szkole Intendentury oraz utworzonym w 1923 r. Centrum Wyższych Studiów Wojskowych. Podobna sytuacja istniała w oficerskich szkołach zawodowych, piechoty, artylerii, kawalerii, a także lotnictwa, wojsk inżynieryjnych i łączności. Doradcy francuscy byli również zatrudnieni w Sztabie Generalnym i Ministerstwie Spraw Wojskowych. W dodatku oficerowie polscy odbywali studia na uczelniach wojskowych we Francji¹¹⁰. W tej sytuacji wpływ francuskiej doktryny był wielostronny, a jej założenia szeroko propagowane, tym bardziej, że na nich zostały oparte opracowane poprzednio pierwsze polskie regulaminy taktyczne dla głównych broni.

Niemniej równoległe pod wpływem Józefa Piłsudskiego utrzymywało się przekonanie, że dysproporcja sił armii II Rzeczypospolitej w stosunku do długości zagrożonych granic wymaga odrzucenia możliwości walk statycznych typu I wojny światowej. Przyjmowano natomiast działania ruchowe, jako jedynie możliwe i skuteczne w polskich warunkach¹¹¹. W ten sposób silne wpływy francuskiej doktryny wojennej powoli były wypierane przez rodzimą polską myśl wojskową, opartą na doświadczeniach 1920 r. Pierwszy wyłom w naśladowaniu wzorów francuskich został dokonany już w 1921 r. w opracowanych wówczas regulaminach. Wyjątek stanowił „Regulamin służby polowej”, który powstał w dużej mierze przy współudziale oficerów polskich¹¹². Warto zwrócić uwagę na niektóre jego rozwiązania na szczeblu taktycznym, ponieważ zagadnień operacyjnych w ogóle nie poruszał¹¹³. Regulamin ten, zgodnie z poglądami francuskimi, przyjmował system obrony stałej, wykluczając obronę ruchową, tak powszechnie stosowaną w kampanii 1920 r. Wyraźnie wskazywał, że odcinek dywizji w obronie nie może przekraczać długości 5-7 km, a w wyjątkowych wypadkach 10-12 km. W ten sposób regulamin tworzył jasne pojęcie obrony taktycznej i wskazywał na niebezpieczeństwo kryjące się w doświadczeniach wojny polsko-radzieckiej¹¹⁴, gdzie pas działania dywizji sięgał 50-100 km. Trzymanie się nadal tej zasady groziło bowiem zupełną niesku-

¹¹⁰ J. Ciałowicz, *Sojusz...*, s. 122-123.

¹¹¹ W. Stachiewicz, *Struktura naczelných władz wojskowych i Wyższa Szkoła Wojenna*, [w:] W. Chocianowicz, op. cit., s. 24.

¹¹² J. Kirchmayer, *Wpływ wojny 1919-20 na ewolucję obrony stałej*, „Bellona”, t. 46, 1935, s. 214; S. Rowecki, op. cit., s. 246.

¹¹³ T. Kutrzeba, *Obrona taktyczna i operacyjna*, „Bellona”, z. 3, 1922, s. 238.

¹¹⁴ J. Kirchmayer, *Wpływ wojny...*, s. 211-214.

tecznością obrony w wypadku starcia z silniejszym przeciwnikiem. Równocześnie porównanie doświadczeń francuskich z I wojny światowej, gdzie analogiczny pas, jak wiadomo, rzadko przekraczał 4 km, nasuwa stwierdzenie, że rozwiązanie regulaminowe stanowiło niewątpliwy kompromis. Bez dalszego wnikania w szczegóły warto przytoczyć na ten temat opinię Kirchmayera: „Regulamin był wynikiem połączonych doświadczeń dwóch wojen o biegowo odmiennym charakterze”¹¹⁵.

W praktyce nigdy nie stosowano się do powyższych założeń i przyjmowano odcinki obrony dywizji o szerokości 15-20 km¹¹⁶. W ten sposób wyniesione z wojny 1920 r. doświadczenia obrony ruchowej wypierały francuskie tendencje stosowania obrony stałej.

Obok czynnika subiektywnego, który wynikał z minionych doświadczeń, istniał także czynnik obiektywny powodujący powyższe zmiany. Stanowiła go wspomniana, niewspółmierna szczupłość polskich sił zbrojnych w stosunku do długości zagrożonych granic i w tym aspekcie dążenia do możliwie najszerszego rozwijania oddziałów, wydają się być całkowicie uzasadnione. Była to bowiem konieczność, niemniej prowadziła ona z powrotem do zatarcia się różnic pomiędzy założeniami doktryny operacyjnej i taktycznej. Należy jednak podkreślić, że regulamin ten był pierwszym, jak można sądzić, realnym odbiciem tworzącej się polskiej doktryny wojennej, która od początku była pod silnym wpływem wydarzeń wojny polsko-radzieckiej.

Już od chwili przejścia na stopę pokojową zaczęły się pojawiać głosy żądające rewizji istniejącego stanu rzeczy i zerwania z wpływami francuskiej doktryny wojennej. Silnej krytyce doświadczenia I wojny światowej zostały poddane w pracy Józefa Piłsudskiego „Rok 1920” wydanej w 1923 r.¹¹⁷ Również na łamach „Bellony” w 1922 r. a następnie w latach 1924-1925 pojawiły się liczne artykuły, których autorzy wypowiadali się za wykorzystaniem doświadczeń 1920 r.¹¹⁸ Pogląd swój motywowali tym, że Regulamin Służby Polowej, dając wprawdzie podstawy doktryny taktycznej na szczeblu operacyjnym nie zawierał żadnych postanowień przewidujących, jak prowadzić obronę stałą na rozległych frontach, nie mając możliwości nasylenia ich wojskami oraz technicznymi środkami walki. Powyższe stanowisko zajmowali między innymi generałowie Romer i Rydz-Śmigły oraz składnia się w tym kierunku Tadeusz Kutrzeba, późniejszy komendant Wyższej Szkoły Wojennej, a następnie dowódca

¹¹⁵ Tamże, s. 218.

¹¹⁶ Tamże, s. 219-220.

¹¹⁷ Por. J. Piłsudski, Rok 1920, Warszawa 1923.

¹¹⁸ Stosunkowo trafna próba podsumowania omawianych wypowiedzi została dokonana później na łamach tegoż pisma, gdzie zamieszczono także odpowiednią bibliografię. Dlatego tematyka ta znalazła tylko bardzo ogólne omówienie. Patrz: S. Rowecki, Polska źródłem świeżej myśli wojskowej, „Bellona”, t. 28, 1927, s. 247 i następane.

armii „Poznań” w kampanii wrześniowej¹¹⁹. Podobny, lecz bardzo krytyczny stosunek do minionych doświadczeń reprezentował gen. Piskorz, który słusznie podkreślał: „Musimy sobie dawać radę w wolnej przestrzeni, manewrować ze skrzydłami bez stałego oparcia, jest to naszą koniecznością, lecz planując działania, dążyć będziemy zawsze do opanowania przestrzeni bądź liczbą, bądź przez zmniejszenie tej przestrzeni”¹²⁰.

Stanowisko opowiadające się za wzorami francuskimi, lecz z podjęciem równoczesnej próby kompromisu, z kolei można dostrzec w poglądach gen. Thullie. Pisał on wówczas: „W znacznie większej mierze są dla nas miarodajne doświadczenia walk wojny światowej, niż wojny polskiej. Nie można więc dlatego mówić o specjalnej polskiej doktrynie wojennej”¹²¹.

W sumie jednak większość autorów za bardziej miarodajne uznawała doświadczenia wojny 1920 r., niewielu podejmowało się próby dostosowania francuskiej doktryny wojennej do warunków polskich, nikt natomiast nie wypowiedział się za przyjęciem jej w całości.

Niewątpliwie pod wpływem omawianej tendencji, również sposób myślenia członków Francuskiej Misji Wojskowej uległ pewnym, niejednokrotnie nawet daleko idącym zmianom. Uwidocznilo się to szczególnie w pracy Wyższej Szkoły Wojennej.

5. Wyższa Szkoła Wojenna

Oficerowie francuscy w wielu wypadkach, wchodząc w skład sztabów i dowództw polskich, brali czynny udział w wydarzeniach wojny polsko-radzieckiej. Obserwacja i analiza działań wojennych o charakterze wybitnie ruchowym nasunęła im również myśl o niemożliwości stosowania w warunkach polskich, w niezmienionej formie, założeń francuskiej doktryny wojennej. Odnosi się to przede wszystkim do wykładowców Wyższej Szkoły Wojennej, a szczególnie do jej dyrektora nauk w latach 1921-1928 płk Louisa Faury¹²². Pod jego wpływem w tej uczelni została wypracowana doktryna szkolna, która swoimi założeniami daleko odbiegała od francuskiego pierwowzoru. Nie było to zadanie łatwe, ponieważ jej twórca nie mógł liczyć na pomoc początkujących polskich wykładowców, a wśród kadry francuskiej

¹¹⁹ J. Romer, Uwagi o francuskiej instrukcji taktycznej użycia wielkich jednostek, „Bellona”, t. 15, 1924; E. Rydz-Śmigły, W sprawie polskiej doktryny wojennej, „Bellona”, t. 16, 1924, s. 272; T. Kutrzeba, Obrona taktyczna..., s. 244.

¹²⁰ T. Piskorz, Uwagi w sprawie rozciągłej przestrzeni, „Bellona”, t. 18, 1925, s. 158.

¹²¹ J. Thullie, Polska czy francuska doktryna wojenna, „Bellona”, t. 17, 1925, s. 3.

¹²² W. Chocianowicz, op. cit., s. 104, 138, 208-209.

w tym czasie silnie tkwiły jeszcze tendencje powrotu do doświadczeń wojny pozycyjnej. Wkrótce jednak pod wpływem płk. Faury cały zespół, z wyjątkiem nielicznych wykładowców, potrafił przystosować w dużej mierze do ówczesnej sytuacji polskiej głoszone przez siebie zasady doktrynalne¹²³. Były one oparte na koncepcji wojny ruchowej, w której manewr i szybkość zostały przyjęte, jako jedyny możliwy oraz skuteczny sposób prowadzenia działań wojennych. W poglądach operacyjnych odbiegały całkowicie od statycznej doktryny francuskiej i kładły zdecydowany nacisk na ruchliwość oraz manewr.

W ten sposób płk. Faury słusznie ocenił, że armia polska w wypadku wojny będzie zawsze działała na bardzo szerokich frontach i stosowanie w tym wypadku norm francuskich jest zupełnie niemożliwe.

W dziedzinie taktycznej natomiast pozostał tradycjonalistą i nawiązał do wzorów francuskich. Podkreślał tutaj znaczenie siły ogniowej¹²⁴, a za podstawową jednostkę taktyczną i manewrową armii lub grupy operacyjnej uważał aktualną dywizję polską, zbliżoną organizacyjnie do przeciętnej dywizji europejskiej, z 1914 r. Wynika to szczególnie wyraźnie z relacji ówczesnego słuchacza tej uczelni Mitkiewicz-Żółtka, który wspominając omówienia ćwiczeń pisemnych stwierdza: „Dywizje piechoty nacierały i prowadziły walkę obronną według zachodniego frontu 1918 r. Na dywizję piechoty w natarciu dawano maximum 6-8 km. Dywizje piechoty w obronie stałej obejmowały front nie wyżej niż 10-12 km”¹²⁵. Zasady walki były niezmienione, lecz różnica przewidywanego pasa działania była podobnie, jak w Regulaminie Służby Polowej znaczna w porównaniu z wzorami I wojny światowej, gdzie wspomniane odcinki zamykały się w granicach 2-4 km. W oparciu o powyższe porównanie trafna, wydaje się, charakterystyka doktryny szkolnej Wyższej Szkoły Wojennej dokonana przez późniejszego jej wykładowcę płk. Lityńskiego. Za twórcę tej doktryny uważa on płk. Feury i pisze: „Oparł ją na wnikliwej ocenie geopolitycznej i strategicznej, na doświadczeniach kampanii 1920 r. Podstawą jego doktryny była wojna par excellence ruchowa. Nic nie wzięt z doświadczeń wojny okopowej na zachodzie w dziedzinie operacyjnej, a niewiele i w dziedzinie taktycznej”¹²⁶.

Płk. Faury stworzył także, jak można sądzić, prawidłowy i logiczny system poszczególnych szczebli doktryny wojennej. Szkolenie operacyjne rozpoczynał od nakreślenia sytuacji ogólnej w jakiej znajduje się Polska z uwzględnieniem sojuszników. Następnie omawiał

¹²³ Tamże, s. 138-140, 322.

¹²⁴ Tamże, s. 124.

¹²⁵ Relacje L. Mitkiewicz-Żółtka, [w:] W. Chocianowicz, op. cit., s. 305; S. Żochowski, O Sztapie Głównym i Wyższej Szkole Wojennej, „Zeszyty Historyczne”, nr 18, 1970, s. 38.

¹²⁶ S. Lityński, Udział Wyższej Szkoły..., [w:] W. Chocianowicz, op. cit., s. 104-105.

mobilizację, koncentrację i ujawniony plan działań, z którego wynikał podział na armie i ich zadania. Zadania dywizji natomiast z kolei wchodziły w skład operacji podejmowanych przez armie i stanowiły część składową całości ich działań.

W latach 1921-1926, stanowiącym stosunkowo krótki okres, omawiana doktryna szkolna nie mogła przeniknąć do armii II Rzeczypospolitej. Na razie stanowiła tylko podstawę studiów w Wyższej Szkole Wojennej, lecz poprzez jej absolwentów – zdaniem Żochowskiego – docierała do sztabów wojska i wpływała dodatkowo na zmianę myślenia operacyjnego i taktycznego¹²⁷.

6. Poglądy na użycie kawalerii, lotnictwa, broni pancernej i marynarki

Siły zbrojne II Rzeczypospolitej w omawianym okresie składały się z wojska lądowego i marynarki, a lotnictwo i broń pancerna stanowiły tylko część składową wojsk lądowych.

Zakończenie przez Polskę wojny 1920 r. siłami piechoty i kawalerii powodowało, że armia II Rzeczypospolitej w latach 1921-1926 posiadała prawie wyłącznie i zdecydowanie najlepiej rozwinięte powyższe tradycyjne rodzaje broni. Na rozbudowę nowoczesnych środków uzbrojenia w sytuacji polskiej nie pozwalał ówczesny potencjał gospodarczy, z czego zdawano sobie całkowicie sprawę. Świadczy o tym wypowiedź na łamach „Bellony”: „Biorąc pod uwagę kryzys gospodarczy, w jakim znajduje się państwo nasze od dłuższego czasu, stan wyniszczenia i zubożenia kraju po 7-letnim okresie wojny, smutny stan naszego skarbu, możemy z góry odpowiedzieć, że na rozbudowę lotnictwa, czołgów długo jeszcze pozwolić sobie nie będziemy mogli. Zostaje przeto do użycia jedynie dawna ścisła trójka: piechota, artyleria i jazda”¹²⁸.

W latach 1921-1926 zachowanie licznej kawalerii stanowiło konieczność i na razie rozwiązanie to nie budziło poważniejszych zastrzeżeń, ponieważ wysokie stany liczbowe w tej broni występowały w tym czasie nie tylko w Polsce, lecz choćby w Związku Radzieckim i w Niemczech¹²⁹.

Kawaleria II Rzeczypospolitej w omawianym okresie była zorganizowana w dywizje i samodzielne brygady¹³⁰. Wytyczne jej użycia zawarte zostały w „Regulaminie jazdy” z 1921

¹²⁷ Tamże, s. 36.

¹²⁸ J. Załuska, Czy kawalerzysta jest w boju towarzyszem piechura, „Bellona”, z. 3, 1922, s. 259.

¹²⁹ J. Rómmel, Rola kawalerii w przyszłej wojnie, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 1, 1924, s. 5.

¹³⁰ E. Kozłowski, op. cit., s. 115.

r. Komisja francuska, która go opracowała nie postulowała rozbiorzenia kawalerii polskiej na wzór Francji w 1914 r., lecz podkreślała konieczność istnienia tej broni w Polsce i zakładała tylko wzmocnienie jej siły ogniowej, przez wprowadzenie nowoczesnego uzbrojenia. Manewr jazdy w tej sytuacji polegać miał na oskrzydleniu i obejściu przeciwnika przez połączenie ognia z ruchem. Kawaleria równocześnie miała posiadać umiejętność zarówno walki konnej jak i pieszej¹³¹.

Oficerowie francuscy, w tym przede wszystkim nauczający w Wyższej Szkole Wojskowej, nie potrafili jednak dać odpowiedzi, jak ma wyglądać dokładnie sprecyzowana doktryna operacyjnego i taktycznego użycia kawalerii w nowych warunkach po I wojnie światowej oraz wojnie 1920 r. Nie potrafili również wskazać jakim zmianom ma ulegać kawaleria w miarę wzrostu znaczenia jednostek motorowych¹³².

Rodziło to w Polsce szereg wątpliwości w odniesieniu do użyteczności i potrzeby zachowania licznej kawalerii. Wyrazem tego jest między innymi pogląd gen. Rómmla, który w 1924 r. pisał: „Kawaleria polska w dobie ówczesnej stoi na rozdrożu. Nie określiliśmy dotąd wyraźnie stanowiska naszego w sprawie użyteczności tej broni i jej zastosowania. Nie wiemy komu wierzyć i kogo naśladować. Czy tym, którzy redukują swą kawalerię (Francja, Anglia), czy tym, którzy ją stale powiększają Rosja, a w pewnym stopniu i Niemcy”¹³³.

W sumie świadczy to o braku wykrystalizowanej polskiej doktryny użycia kawalerii. Coraz bardziej jednak utrwały się doświadczenia 1920 r. z których wyciągano wnioski, że przyszła wojna będzie wojną manewrową, a siłę rozstrzygającą na szczeblu strategicznym i operacyjnym będzie stanowić właśnie ta broń. Ilustruje to najlepiej fragment wykładu wstępnego do taktyki kawalerii wygłoszonego w Oficerskiej Szkole Kawalerii w Grudziądzu: „Panujące ogólne mniemanie, że wojna ostatnia zlekceważyła znaczenie kawalerii i jej wpływ na przebieg działań wojennych, trzeba zaliczyć do kategorii nieporozumień. Dokładne studia stwierdzają, że rola kawalerii we współczesnej wojnie nie zmniejszyła się, a odwrotnie w wielu nawet wypadkach znaczenie jej wzrosło”¹³⁴. Równocześnie wyraźnie zaznacza się tendencja do zmniejszania siły ogniowej kawalerii, co postulowali oficerowie francuscy, na rzecz zwiększenia jej ruchliwości. Zwolennicy kawalerii w Polsce jako broni szybkiej obawiali się

¹³¹ Loir, Kawaleria w 1920 i 1926 r., cz. 1, „Bellona” t. 17, 1925, s. 260-267; Regulamin jazdy, cz. III – Wyszko-
lenie jazdy w walce pieszej, Warszawa 1921, s. 3-5.

¹³² W. Chocianowicz, op. cit., s. 167.

¹³³ J. Rómmel, Rola kawalerii..., s. 5.

¹³⁴ Z. Żórawski, Ruchliwość jako cecha współczesnej kawalerii, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 1, 1924, s. 9.

bowiem, że uzbrojenie jej w najnowsze środki bojowe wywoła zbytnią jej ociążałość i nie będzie ona mogła wykorzystać posiadanej siły¹³⁵.

Spory powyższe stanowią jeszcze jedno odzwierciedlenie walki dwóch przejawiający się wówczas tendencji, rodzącej się polskiej doktryny wojennej i szeroko rozpowszechnionych francuskich poglądów doktrynalnych. Pierwsza tendencja utrwaliła się ostatecznie pod wpływem Józefa Piłsudskiego z chwilą jego dojścia do władzy po wydarzeniach majowych 1926 r. Znajdzie to jednak omówienie już w następnym rozdziale.

Przedstawiona poprzednia sytuacja w polskim przemyśle zbrojeniowym oraz znikome doświadczenia własne stwarzały natomiast wyjątkowo niepomysłne warunki dla rozwoju w Polsce lotnictwa i broni pancерnej. Użycie lotnictwa w wojnie 1920 r. miało charakter przypadkowy i nie wynikało z jakiegokolwiek koncepcji doktrynalnej. Doktryny przyszłego użycia lotnictwa nie było również w omawianym okresie. Brakowało także wynikającego z niej programu rozwoju lotnictwa, które nadal nie stanowiło osobnego rodzaju wojsk. Ponadto ujemny wpływ wywierały francuskie poglądy na użycie tej broni.

W wyższej Szkole Wojennej obowiązywał do 1926 r. skrypt oparty na doświadczeniach, które wyniosło lotnictwo francuskie z I wojny światowej¹³⁶ i w związku z tym w nauczaniu ograniczano się do zadań rozpoznawczych na głębokich tyłach przeciwnika oraz rozpoznaniu pola walki¹³⁷. W efekcie, jak stwierdza wspomniany już Mitkiewicz-Żółtek: „O bombardowaniu żywych celów nie było mowy – nie posiadaliśmy wtedy absolutnie lotnictwa ciężkiego bombowego. Z tym łączyła się kwestia ubezpieczenia własnych wojsk od lotnictwa przeciwnika, ale znowuż lotnictwo myśliwskie było u nas bardzo słabe – najwyżej po jednej eskadrze na każdą armię. Ostatecznie zajmowaliśmy się wyłącznie rozpoznaniem lotniczym”¹³⁸.

Wydany w 1924 r. „Tymczasowy regulamin formacji lotniczych” stanowił natomiast dosłowne tłumaczenie pierwowzoru francuskiego. Sprawy doktrynalne były w nim słabo zarysowane i przyczynił się on tylko do ujednoczenia wyszkolenia personelu latającego. W sumie, kiedy w latach 1921-1924 w różnych krajach rodziły się teorie użycia lotnictwa w przyszłej wojnie, armia II Rzeczypospolitej z przyczyn obiektywnych nie była w stanie wypracować własnych poglądów doktrynalnych odnośnie tej broni. Jednak już wtedy zaznaczyły się

¹³⁵ L. Mitkiewicz, *Kawaleria samodzielna Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie 1939 roku*, Toronto-Kanada 1964, s. 23.

¹³⁶ W. Chocianowicz, op. cit., s. 177.

¹³⁷ A. Kurowski, *O książce Cypriana*. Komisja stwierdziła..., „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4, 1961, s. 365.

¹³⁸ W. Chocianowicz, op. cit., s. 304; A. Kurowski, *O książce...*, s. 365; Tegoż autora, *Krakusy i wzloty*, Warszawa 1965, s. 22; W. Chocianowicz, op. cit., s. 178.

tendencje do niedoceniaenia znaczenia sił powietrznych, a polskie lotnictwo wojskowe zorganizowane na szczeblu departamentu, hierarchicznie znalazło się na siedemnastym miejscu pomiędzy służbą duszpasterską i żandarmerią¹³⁹.

Sytuacja podobnie jak w lotnictwie przedstawiała się w broni pancernej, która także nie stanowiła osobnego rodzaju wojsk. Czołgi na wzór francuski były podporządkowane organizacyjnie piechocie, natomiast samochody pancerne wchodziły w skład kawalerii¹⁴⁰. Tutaj szczególnie zaznaczyły się wpływy Francuskiej Misji Wojskowej, ponieważ istniał w omawianym okresie w armii II Rzeczypospolitej tylko jeden pułk czołgów, powstały, jak wiadomo, w oparciu o sprzęt i wyszkolenie przyjęte we Francji. W rezultacie, zgodnie z francuskimi założeniami opartymi na doświadczeniach I wojny światowej uważano czołgi za broń pomocniczą, przeznaczoną do wyłącznego współdziałania z piechotą. Powyższy pogląd potwierdzały odpowiednie postanowienia „Regulaminu służby polowej” z 1921 r. oraz był on utrwalany poprzez nauczanie w Wyższej Szkole Wojennej¹⁴¹.

Do 1926 r., kiedy nowe teorie użycia broni pancernej pojawiające się w różnych państwach były przyjmowane na ogół krytycznie¹⁴², omawiane wpływy, jak można sądzić, były w pełni akceptowane w armii polskiej. Świadczą o tym między innymi artykuły zamieszczone w „Bellonie”¹⁴³. Było to jednak, jak się w przyszłości miało okazać, oparcie się na błędnych założeniach, które niewątpliwie wpłynęły opóźniająco na rozwój polskiej broni pancernej.

Marynarka wojenna, przeciwnie niż lotnictwo i broń pancerna, już od 1922 r. stanowiła samodzielny rodzaj sił zbrojnych¹⁴⁴. Siły morskie nie rozwijały się jednak w tym okresie z powodu słabości ekonomicznej kraju, braku przemysłu okrętowego oraz braku własnych baz morskich.

Do 1924 r. polska marynarka wojenna była pod wpływami brytyjskimi. Zmiana orientacji nastąpiła z powodu niespełnienia się polskich nadziei na dostawy okrętów wojennych z Wielkiej Brytanii, wyszkolenie własnych załóg przez instruktorów angielskich oraz zainte-

¹³⁹ T. Cyprian, Komisja stwierdziła, Warszawa 1960, s. 61. O niedoceniuaniu tej broni pisał wówczas na łamach „Bellony” Rudnicki: „Dotychczas panuje u nas pogląd na lotnictwo jako na sport albo niebezpieczną zabawę, nawet w szerokich kołach wojskowych lotnictwo traktuje się po macoszemu”. K. Rudnicki, Lotnictwo, „Bellona”, z. 3, 1922, s. 322.

¹⁴⁰ Polskie Siły Zbrojne..., t. 1, cz. 1, s. 151; J. Rusinek, R. Szubański, op. cit., s. 234.

¹⁴¹ W. Chocianowicz, op. cit., s. 184, 301.

¹⁴² Nawet w Anglii, gdzie od 1923 r., wojska pancerne istniały jako oddzielny rodzaj sił zbrojnych, nowoczesne teorie użycia broni pancernej miały licznych przeciwników. M. Zgórnjak, Wojskowe aspekty kryzysu czechosłowackiego 1938 roku, Kraków 1966, s. 126.

¹⁴³ Por. A. Stefanowicz, Wyniki zastosowania czołgów w wojnie światowej oraz kierunek ich rozwoju w okresie powojennym, „Bellona”, t. 15, 1924, s. 205-216; J. Kuszelewski, Ewolucja zasad użycia czołgów w czasie wojny światowej, „Bellona”, t. 17, 1925, s. 54-70.

¹⁴⁴ E. Kozłowski, op. cit., s. 274.

resowanie kapitału tego kraju w budowie portu w Gdyni. Wiosną 1924 r. przybyła do Polski francuska misja morka¹⁴⁵ i z tą chwilą cała armia II Rzeczypospolitej znalazła się ostatecznie w orbicie wpływów francuskich.

Polska marynarka wojenna w latach 1921-1926, z wyjątkiem nadal rozbudowywanej flotylli pińskiej, była przygotowywana przede wszystkim do wojny z Niemcami. Świadczy o tym program rozbudowy floty na lata 1925-1928, w którym położono zdecydowany nacisk na rozbudowę łodzi podwodnych i opracowano go pod kątem wojny z Niemcami, ewentualnie z Niemcami i równocześnie ze Związkiem Radzieckim¹⁴⁶. Plan ten całkowicie zgadzał się z ówczesnymi poglądami operacyjnymi, które ukształtowane w latach 1920-1921 nie ulegały większym zmianom i obowiązywały do 1926 r. Były one – zdaniem Kosiarza – na ogół słuszne, ponieważ przewidywały posiadanie sił lekkich, które w warunkach stosunkowo małego i płytkiego Morza Bałtyckiego całkowicie nadawały się do działania¹⁴⁷. W sumie jednak, podobnie jak w lotnictwie i broni pancernej, brak było w armii polskiej doktryny użycia sił morskich, które ponadto w tym okresie cechowały się wyjątkową słabością.

Ogólnie rzecz biorąc, pierwsze założenia polskiej doktryny wojennej powstały w sposób specyficzny i nietypowy, a najbardziej właściwie jej rozwój ujmowano w Wyższej Szkole Wojennej. Praktyka odbiegała jednak daleko od teoretycznych założeń szkolnych. Plany wojny odnoszące się tylko do wojny z Niemcami miały charakter ramowy i nie zawierały wytycznych dla powstania doktryny operacyjnej. Szczegółowy pominięty w założeniach Francuskiej Misji Wojskowej znalazł wprawdzie w poglądach polskich słuszne, lecz tylko bardzo ogólne ujęcie podkreślające, że doktryna wojenna armii polskiej powinna być oparta na ruchu i manewrze. Z kolei doktryna taktyczna, której wykładnikiem był „Regulamin służby polowej” w polskich warunkach geostrategicznych nie mogła i od początku nie znalazła zastosowania. W poszczególnych broniach, tj. w kawalerii, lotnictwie, broni pancernej i marynarce istniały odnośnie ich użycia tylko ogólne poglądy, które przeważnie powstały pod wpływem Francuskiej Misji Wojskowej. W dodatku rozwój powyższych wojsk, z wyjątkiem kawalerii, napotykał w Polsce nadal na duże trudności lub był w zupełnej stagnacji. Oficjalnie w latach 1921-1926 były uznawane i dominowały francuskie założenia doktrynalne. Tendencja przeciwna została utrwalona i stała się wyłączną dopiero w okresie następnym zapoczątkowanym w maju 1926 r. ponownym dojściem do władzy Józefa Piłsudskiego.

¹⁴⁵ J. Ciałowicz, *Sojusz...*, s. 116-117.

¹⁴⁶ S. Ordon, *Polska Marynarka wojenna 1918-1939*, Gdynia 1966, s. 61; E. Kosiarz, *Powstanie i rozwój...*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 1, 1969, s. 120.

¹⁴⁷ E. Kosiarz, *Powstanie i rozwój...*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4, 1968, s. 250.

ROZDZIAŁ III

Doktryna wojenna armii II Rzeczypospolitej (1926-1935)

1. Wpływ wybranych czynników na treść polskiej doktryny wojennej

Zamach majowy 1926 r. zapoczątkował dziewięcioletni okres władzy Józefa Piłsudskiego, w którym wywarł on zdecydowany wpływ na polską politykę zagraniczną, a skupiając w swoim ręku przede wszystkim władzę wojskową szczególnie wpłynął na całość zagadnień związanych z dalszym rozwojem armii II Rzeczypospolitej. Znalazło to wyraźne odbicie w powstałej wówczas polskiej doktrynie wojennej. W związku z tym analiza czynników, która wiąże się z jej ukształtowaniem oraz przedstawienie samych założeń doktrynalnych będzie nierozdzielnie łączyć się z ukazaniem powyższego wpływu. W tym okresie, w następstwie paktów lokarneskich, przewrotu majowego z 1926 r. i podpisania przez Polskę „deklaracji o nieagresji” z Niemcami w 1934 r. sojusz polsko-francuski uległ poważnemu rozluźnieniu¹⁴⁸. Stosunki z pozostałymi sąsiadami Polski – Rumunią, Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim były bardzo skomplikowane. Utrzymywało się niechętnie nastawienie Warszawy do Związku Radzieckiego i ten stan rzeczy w istotny sposób nie zmienił nawet układ z 1932 r.¹⁴⁹ Dalekie od poprawnych były również stosunki polsko-czechosłowackie. Zarysowujące się w latach 1926-1933 nadzieje na ich poprawę rozwiały się po 26 stycznia 1934 r., kiedy dyplomacja polska zaczęła wystrzegać się nawiązania bliższych kontaktów ze swym południo-

¹⁴⁸ J. Ciałowicz, Sojusz polsko-francuski 1921-1939, Warszawa 1971, tam dalsza literatura.

¹⁴⁹ W. Daszkiewicz, Z dziejów stosunków polsko-radzieckich w latach 1932-1934, „Sprawy międzynarodowe”, t. 2-3, 1967, z. 8-10, 1968.

wym sąsiadem wobec rosnącego zagrożenia Pragi ze strony Niemiec¹⁵⁰. Jedynie stosunki z Rumunią pozostały bez większych zmian. Piłsudski natomiast po dojściu do władzy w 1926 r. przewidywał główne zagrożenie dla Polski przede wszystkim ze strony Związku Radzieckiego. Z tego powodu przewrót majowy zmienił kierunek przygotowań do wojny, której wybuchu spodziewano się w omawianym okresie przede wszystkim na wschodnich granicach II Rzeczypospolitej¹⁵¹.

Niewątpliwie ocena ta wpłynęła w dużym stopniu na przyjęcie ówczesnego kierunku rozwoju polskiego przemysłu zbrojeniowego, co znajdzie uzasadnienie poniżej. W porównaniu do okresu wcześniejszego uległ on znacznej rozbudowie, lecz w jego rozwoju występowały podobne trudności jak w latach poprzednich. Budżet wojskowy wynoszący stale ponad 30% całości wydatków państwa nie mógł zaspokoić faktycznych potrzeb wojska¹⁵², a kapitał zagraniczny w dalszym ciągu celowo opóźniał rozwój przemysłu wytwarzającego środki uzbrojenia. Odnosiło się to nie tylko do lotnictwa, lecz – jak stwierdza Tadeusz Grabowski: „Dotyczyło to także powstania i rozwoju w Polsce innych gałęzi przemysłu, które miały specjalne znaczenie w unowocześnieniu wyposażenia armii, jak np. przemysłu samochodowego – podstawy rozwoju motoryzacji armii, produkcji samochodów pancernych i czołgów”¹⁵³. W efekcie do 1935 r. przeprowadzono w pełni tylko unifikację podstawowego uzbrojenia piechoty i kawalerii¹⁵⁴.

Stosunkowo duży postęp w porównaniu do okresu poprzedniego osiągnięto w rozwoju broni pancernej i już w pierwszej połowie lat trzydziestych, po przekroczeniu szeregu trudności, rozpoczęto w Polsce produkcję pierwszych czołgów¹⁵⁵. Możliwości produkcyjne w tym zakresie były jednak dalekie od rzeczywistych potrzeb.

W omawianym okresie przemysł lotniczy odniósł podobny sukces i również pierwsze samoloty polskiej konstrukcji zaczęły wchodzić na uzbrojenie sił powietrznych armii II Rze-

¹⁵⁰ M. Pułaski, *Stosunki dyplomatyczne polsko-czechosłowackie, niemieckie od roku 1933 do wiosny 1938*, Poznań 1967; J. Koreński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932-1938*, Warszawa 1964.

¹⁵¹ Por. J. Ciałowicz, *Sojusz polsko-francuski 1921-1939*, Warszawa 1971, s. 144.

¹⁵² J. Czajor, *Wpływ doktryny...*, s. 109; J. Wiatr, *Przyczynki do historii materiałowego przygotowania obrony Polski w latach 1921-1939*, „Bellona”, z. III, 1959, s. 241.

¹⁵³ T. Grabowski, *Z dziejów...*, s. 143.

¹⁵⁴ W. Iwanowski, *op. cit.*, s. 59; J. Wiatr, *Przyczynki...*, s. 241; *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 1, *op. cit.*, s. 146.

¹⁵⁵ J. Rusinek, R. Szubański, *op. cit.*, s. 248-253.

czypospolitej. Były to samoloty myśliwskie i towarzyszące. Niemniej w tym wypadku, w dużej mierze z winy kierownictwa wojskowego, rozwój ten był znacznie opóźniony¹⁵⁶.

Józef Piłsudski i wielu ówczesnych polskich wyższych dowódców nie doceniało zupełnie znaczenia w wojsku techniki i postępu, jaki dokonywał się w tym kierunku w innych krajach. Zatwierdzony jeszcze w 1923 r. – wspomniany w poprzednim rozdziale – plan Sztabu Generalnego – mimo, że przewidywał w organizacji armii II Rzeczypospolitej możliwy do osiągnięcia stan rozwoju broni pancernej i lotnictwa, nie został zrealizowany do 1935 r.¹⁵⁷ Piłsudski odrzucał także wszelkie późniejsze propozycje modernizacji¹⁵⁸ z lat 1926-1935 i w ten sposób utwierdzał w kierowniczych władzach wojskowych negatywne stanowisko do rozwoju nowoczesnych broni. Nie wdając się w szczegółowe rozważania i spory, jakie istnieją do dzisiaj na temat możliwości polskiego potencjału wojennego w omawianym okresie, należy stwierdzić, że wysiłek włożony wówczas w rozbudowę polskich sił zbrojnych był zbyt powolny i w 1935 r. struktura organizacyjna armii okazała się przestarzała. Stąd mimo powstania w omawianym okresie podstaw dla rozwoju przemysłu prawie wszystkich rodzajów broni, struktura uzbrojenia nie uległa większej zmianie w porównaniu z okresem wojny polsko-radzieckiej¹⁵⁹.

Przesłanki wynikające z kierunku polityki zagranicznej oraz poglądów na rozwój nowoczesnych rodzajów wojsk stwarzały dla armii II Rzeczypospolitej niepomyślną sytuację wobec narastającego niebezpieczeństwa niemieckiego. Aby w pełni zrozumieć wytworzony wówczas stan należy zastanowić się w jaki sposób Piłsudski mógł uzyskać tak olbrzymi wpływ na rozwój polskich sił zbrojnych.

2. Struktura naczelnych władz wojskowych i polskie plany wojny

Po zamachu majowym Piłsudski przeprowadził reorganizację naczelnych władz wojskowych, które dotychczas zasadniczo od 1921 r. nie ulegały żadnym zmianom. W nowej organizacji dokonał on podziału zadań związanych bezpośrednio z administracją wojska w czasie pokoju, od przygotowań wojennych (tzw. „tor pokojowy i wojenny”). Zagadnieniem pokojowego życia wojska zajmowało się nadal Ministerstwo Spraw Wojskowych, natomiast z inicjatywy

¹⁵⁶ E. Kozłowski, op. cit., s. 230-231; A. Kurowski, Lotnictwo polskie w okresie międzywojennym, Warszawa 1962, s. 17-19; M. Romeyko, Przed i po maju, t. II, Warszawa 1967.

¹⁵⁷ J. Czajor, Wpływ doktryny..., s. 98.

¹⁵⁸ E. Kozłowski, op. cit., s. 15, 154-155; J. Ciałowicz, Od Kościuszki..., s. 229-230.

¹⁵⁹ Polskie Siły Zbrojne, t. 1, cz. 1, op. cit., s. 146; W. Iwanowski, op. cit., s. 59-60.

Piłsudskiego został powołany nowy, najwyższy organ władzy wojskowej w postaci Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych (dalej G.I.S.Z.), do którego obowiązków należały wyłącznie prace związane z „torem wojennym”. W jego skład wchodził inspektorowie armii z kilkunastoosobowymi sztabami. Byli to generałowie przewidziani w razie wybuchu wojny na przyszłych dowódców armii. Organ ten – jak trafnie i jednocześnie zwięźle pisze Stachiewicz – „pojęty był przez Marszałka jako najwyższy organ wojskowej myśli i pracy wojennej, w którym przyszły naczelny wódz wraz z najwyższymi w wypadku wojny dowódcami pracował nad zasadniczym zagadnieniem przygotowania i prowadzenia wojny, gdzie pod jego osobistym kierownictwem inspektorowie armii przygotowywali się do czekających ich w czasie wojny zadań. Skąd promieniować miał na wojsko kierunek wyszkolenia i w ogóle przygotowania do wojny, gdzie wreszcie miały być decydowane sprawy personalne dowódców, od dowódcy pułku włącznie w górę. W ten sposób przypadła G.I.S.Z.-owi rola „mózgu wojska”, który w innych armiach spełniają na ogół sztaby generalne”¹⁶⁰. W rezultacie polski Sztab Generalny, przemianowany w 1928 r. na Sztab Główny, stał się faktycznie jedną z komórek G.I.S.Z.-u¹⁶¹, i równocześnie uległo likwidacji Biuro Ścisłej Rady Wojennej, które do pewnego stopnia stanowiło „prototyp” omówionego nowopowstałego organu władzy wojskowej¹⁶².

O wszystkim faktycznie decydował Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, którym został Józef Piłsudski, skupiający w swoich rękach jednocześnie Ministerstwo Spraw Wojskowych. W ten sposób wywierał on nie tylko olbrzymi wpływ w życiu politycznym państwa i narzucał własną politykę zagraniczną oraz decyzje w sprawie sojuszów wojskowych, lecz przede wszystkim ustalał całość prac przygotowawczych na wypadek ewentualnego konfliktu. Konflikt ten, jak już było wspomniane Piłsudski przewidywał przede wszystkim na wschodzie ze Związkiem Radzieckim. Oczywiście nie był obojętny wobec zarysowującej się groźby niemieckiej w początkach lat trzydziestych¹⁶³, lecz pierwsza ocena była dominująca i doprowadziła w latach 1926-1935 do całkowitej ewolucji planów operacyjnych. Plan Focha teoretycznie nadal aktualny, w rzeczywistości był bez wartości, ponieważ w związku z ówczesnym kierunkiem polityki zagranicznej nie podjęto nad nim obustronnych polsko-francuskich prac sztabowych¹⁶⁴. W tym okresie natomiast zgodnie z poglądami Piłsudskiego, inspektorowie

¹⁶⁰ W. Stachiewicz, *Naczelną władza...*, [w:] W. Chocianowicz, op. cit., s. 28.

¹⁶¹ E. Kozłowski, op. cit., s. 46-47; S. Zochowski, op. cit., s. 26; W. Stachiewicz, op. cit., s. 34-35; *Mała Encyklopedia Wojskowa*, t. II, Warszawa 1970, s. 691; S. Kopański, *Polski Sztab Główny, „Bellona”*, z. IV, 1954, s. 8.

¹⁶² W. Stachiewicz, op. cit., s. 23.

¹⁶³ Patrz szczegóły: M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1939*, Poznań 1965; J. Ciałowicz, *Sojusz polsko francuski 1921-1939*, Warszawa 1971 r.

¹⁶⁴ J. Ciałowicz, *Sojusz...*, s. 207-208.

armii przystąpili pod jego kierownictwem do prac nad planami operacyjnymi w odniesieniu do frontu wschodniego. Kierunek planowania nie uległ zmianie nawet w chwili coraz bardziej zarysowującego się niebezpieczeństwa na zachodniej granicy Polski, po dojściu Hitlera do władzy¹⁶⁵. W polskich planach wojennych w tym okresie przyjmowano jednak już tylko działania obronne i również w wypadku Związku Radzieckiego Piłsudski dążył całkowicie do zachowania status quo. Prace podjęte przez G.I.S.Z. odnośnie wojny na wschodzie stanowiły dostateczną podstawę do opracowania sztabowego planu operacyjnego¹⁶⁶. Organ ten nie był jednak przystosowany do prowadzenia tak szczegółowych prac¹⁶⁷, których podjąć się mógł tylko Sztab Główny, posiadający szereg oddziałów wyspecjalizowanych w różnych zagadnieniach. W Polsce natomiast jego znaczenie zostało ograniczone i tutaj nasuwa się pytanie dlaczego doszło do tak niekorzystnego dla armii II Rzeczypospolitej posunięcia, które w pełni uwidoczniło się w kampanii wrześniowej 1939 r.

Ograniczenie roli Sztabu Głównego wiązało się z dawną niechęcią Piłsudskiego do „sztabowców” i jego poglądem, że każdy dowódca zarówno operacyjny, jak i taktyczny powinien samodzielnie podejmować decyzje. Do zadań sztabu zaś należą tylko funkcje pomocnicze. Był to w dużej mierze nawyk wyniesiony z Legionów¹⁶⁸, który wówczas Piłsudski przeniósł na szczebel najwyższych władz wojskowych. Sądził także tutaj, że Naczelnemu Wodzowi przewidzianemu na wypadek wojny nie jest potrzebna współpraca ze Sztabem Głównym, ponieważ jego decyzje podczas działań wojennych uzależnione są zawsze od zaistniałych sytuacji, których w żadnym wypadku nie da się przewidzieć w planach operacyjnych. Była to, jak sam określił, tzw. „strategia konkretnego przypadku”¹⁶⁹.

W ten sposób armia polska została pozbawiona planów wojennych, z których wynikałyby właściwe wskazówki dla pracowania polskiej doktryny operacyjnej. Podejmowane prace operacyjne skierowane natomiast były w zupełnie niewłaściwym kierunku.

¹⁶⁵ Z chwilą zawarcia porozumień o nieagresji Piłsudski zdawał sobie sprawę z prowizoryczności przyjętego rozwiązania. Nie potrafił jednak właściwie ocenić sytuacji. W połowie 1934 roku stworzył w ramach G.I.S.Z.-u tajną komórkę specjalną tzw. „Laboratorium”, do której zadań należała ocena rozwoju sytuacji w Niemczech i Związku Radzieckim oraz ocena stopnia zagrożenia ze strony tych państw dla Polski. Wbrew jednak opinii większości pracowników „Laboratorium” i pozostałych inspektorów Piłsudski nadal główne zagrożenie dostrzegał ze strony wschodniego sąsiada Polski. K. Głabisz, „Laboratorium”. Studia polityczno-wojskowe nad Rosją i Niemcami, „Niepodległość”, t. V, 1955, s. 217-220.

¹⁶⁶ W. Stachiewicz, op. cit., s. 30-31.

¹⁶⁷ J. Kuropieska, O niedostatkach szkolenia operacyjnego w armii II Rzeczypospolitej, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 2, 1969, s. 297.

¹⁶⁸ S. Żochowski, op. cit., s. 40.

¹⁶⁹ J. Piłsudski, Pisma..., t. III, s. 282, t. VII, s. 153-165.

3. Likwidacja Francuskiej Misji Wojskowej

Przeniesienie punktu ciężkości pod względem operacyjnym na wschód wymagało przyjęcia nowych założeń doktrynalnych dostosowanych do prowadzenia walk wybitnie ruchowych. Z tego powodu podjęto zgodnie z kierunkiem polityki zagranicznej liczne próby zmierzające do likwidacji Francuskiej Misji Wojskowej i całkowitego usamodzielnienia armii II Rzeczypospolitej¹⁷⁰. Powyższe posunięcia doprowadziły w 1928 r. do wyjazdu z Polski niemal wszystkich oficerów Francuskiej Misji Wojskowej. Z armii polskiej równocześnie usunięto wielu niewygodnych oficerów z byłych armii zaborczych. Większość z nich niewątpliwie sprzyjała rozpowszechnionym zasadom wojny pozycyjnej, niemniej byli to oficerowie z reguły posiadający gruntowne wykształcenie wojskowe i dużą praktykę nabytą często na wyższych szczeblach dowodzenia¹⁷¹. Nie można powyższych stwierdzeń odnieść do oficerów wywodzących się z Legionów, którzy w wytworzonej wówczas sytuacji przejęli kierownicze stanowiska i dlatego przesunięcie to nie było korzystne dla armii II Rzeczypospolitej. W ten sposób został jednak ostatecznie położony kres francuskim wpływom doktrynalnym i zwyciężyły środowiska oficerskie, które podobnie – jak Piłsudski – widziały wzory do naśladowania w wybitnie manewrowej wojnie 1920 r. Niewątpliwie była to tendencja w dużej mierze korzystna, ponieważ francuskie założenia oparte na wzorach wojny okopowej nie były dostosowane do rozległych terenów w Polsce oraz na ich przyjęcie nie pozwalała słabość materiałowa polskich sił zbrojnych. Niemniej równoczesne usunięcie w 1928 r. dyrektora nauk płk. Faury i pozostałych wykładowców Wyższej Szkoły Wojennej stanowiło niepowetowaną szkodę dla armii polskiej, która mogła stąd otrzymać najbardziej trafne i w dużej mierze dostosowane do polskiej rzeczywistości założenia doktrynalne. W dodatku statyczne traktowanie doświadczeń 1920 r. kryło groźbę niedostrzegania postępu w myśli wojskowej i rozwoju sił zbrojnych innych państw europejskich.

¹⁷⁰ J. Ciałowicz, *Sojusz...*, s. 144-147.

¹⁷¹ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 304.

4. Wyższa Szkoła Wojenna

W nowej sytuacji szef Sztabu Generalnego stracił zwierzchnictwo nad Wyższą Szkołą Wojenną¹⁷² oraz zmianie uległ kierunek kształcenia. Płk Faury reprezentował pogląd w myśli którego najbliższymi współpracownikami i doradcami dowódcy mieli być oficerowie sztabu. Piłsudski natomiast zgodnie z głoszonymi przez siebie poglądami wszelkie zajęcia ograniczał do szczebla taktycznego. W tej sytuacji rola oficera dyplomowanego została ograniczona na rzecz podejmującego decyzję dowódcy, któremu sztab już nie był potrzebny do współpracy, lecz tylko do pomocy technicznej. W związku z powyższym nastawienie powszechnie sądzono, że absolwentowi Wyższej Szkoły Wojennej nie są potrzebne studia operacyjne, a do podjęcia pracy sztabowej wystarczy wyłączna dobra znajomość działania dywizji czyli jak wówczas określano – poznanie tzw. „rzemiosła sztabowego”. Gen. Kutrzeba, który w 1928 r. został komendantem Wyższej Szkoły Wojennej otrzymał polecenie realizowania tej idei w uczelni i w związku z tym został zmuszony do wprowadzenia zmian w dotychczasowej szkolnej doktrynie wojennej¹⁷³.

Do tej chwili od słuchaczy drugiego rocznika (kurs był dwuletni) wymagano samodzielnej decyzji na szczeblu dowódcy armii i byli oni kształceni z przeznaczeniem na wyższych dowódców. Po wyjeździe francuskich wykładowców podejmowanie samodzielnych decyzji w Wyższej Szkole Wojennej ograniczono do szczebla dowódcy dywizji piechoty i brygady kawalerii. Doktryna operacyjna w myśl poglądów Piłsudskiego nie miała być natomiast w ogóle tematem nauczania w tej uczelni¹⁷⁴.

Nowy komendant był jednak doświadczonym sztabowcem i zdawał sobie w pełni sprawę z ujemnych następstw zaprzestania kontynuacji rozważań operacyjnych. Przeciwni temu byli również inni wykładowcy i w rezultacie nauka operacyjnego myślenia w ramach armii pozostała częściowo tematem prac drugiego rocznika, lecz została ona ograniczona tylko do teoretycznych rozważań w sali wykładowczej¹⁷⁵. W sumie była to ilość zajęć niewystarczająca i nie pozwalała przyszłym dowódcom dywizji zrozumieć w pełni roli związku taktycznego w ramach armii na przewidywanym polu walki¹⁷⁶.

W wytworzonej sytuacji łatwe było do przewidzenia, że tylko nieliczni absolwenci Wyższej Szkoły Wojennej obejmą samodzielne dowództwa wielkich jednostek. Uzupełnienie

¹⁷² S. Lityński, op. cit., s. 134.

¹⁷³ Tamże, s. 108.

¹⁷⁴ Relacja Mitkiewicza-Żółtka, [w:] W. Chocianowicz, op. cit., s. 145, 149.

¹⁷⁵ S. Lityński, op. cit., s. 108.

¹⁷⁶ J. Kuropieska, op. cit., s. 298.

braków w szkoleniu operacyjnym dla tych nielicznych gen. Kutrzeba przewidywał w Centrum Wyższych Studiów Wojskowych, gdzie odbywały się kursy dla dowódców dywizji. Za granicą centrum stanowiły typ wyższej uczelni, na które posyłano wybitnie zdolnych młodych oficerów. Przewidywania gen. Kutrzeby nie spełniły się jednak, ponieważ w 1932 r. ustalono definitywnie, że kurs ma ograniczyć się wyłącznie do kształcenia słuchaczy w zakresie dowodzenia dywizją¹⁷⁷. Posunięcie to stanowi jeszcze jeden z przykładów nie przywiązywania wagi przez ówczesne kierownictwo wojskowe do powstania polskiej doktryny operacyjnej, w sprawie której zarówno komendant szkoły, jak i wykładowcy nie otrzymywali nigdy żadnych wskazówek¹⁷⁸.

5. Powstanie polskiej doktryny wojennej

Doświadczenia wojny polsko-radzieckiej stanowiły podstawę nowo powstałej polskiej doktryny wojennej opartej na ruchu i manewrze. Wyznaczenie słusznych założeń wymagało jednak podjęcia po uprzednim uwzględnieniu wielu czynników szczegółowych prac nad postanowieniami polskiej doktryny operacyjnej i taktycznej oraz doktryn użycia poszczególnych broni.

Nie wykształciła się wówczas doktryna na szczeblu operacyjnym, ponieważ nie pozwalał na to brak polskich planów operacyjnych wojny, ograniczenie roli Sztabu Głównego oraz zakresu nauczania w Wyższej Szkole Wojennej.

W pełni natomiast ukształtowała się polska doktryna taktyczna, której główne założenia zostały ostatecznie skodyfikowane w „Ogólnej Instrukcji Walki” wydanej w 1930 r. Była ona dziełem powstałej w 1929 r. Komisji Ogólnej Instrukcji Walki i Regulaminów, w skład której wchodził inspektorzy armii pod przewodnictwem gen. Rydza-Śmigłego. Ostatecznymi redaktorami Ogólnej Instrukcji byli oficerowie Sztabu Głównego płk dypl. Władysław Bortnowski i major dypl. Jan Maliszewski¹⁷⁹. Najlepiej cechy powstałej wtedy doktryny uwypukła fragment rozkazu wprowadzającego powyższą instrukcję do użytku: „Działania zaczepne stanowią istotę walki ruchowej, a zarazem odbicie zasadniczych wartości naszego ducha narodowego. Myślą przewodnią jest stałe dążenie do rozwiązywania zadań sposobem zaczep-

¹⁷⁷ J. Bugajski, O operacyjnym kształceniu kadr w Polsce międzywojennej. Uwagi na marginesie pamiętnika gen. bryg. Jerzego Kirchmayera, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 2, 1962, s. 263, 267-272.

¹⁷⁸ K. Rudnicki, Taktyka ogólna, [w:] W. S. Woj. w latach 1930-1938, [w:] W. Chocianowicz, op. cit., s. 156-157.

¹⁷⁹ J. Maliszewski, Krojanty i polska doktryna kawalerii. List do redakcji, „Kierunki”, nr 44, 1959, s. 2.

nym. Obrona jest przejściową formą walki i polega na przeciwuderzeniach (manewr)¹⁸⁰. W ten sposób zerwano całkowicie z zasadami wojny okopowej. Nowo powstała doktryna uznawała ruchowe działania zaczepne za rozstrzygający czynnik wojny. Również zadania obronne rozwiązywała przez akcje i zwroty zaczepne. Cechowała się dynamizmem i ofensywnością. Zgodnie z sytuacją geostrategiczną Polski instrukcja przede wszystkim omawiała problem obrony i rozróżniała cztery formy doktrynalne obrony taktycznej¹⁸¹:

- obrona stała
- obrona pozycyjna
- obrona ruchowa
- działania opóźniające

Obrona pozycyjna różniła się od obrony stałej tylko lepszym wzmocnieniem rubieży, natomiast opóźnienie działań przeciwnika polegające na manewrze odwrotnym rozpoczęto dopiero szerzej uwzględniać z chwilą pojawienia się w Niemczech jednostek pancernych i zmechanizowanych¹⁸². Z powyższych względów poniżej zostanie omówiona tylko obrona stała i ruchowa.

W odniesieniu do pierwszego rodzaju obrony płk. Rzepecki pisał na łamach „Bellony” w 1933 r.: „Sam fakt, że autorzy Instrukcji postawili na pierwszym miejscu obronę stałą, jak i ilość miejsca poświęconego temu zagadnieniu świadczy, że ten sposób walki uznajemy za normalny”¹⁸³. Opinia autora była w pełni słuszna ponieważ Ogólna Instrukcja w obronie stałej całkowicie zrywała z przyzwyczajeniem wyznaczania nadmiernego pasa działania dywizji i ustalała, że szerokość bronionego przez nią odcinka nie może przekraczać 10 km. Podobne normy w tym czasie obowiązywały także w innych państwach europejskich. Założenia doktryny taktycznej w obronie stałej można było stosować na szczeblu armii tylko w wypadku jeżeli broniła ona pięcioma dywizjami odcinek o szerokości 40 km. Wówczas jedna dywizja stanowiła odwód, pozostałe natomiast zgodnie z przyjętymi normami walki miały przydzielone do obrony po 10 km frontu. Obrona stała oparta na słusznych zasadach doktrynalnych nie mogła jednak znaleźć szerokiego zastosowania w warunkach polskich, ponieważ nie pozwalała na to nadmierna długość granic oraz brak odpowiednich sił i środków potrzebnych do obrony tak rozległych przestrzeni. W związku z tym instrukcja przewidywała przejście do obrony ruchowej.

¹⁸⁰ Cyt. za: R. Abraham, Wrzesień z perspektywy 30 lat, „Więź”, nr 9, 1969, s. 70-71.

¹⁸¹ Por. J. Kierchmayer, Kampania..., s. 22; Tegoż autora, Istota obrony ruchowej, „Bellona”, t. 43, 1934, s. 372-374.

¹⁸² E. Kozłowski, op. cit., s. 307.

¹⁸³ J. Rzepecki, Studium obrony ruchowej, „Przegląd Piechoty”, z. 1, 1933, s. 54.

Ta forma obrony kryła jednak największe niebezpieczeństwo, ponieważ nie zostało określone na jakiej szerokości może być skutecznie stosowana¹⁸⁴, a decyzja została pozostawiona dowódcom grup operacyjnych i armii. Wspomniani dowódcy – jak wiadomo – nie byli odpowiednio przygotowani pod względem operacyjnym, aby móc podjąć prawidłowe rozwiązanie. W rezultacie prowadziło to do niewłaściwego zrozumienia oraz stosowania w praktyce powyższego założenia polskiej doktryny wojennej.

Problem ten już wtedy poruszany był na łamach czasopism wojskowych. Na ten temat obrony ruchowej bardzo trafnie wypowiadał się wówczas między innymi Kirchmayer: „należy oceniać trzeźwo jej właściwe znaczenie. Jest to przeznaczony dla najwyższych związków taktycznych sposób rozwiązania obrony operacyjnej na wypadek gdyby wyjątkowo zadanie takie było im postawione. Natomiast nie jest to poszukiwana przez nas po wojnie 1919/20 r. forma taktycznej obrony dużej przestrzeni małymi siłami. Takiej formy obrony nie znaleziono dotychczas. Jest to zagadnienie w rodzaju kwadratury koła, które najprawdopodobniej nigdy nie doczeka się rozwiązania”¹⁸⁵.

Niestety oficjalne czynniki wojskowe nie potrafiły dostrzec kryjących się w obronie ruchowej możliwości niewłaściwej interpretacji. Brak dokładnego sprecyzowania zasad obrony ruchowej na szczeblu operacyjnym nie uzupełniano wytycznymi, które były uaktualniane w miarę uzupełniania posiadanych wiadomości o przemianach zachodzących w armii niemieckiej. W ten sposób nie potrafiono zapobiec wątpliwościom, jakie musiały się nasuwać poszczególnym dowódcom i ich sztabom w sytuacji, kiedy otrzymanie nadmiernych odcinków działania dywizji było sprzeczne z zaleceniami doktryny taktycznej przyznającej decydujące znaczenie obronie stałej. W odniesieniu do obrony ruchowej na tym szczeblu instrukcja sugerowała dowódcy dywizji jedynie skupienie sił na wybranym kierunku w celu uderzenia i złamania działań zaczepnych nieprzyjaciela. Rozwiązanie powyższe pozbawiło dowódcę armii inicjatywy operacyjnej, która przechodziła do rąk dowódców dywizji¹⁸⁶.

Prowadziło to do całkowicie niewłaściwej interpretacji postanowień instrukcji odnośnie omawianej formy obrony. Na manewrach i grach wojennych – zdaniem Kirchmayera – stale powracano do wzorów minionej wojny 1920 r., przyjmując w założeniach teoretycznych nadmierne pasy działania poszczególnych związków. W praktyce jeżeli dowódca armii

¹⁸⁴ Por. J. Kirchmayer, *Kampania...*, s. 222-223; T. Machalski, *Polska doktryna wojenna 1919-1939*, „Bellona”, nr 4, 1960, s. 296-297. Także: S. Feret, *Problemy prowadzenia operacji w polskiej sztuce wojennej*, [w:] *Materiały z VI konferencji naukowej poświęconej rozwojowi polskiej sztuki wojennej*, Warszawa 1967, s. 54-60.

¹⁸⁵ J. Kirchmayer, *Istota obrony...*, s. 395. Podobnie: W. Witkowski, *Jeszcze w obronie ruchowej*, „Bellona”, t. 44, 1934, s. 208-213.

¹⁸⁶ T. Machalski, *op. cit.*, s. 297.

otrzymał przykładowo zadanie utrzymania w obronie odcinka wynoszącego 200 km, a rozporządzał pięcioma dywizjami, to dzielił pas działania pomiędzy cztery dywizje, natomiast piątą pozostawiał w odwodzie. Każda z dywizji otrzymała polecenie stosowania obrony stałej na odcinku pięciokrotnie większym od przewidywanego w „Ogólnej Instrukcji Walki”. Prowadziło to do sytuacji, że zamiast wykonać zadanie na szczeblu armii manewrem operacyjnym przerzucano ten obowiązek na podwładnych, a obrona operacyjna była niewykonalna na niższych szczeblach dowodzenia¹⁸⁷.

Trudno ustosunkować się do powyższego twierdzenia, ponieważ nie pozwala na to brak dostępu do ówczesnych sprawozdań z gier wojennych, a relacje i omówienia autorów zupełnie nie poruszają tego zagadnienia. Nie ulega natomiast wątpliwości, że do szkolenia operacyjnego nie przywiązywano większej wagi i ograniczano się tylko do generalnego stwierdzenia instrukcji, że każda operacja zarówno obronna jak i zaczepna powinna być rozwiązana manewrem. Prawidłowa wytyczna ze strony G.I.S.Z.-u ograniczała się tylko do stwierdzenia, że w wypadku dysproporcji między posiadanymi siłami a rozciągłością frontu nie należy jak to się zdarzało w 1920 r. – wypełniać przestrzeni ciągłymi i słabymi liniami. Praktycznie zasada ta nie znalazła zastosowania, ponieważ stanowiła to zagadnienie przede wszystkim wchodzące w zakres operacji, natomiast ćwiczenia prowadzone pod kierunkiem generalnego inspektora i poszczególnych inspektorów ograniczały się do szczebla taktycznego¹⁸⁸. W dodatku inspektorzy posiadali różnorodne wyszkolenie wyniesione z armii państw zaborczych i w tej sytuacji tym bardziej nie mogła powstać jednolita doktryna operacyjna, lecz istniało szereg poglądów doktrynalnych reprezentowanych przez poszczególnych inspektorów armii¹⁸⁹.

Autorzy polskiej doktryny wojennej nadając jej skodyfikowaną formę w 1930 r. stali na gruncie istniejącej organizacji w polskich siłach zbrojnych. Przewidywania przyszłej wojny oparte zostały na założeniu, że będzie ona prowadzona podobnie jak w wojnie polsko-radzieckiej przy pomocy związków operacyjnych, składających się z jednostek piechoty i kawalerii, pozostałe rodzaje broni pełnić zaś będą funkcje pomocnicze¹⁹⁰. Niewątpliwie wynikało to z przyjmowania możliwości wybuchu wojny na wschodnich granicach Polski. Stąd zaskoczenie, szybki i śmiały manewr w ciągu całego omawianego okresu opierano, wzorując

¹⁸⁷ J. Kirchmayer, *Kampania...*, s. 223-224.

¹⁸⁸ J. Kirchmayer, *Kilka zagadnień polskich 1939 i 1944*, Warszawa 1957, s. 53; M. Porwit, *Komentarze...*, s. 54; J. Kuropieska, *O niedostatkach szkolenia...*, s. 298.

¹⁸⁹ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 308; J. Kirchmayer, *Kampania...*, s. 17; M. Porwit, *op. cit.*, s. 56; W. Ryżewski, *Doktryna wojenna II Rzeczypospolitej*, „Myśl Wojskowa”, nr 9, 1967, s. 68.

¹⁹⁰ M. Porwit, *op. cit.*, s. 52.

się na minionych działaniach – o związki kawalerii. Kierownictwo wojska, wbrew panującym jednak ogólnie założeniom doktrynalnym, w myśl którego duże związki operacyjne kawalerii miały stanowić siłę rozstrzygającą w działaniach ruchowych, całkowicie zarzuciło projekty tworzenia korpusów i armii konnych. Doprowadziło natomiast w latach 1929-1930 do likwidacji większości dywizji¹⁹¹, kawalerii i z rozwiązanych związków utworzyło samodzielne brygady, które nie były już zdolne do wykonania manewru operacyjnego w wielkim stylu. Przyjęte rozwiązanie wyraźnie świadczy o braku w dalszym ciągu zasad użycia kawalerii na najwyższych szczeblach dowodzenia, a tym samym również o nieistnieniu polskiej doktryny operacyjnej.

W tym okresie ostatecznie została opracowana tylko doktryna taktyczna użycia kawalerii. Jej podstawę stanowiła Ogólna Instrukcja, która lapidarnie ujmowała rolę kawalerii: „Kawaleria porusza się konno, walczy pieszo”¹⁹². Założenie powyższe stało się wytyczną doktrynalną dla opracowania „Regulaminu kawalerii”. W ten sposób pogląd użycia kawalerii na polu walki w szyku pieszym przy silnym wsparciu ogniowym, natomiast poruszaniu się bez styczności z nieprzyjacielem w szyku konnym, został oficjalnie przyjęty za obowiązujący¹⁹³. Nadal jednak ścierał się on z uznawanymi przez wielu oficerów kawalerii zasadami działania podczas walki na zmianę: w szyku konnym i pieszym, z zachowaniem uzbrojenia w lance i szable¹⁹⁴. W sumie brak było nadal w latach 1926-1935 zasad użycia kawalerii w polskiej doktrynie operacyjnej, natomiast opracowane już założenia doktryny taktycznej tej broni w wielu wypadkach nie były przestrzegane.

6. Poglądy na użycie kawalerii, lotnictwa, broni pancernej i marynarki

Przewidywania działań typowo ruchowych na wschodzie, w oparciu o manewr związków kawalerii, znajduje wyraźne odzwierciedlenie w ówczesnych artykułach zamieszczonych na łamach „Bellony” i „Przeglądu Kawaleryjskiego”. Najcelniej wyrażane w nich opinie i kierunek prowadzonych przygotowań ujmuje artykuł gen. Romera z 1927 r. w którym dochodzi on do wniosku: „Kawaleria w wojnie ruchowej zachowa nadal zdolność do rozwiązywania bardzo różnych zadań operacyjnych, zwłaszcza na rozległych teatrach wojny, ubogich

¹⁹¹ E. Kozłowski, op. cit., s. 115.

¹⁹² Cyt. za: J. Maliszewski, Krojanty..., s. 2.

¹⁹³ Tamże, s. 2.

¹⁹⁴ L. Mitkiewicz, op. cit., s. 23. Stąd jeszcze w 1935 r. zdarzyły się na ćwiczeniach wypadki szarż kawaleryjskich na czołgi. Patrz: E. Kozłowski, op. cit., s. 109-110.

w dobre drogi”¹⁹⁵. Sąd ten nie uległ zmianie do połowy lat trzydziestych. Świadczą o tym artykuły płk. Fragłowskiego, które w poważnym stopniu są wyrazem ogólnie panującej wówczas opinii wśród oficerów kawalerii i kierowniczych czynników wojska: „Wiara naszego kierownictwa – pisał on – którą w nas kawalerzystach pokłada, jest dla nas źródłem silnego samopoczucia. Rolę broni uniwersalnej chciałyby pełnić bronie nowe, niezdolne jednak do tego, aby ją zastąpić całkowicie i w sposób wystarczający. Otóż tą bronią uniwersalną, bronią ruchu, wspierającą manewr jest nadal kawaleria”¹⁹⁶.

Prowadzenie przygotowań wojennych w oparciu o doświadczenia 1920 r. z uwzględnieniem przede wszystkim możliwości konfliktu ze Związkiem Radzieckim, powodowało w Polsce niechęć do tworzenia na wzór zachodni zarówno jednostek mieszanych konno-silnikowych jak i następnie z początkiem lat trzydziestych – częściowo już całkowicie zmotoryzowanych. W czasopiśmiennictwie wojskowym podkreślano jedynie konieczność organizacji w czasie pokoju wyższych związków kawalerii, jak dywizje, korpusy, a nawet armie konne. Postulat ten – jak wiadomo – nie został zrealizowany. W związku z powyższym nastawieniem krytykowano ostro tendencje zachodnie do przeciążenia oddziałów kawalerii środkami ogniowymi, ponieważ w ten sposób jak uzasadniano – tracą one swą zdolność manewrową¹⁹⁷. Najdalej posunięte koncepcje zawierały tylko projekty wzmocnienia kawalerii samochodami pancernymi, zmotoryzowanie jej kolumn taborowych oraz stworzenie odwołów ogniowych naczelnego wodza w liczbie kilku dywizji samochodowych¹⁹⁸, lecz w praktyce nie podjęto najmniejszych prób w tym kierunku. W tej sytuacji z początkiem lat trzydziestych ostatecznie doszło tylko do konsolidacji kawalerii jako całości i zniknął tak charakterystyczny w poprzednich latach podział na pułki wyraźnie legionowe, pułki o wyglądzie kawalerii rosyjskiej, jak również pułki w uderzający sposób przypominające kawalerię austriacką¹⁹⁹. Stanowiło to, jak można sądzić, poza opracowaniem doktryny taktycznej, jedynie ówczesne osiągnięcie w omówionej broni.

Z chwilą zakończenia I wojny światowej liczni pisarze wojskowi w różnych krajach europejskich przewidywali szybki postęp techniki wojennej, ujawniony już podczas jej zmagania. Wskazywano przede wszystkim na rozwój sił powietrznych i broni pancерnej. Włoski

¹⁹⁵ J. Romer, *Przyszła wojna*, „Bellona”, t. 26, 1927, s. 255; S. Rowecki, op. cit., s. 257-258; J. Głogowski, T. Jarosiewicz, *Zagony*, „Przegląd Kawaleryjski”, t. 5, 1928, s. 354.

¹⁹⁶ A. Pragłowski, *Kawaleria jako broń manewru*, „Bellona”, t. 44, 1934, s. 283, 297.

¹⁹⁷ S. Rostworowski, *Studium Organizacyjne wyższych jednostek kawalerii*, „Bellona”, t. 32, 1928, s. 207-209, 215-222; A. Pragłowski, *Organizacja wielkich jednostek kawalerii*, „Bellona”, t. 37, 1931, s. 285-292.

¹⁹⁸ Program ten – jak wówczas podkreślano – mógł być zrealizowany. Patrz: T. Machalski, *Kilka słów o motoryzacji*, „Przegląd Kawaleryjski”, t. 5, 1928, s. 351.

¹⁹⁹ L. Mitkiewicz, op. cit., s. 43.

gen. Douhet przypisywał w przyszłej wojnie decydującą rolę lotnictwu, które drogą nalotów bombowych będzie w stanie zapewnić zwycięstwo nad przeciwnikiem, bez pomocy innych rodzajów broni. Pisarze angielscy Fuller i Liddell Hart uważali natomiast, że czynnikiem rozstrzygającym wojnę przyszłości będzie broń pancerna użyta masowo w wielkich zmechanizowanych związkach taktycznych i operacyjnych. Teorię opartą na podobnych założeniach rozwinął we Francji ówczesny płk de Gaulle, a z kolei w Niemczech zwolennikiem wojny błyskawicznej był przede wszystkim gen. Guderian. Postęp techniczny i wizje teoretyków wojskowych domagały się rewizji przyjętych dotychczas doktryn wojennych. Do połowy lat trzydziestych w żadnym kraju nie wykształciła się jednak ostatecznie sprecyzowana doktryna użycia nowoczesnych broni, lecz nadal ścierał się oficjalny pogląd uznający lotnictwo i broń pancerną za pomocnicze rodzaje wojsk, z coraz bardziej skutecznie podejmowanymi próbami zastosowania nowatorskich teorii w praktyce²⁰⁰.

W Polsce lotnictwo traktowano jako pomocniczy środek walki. Od oficjalnych założeń, znacznie odbiegały jednak poglądy zarówno publicystów, jak i praktyków poruszających na łamach fachowych czasopism wojskowych szereg problemów związanych z rozwojem lotnictwa. Ich dziełem był wydany w 1931 r. „Regulamin lotnictwa”, który precyzował polską doktrynę lotniczą. Regulamin ten przewidywał działania przeciwko nieprzyjacielowi zarówno w powietrzu jak i na ziemi. Działania na korzyść armii lądowej miały się przejawiać w rozpoznaniu, minimalnym wyposażeniu w lotnictwo myśliwskie oraz użycie lotnictwa bombowego w niesprzyjających momentach walki. W zależności od rozbudowy lotnictwa w kraju, część sił powietrznych miała być przeznaczona do działań samodzielnych. Lotnictwo bombowe zamierzano użyć do zwalczania lotnisk nieprzyjaciela, odwodów i komunikacji, natomiast myśliwce do obrony powietrznej kraju. W sumie postanowienia regulaminu kładły nacisk na rozwój lotnictwa: myśliwskiego, bombowego, liniowego i towarzyszącego²⁰¹.

W praktyce przystąpiono przede wszystkim do rozbudowy lotnictwa rozpoznawczego i towarzyszącego²⁰². Wynikało to z niezrozumienia roli lotnictwa przez ówczesne kierownictwo wojskowe i w tej sytuacji stanowiło ono nadal tylko pomocniczy rodzaj wojsk.

Broń pancerna w armii II Rzeczypospolitej została uznana za odrębny rodzaj sił zbrojnych już w 1930 r. z chwilą powołania Dowództwa Broni Pancernej, któremu odtąd podlegały

²⁰⁰ Por.: E. Kozłowski, op. cit., s. 151-153, 220-222; M. Zgórniak, op. cit., s. 42, 49, 60, 105, 126; W. Stachiewicz, Naczelne władze..., [w:] W. Chocianowicz, op. cit., s. 91; J. Wiatr, O lotnictwie i motoryzacji wojska w Polsce przed 1939 r., „Bellona”, z. 2, 1960, s. 134.

²⁰¹ A. Kurowski, W sprawie książki..., s. 366-367.

²⁰² Tamże, s. 366-367; E. Kozłowski, op. cit., s. 223-224.

wszystkie oddziały czołgów, samochodów i pociągów pancernych²⁰³. Nie wpłynęło to jednak w sposób zasadniczy na rozwój tej broni i nie doprowadziło do wykształcenia się doktryny odnośnie jej użycia.

W polskiej literaturze istniała wówczas tylko praca gen. Sikorskiego, która stosunkowo obszernie omawiała możliwości związane z rozwojem wojsk pancernych. Wnioski autora nie były jednak tak daleko idące, jak teoretyków zagranicznych. Dostrzegając on wprawdzie możliwości ofensywne tkwiące w czołgach, lecz ze względu na ich ówczesną niedoskonałość techniczną stwierdzał: „pomimo tak wielkiego wzmoczenia ich roli nie zastąpią w niedalekiej przyszłości całkowicie kawalerii i nie zniwelują znaczenia nowoczesnej piechoty”²⁰⁴. Na ogół nowe poglądy były przyjmowane bardzo krytycznie i niechętnie, szczególnie było to widoczne w kołach oficerów kawalerii. Stan ten w dużej mierze został wywołany negatywnym stosunkiem Piłsudskiego do postępu technicznego, niemniej słaby rozwój motoryzacji w Polsce, trudności finansowe – to także czynniki nie bez znaczenia. Zachowawcze stanowisko Sikorskiego wynikało przede wszystkim z powyższych względów, ponieważ – jak obliczał – „wystawienie oddziału złożonego z dwunastu czołgów pochłania sumy, wystarczające na normalne uzbrojenie dywizji piechoty”²⁰⁵.

W tej sytuacji, wobec braku własnych doświadczeń oraz niewykształcenia się w innych krajach nowoczesnych założeń, w Polsce, zgodnie z francuską doktryną użycie czołgów, wojska pancerne uważano za broń wspierającą piechotę i kawalerię. Przyjmowano ogólnie, że piechota na zorganizowaną obronę naciera przy udziale czołgów, posiadających w miarę możliwości dobre opancerzenie i uzbrojenie, natomiast z kawalerią współdziałają samochody pancerne²⁰⁶.

Odnosnie użycia marynarki wojennej na łamach „Bellony” w 1927 r. Wincenty Rudowicz wykazał w stosunkowo obszernym studium niesłuszność poglądów sprzed I wojny światowej, według których obronę wybrzeża mogła zapewnić tylko silna flota wojenna. Starał się natomiast udowodnić, że: „mając bardzo małą flotę, a natomiast dobrze zorganizowaną obronę wybrzeża, można skutecznie bronić to wybrzeże”²⁰⁷. Słuszność powyższego stanowiska, jeżeli weźmie się pod uwagę położenie geopolityczne i ówczesne możliwości ekonomiczne Polski, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. W praktyce tamtych lat oficjalne

²⁰³ E. Kozłowski, op. cit., s. 157.

²⁰⁴ W. Sikorski, Przyszła wojna. Jej możliwości, charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju, Warszawa 1934, s. 112.

²⁰⁵ W. Sikorski, op. cit., s. 95.

²⁰⁶ S. Bahrynowski, Polska broń pancerna w okresie międzywojennym, „Bellona”, z. III, 1955, s. 27.

²⁰⁷ W. Rudowicz, Obrona wybrzeża, „Bellona”, t. 27, 1927, s. 78.

koncepcje były jednak zupełnie odmienne i przede wszystkim położono nacisk na organizację obrony wybrzeża od strony morza. Kierownictwo marynarki rozpoczęło w okresie 1926-1935 popularyzację doktryn wielkich marynarek i rozbudowę na ich wzór dużej floty wojennej. Przyjmowano zgodnie z założeniami doktrynalnymi potęg morskich, że skuteczną obronę wybrzeża można osiągnąć tylko poprzez natarcie i rozgromienie nieprzyjaciela na pełnym morzu, natomiast celu tego nigdy nie osiągnie się, stosując samą tylko obronę²⁰⁸. Poglądy powyższe powstały pod wpływem oficerów z byłych marynarek zaborczych, z których znaczna część przez długie lata pełniła służbę w dużych flotach na pancernikach i krążownikach. Na gruncie polskim nie miały one jednak zupełnie uzasadnienia i z tego powodu wielkomocarstwowa koncepcja rozbudowy floty nie znalazła poparcia zarówno na szczeblu kierownictwa wojsk, jak również nie poparły jej koła rządowe. Krytyczne stanowisko wobec istniejących dążeń zajął także Piłsudski, który propagował przeciwną tendencję polegającą na rozbudowie łódek motorowych. Miały one nie tylko wchodzić w skład flotylli rzeczowych, lecz także służyć do obrony wybrzeża²⁰⁹. Występująca rozbieżność poglądów wyraźnie świadczy o braku w omawianym okresie, jakichkolwiek słusznych i dostosowanych do polskich warunków założeń rodzimej doktryny morskiej.

Ujmując ogólnie ten okres należy podkreślić ostateczne rozejście się w 1928 r. dróg rozwoju armii francuskiej i polskiej, która od tej chwili prawie wyłącznie nawiązywała do doświadczeń 1920 r. Słuszna doktryna oparta na ruchu i manewrze – której autorem był Józef Piłsudski – nie znalazła jednak szczegółowego opracowania i sprawdzenia w praktyce. System sojuszków i kierunek przygotowań wojennych był niewłaściwy. Ponadto nie opracowano planów wojny, a na szczeblu operacyjnym nie podjęto prac nad doktryną, ponieważ jej autor liczył w dużej mierze na improwizację. Pociągnęło to za sobą z kolei zawężenie roli Sztabu Głównego, niewłaściwe ukierunkowanie pracy Wyższej Szkoły Wojennej oraz impas w szkoleniu operacyjnym. Natomiast doktryna taktyczna, jakkolwiek słuszna, wymagała konfrontacji z założeniami operacyjnymi, ponieważ ich brak prowadził do niewłaściwej interpretacji istniejących postanowień doktrynalnych. W sumie brak było logicznej ciągłości przesłanek wynikających z planów wojny, poprzez doktrynę operacyjną, taktyczną oraz doktryn użycia poszczególnych broni. Nowa komórka koncepcyjna w postaci G.I.S.Z.-u nie była w stanie w sposób prawidłowy rozwiązać powyższe zadanie i przygotować armię do nowoczesnej wojny, której wizja w dodatku nie miała dostępu do regulaminów polskich. Nadal oficjalne czynniki decydujące znaczenie przypisywały piechocie i kawalerii. W ten sposób nie tylko

²⁰⁸ S. Ordon, op. cit., s. 63-67.

²⁰⁹ Tamże, s. 55-56, 67.

słaby potencjał wojenny państwa przyczynił się do tego, że wbrew głoszonej konieczności walki ruchowej nie stworzono dla nich skutecznych elementów manewru. Na zakończenie należy jeszcze raz stwierdzić, że sytuacja ta w dużej mierze wykształciła się pod wpływem Józefa Piłsudskiego, który – jak zwięźle ujmuje Żochowski – „koncentrował swoją wizję Polski na terenach, które wydał Rosji i przewidywał o nie przyszłe zmagania, wykluczał samotną wojnę z Niemcami, niewiele sobie ważył systematyczne wojskowe planowanie, cierpiał na głęboki wstręt do sztabów, nie uznawał techniki „przejmującej” od tradycyjnych broni panowanie na polu walki”²¹⁰.

²¹⁰ S. Żochowski, op. cit., s. 36.

ROZDZIAŁ IV

Doktryna wojenna armii II Rzeczypospolitej w obliczu zagrożenia niemieckiego (1935-1939)

1. Wpływ wybranych czynników na treść doktryny wojennej

Rok 1935 zapoczątkował rosnące napięcie w stosunkach międzynarodowych. Wprowadzenie wówczas obowiązku służby wojskowej w Niemczech, z równoczesnym zwiększeniem zbrojeń oraz obsadzenie w rok później zdemilitaryzowanej strefy Renu przez wojska niemieckie, stanowiło coraz bardziej widoczne przesłanki groźby konfliktu wojennego. W wytworzonej sytuacji, pewnej zmianie uległa polska polityka zagraniczna, a wewnątrz kraju przystąpiono do rozbudowy i unowocześniania armii II Rzeczypospolitej. Dokonane posunięcia w obydwu wspomnianych kierunkach, w powiązaniu z sytuacją polityczną i gwałtownym wyścigiem zbrojeń państw europejskich, stanowią w sumie niezwykle skomplikowane zagadnienie. Z uwagi na rozległy temat omówienie będzie miało charakter bardzo ogólny.

Nowy Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Rydz-Śmigły na mocy konstytucji z 1935 r oraz dekretu z maja 1936 r. uzyskał prawne zatwierdzenie systemu wprowadzonego w poprzednich latach. Do jego obowiązków należało nadawanie kierunku pracom nad obroną państwa i przygotowanie armii do ewentualnej wojny, a w razie jej wybuchu sprawowanie naczelnego dowództwa²¹¹.

Rydz-Śmigły w dużej mierze dążył do zapoczątkowania odmiennego kursu polityki zagranicznej, jakkolwiek w przeciwieństwie do swojego poprzednika – nie podejmował już

²¹¹ E. Kozłowski, *Wojsko Polskie...*, s 47-49.

samodzielnych decyzji. W obliczu zaistniałego zagrożenia był on zwolennikiem powtórnego nawiązania ścisłej współpracy z Francją. Dopiero jednak po remilitaryzacji Nadrenii w 1936 r. nastąpiło ożywienie współpracy wojskowej polsko-francuskiej, wyrazem której były wizyty: Generalnego Inspektora armii francuskiej gen. M. Gamelina w Warszawie (maj 1936 r.) i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych E. Rydza-Śmigłego w Paryżu (koniec sierpnia, a początek września 1936 r.). Francja zmianę stanowiska uwidoczniła udzieleniem Polsce dość pokaźnej pożyczki (zrealizowana tylko częściowo). Orientacja prozachodniej polityki polskiej została potwierdzona w sierpniu 1939 r. zawarciem sojuszu polityczno-wojskowego z Wielką Brytanią. Sojusz poprzedziły rozmowy sztabowe, lecz w sumie Anglicy nie zobowiązywali się do konkretnych form pomocy na wypadek wybuchu wojny. Podobne rozmowy były prowadzone w maju 1939 r. w Paryżu, w wyniku których został podpisany protokół o współpracy wojskowej. Wykonanie klauzul protokołu strona francuska uzależniała od odnowienia umowy politycznej. Mimo że umowę tę podpisano 4 września 1939 r, rząd francuski, podobnie jak brytyjski, ograniczył się do wypowiedzenia wojny Niemcom, lecz armie tych państw nie przystąpiły o działań zbrojnych. Nie doszło natomiast – jak wiadomo nigdy do współpracy ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją. Wszystkie te wydarzenia były czynnikami składającymi się na ogromnie skomplikowaną grę polityczną, której poświęcono już wiele miejsca w historiografii²¹². Bardziej szczegółowa analiza wykracza jednak poza ramy niniejszej pracy.

Dokonana przez Sztab Główny na przełomie 1935/36 r. analiza wartości bojowej polskich sił zbrojnych, w porównaniu z innymi armiami europejskimi, ujawniła przestarzałą organizację i uzbrojenie oraz słabe wyposażenie techniczne²¹³. W tej sytuacji Sztab Główny opracował sześcioletni plan zmierzający do rozbudowy przemysłu wojennego oraz unowocześnienia armii II Rzeczypospolitej. Przewidywano rozwój wszystkich rodzajów sił zbrojnych. Urzeczywistnienie planów wymagało jednak olbrzymich nakładów finansowych oraz utrzymania stanu pokojowego, co najmniej w przewidzianym terminie rozbudowy do 1942 r. Natomiast wydatki wojskowe, które w omawianym okresie przekroczyły już 40% i stanowiły maksymalny wysiłek gospodarczy kraju, nadal mogły tylko częściowo zaspokoić potrzeby

²¹² R. Gilbert, R. Gott, *Dżentelmeni w Monachium*, Warszawa 1967; H. Batowski, *Kryzys dyplomatyczny w Europie, Jesień 1938-wiosna 1939*, Warszawa 1962; tegoż autora, *Ostatni tydzień pokoju*, Poznań 1964; L. Moczulski, *Wojna Polska. Rozgrywka dyplomatyczna w przededniu wojny i działania obronne we wrześniu-październiku 1939 r.*, Poznań 1972; M. Pułaski, *Stosunki dyplomatyczne polsko-czechosłowackie-niemieckie od roku 1933 do wiosny 1938*, Poznań 1967.

²¹³ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 15-18.

zbrojeniowe²¹⁴. W następstwie opóźniało to wykonanie planowanych przedsięwzięć inwestycyjno-zbrojeniowych. W dodatku możliwości własnego przemysłu, odpowiednio duże w dziedzinie broni podstawowej, były niewystarczające lub znikome w innych działach, szczególnie produkujących broń nowoczesną. Rozbudowa ta mimo licznych błędów, niewątpliwie była realizowana we właściwym kierunku. Pełny wynik podjętych zamierzeń uniemożliwił jednak ocenić wybuch wojny, który przerwał rozwój polskiego przemysłu zbrojeniowego w chwili, kiedy był on w stanie przystąpić już stopniowo do masowej produkcji większości rodzajów uzbrojenia, a pozostałe zaplanowane inwestycje przemysłu wojennego były w toku pełnej realizacji. Osiągnięcia tego okresu podkreślają wszyscy autorzy, omawiający rozbudowę polskich sił zbrojnych w latach 1936-1939. Rozbieżność opinii występuje dopiero w ocenie, czy zamierzony cel można było osiągnąć do 1942 r.²¹⁵ Natomiast wydaje się, że nawet w wypadku pełnej realizacji podjętych zamierzeń, nie osiągnięto by wystarczającej gwarancji bezpieczeństwa przed agresywnym militarystem niemieckim dysponującym – jak wiadomo – wielokrotnie większym potencjałem wojennym.

Wyjście z trudnej sytuacji mógł zapewnić tylko odpowiedni system sojuszków polityczno-wojskowych. Na pomoc sojuszników w wypadku wojny – jak można sądzić z dotychczasowego omówienia – liczył w dużej mierze ówczesny Generalny Inspektor Edward Rydz-Śmigły. W przeciwieństwie do Piłsudskiego dostrzegał on niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony Niemiec hitlerowskich, niemniej podobne zagrożenie przewidywał także na granicy polsko-radzieckiej²¹⁶.

2. Plan wojny

Zmiana poglądów nowego Generalnego Inspektora uwidoczniła się w stopniowej zmianie punktu ciężkości polskich planów wojennych. Z jego polecenia od 1935 r. wyznaczeni inspektorowie armii przystąpili do prowadzenia studiów terenowych odnośnie całego frontu

²¹⁴ W. Iwanowski, op. cit., s. 65.

²¹⁵ Tamże, s. 62-68; T. Grabowski, *Inwestycje...*, s. 94, 120-122, 136-139, 161-162, 189-232; J. Czajor, *Wpływ doktryny...*, s. 135; E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936-1939. Próba modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1964, *Mała Encyklopedia Wojskowa*, t. III, Warszawa 1970, s. 691; J. Ciałowicz, *Od Kościuszki...*, s. 224-235; A. Litwonowicz, *Przemysł wojenny w okresie dwudziestolecia*, „*Niepodległość*”, t. 6, 1958, s. 175-177; J. Wiatr, *Przyczynki do historii materialowego przygotowania obrony Polski w latach 1921-1939*, „*Bellona*”, z. III, 1959, s. 242-254.

²¹⁶ J. Ciałowicz, *Sojusz...*, s. 213.

zachodniego²¹⁷. Równocześnie w tym kierunku także Sztab Główny rozpoczął prace operacyjne obszernym i szczegółowym studium „Niemcy”: W wypadku uderzenia z tej strony, przewidywano działania obronno-ofensywne, w ścisłym współdziałaniu z armią francuską. Za podstawę wyjścia działań niemieckich przeciwko Polsce uznano Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie, stąd do chwili rozpoczęcia ofensywy przez Francję, wychodzono z założenia obrony północnych terytoriów Polski, a następnie uderzenia i zajęcia Prus Wschodnich. W tej sytuacji armia polska uzyskiwała bowiem możliwości przejścia do działań ofensywnych w kierunku zachodnim i nawiązania współdziałania z Francją. Na podstawie powyższych prac Rydz-Śmigły ustalił w 1936 r. wstępny plan wojny na zachodzie, który w ogólnych założeniach niewiele odbiegał od omówionych propozycji, zawartych w Studium Sztabu Głównego²¹⁸. W ten sposób wraz z zacieśnieniem sojuszu polsko-francuskiego, powrócono na krótko do koncepcji ofensywnej wojny z Niemcami. Plan ten miał być jednak opracowany w sztabowy plan operacyjny, dopiero z chwilą ukończenia planowania na wschodzie Wyraźnie podkreśla to ówczesny szef Sztabu Głównego Stachiewicz: „Po ustaleniu, w pierwszej połowie 1936 r zasadniczych wytycznych dla sztabowego opracowania planu wschodniego i podstaw prowizorycznego planu zachodniego generalny inspektor zarządził, by Sztab Główny całość swej pracy w dziale operacyjnym skupił nad opracowaniem planu wschodniego”²¹⁹. Prace nad tym planem zostały ostatecznie zakończone w początkach 1939 r. Był to, jak również można sądzić z relacji Stachiewicza, plan zdecydowanie obronny²²⁰. Natomiast prace nad frontem zachodnim kontynuowali tylko inspektorzy armii. Studia powyższe prowadził między innymi gen. Kutrzeba, który na początku 1938 r. przedstawił Generalnemu Inspektorowi szczegółowe opracowanie, oceniające możliwości wojenne Niemiec i Polski²²¹. W dużej mierze realistyczna ocena położenia kraju i przewidziany dość dokładnie termin agresji niemieckiej, nie skłonił jednak Rydza-Śmigłego do natychmiastowego udzielenia wytycznych dla Sztabu Głównego, – odnośnie planowania wojny obronnej z Niemcami. Decyzja w tej sprawie zapadła dopiero pod koniec lutego 1939 r.²²²

²¹⁷ E. Kozłowski, Studium gen. Tadeusza Kutrzeby nad możliwościami wojennymi Niemiec i Polski, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 3, 1964, s. 249-251.

²¹⁸ W. Iwanowski, op. cit., s. 99-103; M. Porwit, op. cit., s. 46-47; Polskie Siły Zbrojne..., t. 1, cz. 1, s. 122-127; J. Ciałowicz, Od Kościuszki..., s. 235-236.

²¹⁹ W. Stachiewicz, Struktura..., [w:] W. Chocianowicz, op. cit., s. 31.

²²⁰ Tamże, s. 62-63.

²²¹ Pierwowzór powyższego studium gen. Kutrzeba przygotował już w 1936 r. Patrz pełny tekst: E. Kozłowski, Studium gen. Tadeusza Kutrzeby..., s. 249-289.

²²² M. Porwit, op. cit., s. 72; J. Ciałowicz, Od Kościuszki..., s. 237.

Należy tutaj podkreślić, że na skutek zajęcia przez Niemcy Sudetów, a w chwili rozpoczęcia prac nad planem zachodnim, upadku Czechosłowacji, zasadniczej zmianie uległo geostrategiczne położenie Polski i groźba zagrożenia wyraźnie zarysowała się również od południowych i południowo-zachodnich granic Polski.

W tym położeniu, myślą przewodnią planu stało się od początku prowadzenie działań obronnych na całym froncie i całkowicie zaniechano działań ofensywnych. Postanowiono rozmieścić siły polskie wzdłuż granicy z Niemcami i w razie wojny, utrzymać możliwie najdłużej tereny istotne dla jej prowadzenia, aż do chwili wystąpienia sił francuskich na Zachodzie²²³.

Założenia planu w wielu miejscach były niedopracowane i często można spotkać się w różnych opracowaniach z krytycznymi uwagami na ten temat. Doskonale znający ówczesne polskie warunki płk. Faury – w swoich wspomnieniach stwierdził: Wiele złego mówiono o planie polskim, wszystkim potwarzom młodego polskiego sztabu generalnego radzę spróbować rozwiązać problem natury strategicznej, wynikły z dysproporcji sił oraz środków, a zarazem położenia kraju, szeroko otwartego, gdzie rozległość granic i ich zarys ułatwiły oskrzydlenie²²⁴. Wypowiedź ta, niewątpliwie słuszna, nie zwalnia oczywiście od krytycznej analizy przebiegu prac nad ustaleniem powyższego planu i omówienia zasadniczych błędów, jakie w nim popełniono. Przede wszystkim niewłaściwa ocena sytuacji politycznej opóźniła znacznie podjęcie planowania wojny z Niemcami, a Sztab Główny nie mógł odegrać tutaj właściwej roli, ponieważ sprawami obronności na zachodzie zajmował się od początku 1939 r. prawie wyłącznie Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych. Do zadań Sztabu należało podniesienie potencjału wojennego państwa, natomiast – jak pisze Stachiewicz – „w przygotowaniach operacyjnych kompetencje moje były znacznie bardziej ograniczone”²²⁵. Jest to całkowicie zgodne z prawdą, ponieważ Generalny Inspektor zlecał oficerom Sztabu opracowanie wyłącznie swoich decyzji, w formie sztabowego planu operacyjnego. W ten sposób koncepcja Piłsudskiego odnośnie organizacji naczelných władz wojskowych pozostała prawie nie zmieniona, a Rydz-Śmigły jako Generalny Inspektor – utrzymał nadal jednoosobowe dowodzenie, bez prawidłowej pomocy Sztabu Głównego. W związku z tym nie wprowadził pośrednich

²²³ Plan ten znalazł dostateczne omówienie w opracowaniach a ponadto jego założenia nie wiążą się bezpośrednio z tematem i stąd to uproszczenie. Patrz szczegóły: W. Iwanowski, Kampania wrześniowa, Warszawa 1961; Polskie Siły Zbrojne..., t. 1, cz. 1; L. Moczulski, Wojna Polska 1939 r.; M. Porwit, Komentarze...

²²⁴ Cyt. za: R. Abraham, op. cit., s. 76.

²²⁵ W. Stachiewicz, op. cit., s. 60.

ogniów dowódczych w postaci Grup Armii²²⁶. Nadmierna niezależność dowódcy od Sztabu, przyjęta w poprzednim okresie nie została zaniechana i przystępując do wojny 1939 r. Rydz-Śmigły, jako Naczelny Wódz, dowodził bezpośrednio wszystkimi armiami i samodzielnymi grupami operacyjnymi. Przypisywanie decydującej roli dowódcy doprowadziło także do niezaznajomienia przez Generalnego Inspektora – dowódców armii, z całością planu odnośnie wojny z Niemcami i trzymanie ustalonych założeń w tajemnicy, aż do chwili rozpoczęcia działań wojennych²²⁷. Wreszcie błędem planu „Zachód” było przydzielenie poszczególnym armiom nadmiernych zadań. Wprawdzie stanowiło to konieczność wynikającą z usytuowania geostrategicznego Polski, lecz w tym wypadku należało – zgodnie z podstawową tezą operacyjną – zmasować duże siły na rozległych kierunkach operacyjnych, stworzyć sprawnie funkcjonujące dowództwa, trafnie rozmieścić wielkie zgrupowania z odpowiednio wybranymi lukami. Rozwiązanie to było znacznie mniej groźne od rozciągniętego ugrupowania linearnego²²⁸, które – według planu wojny z Niemcami – zastosowano podczas kampanii wrześniowej.

Niewątpliwie opracowanie takich założeń nie było łatwe. Na częściowe usprawiedliwienie niewłaściwych posunięć w tym kierunku, jako obiektywną trudność można wskazać, że żadne plany i studia operacyjne, wykonane przed całkowitym upadkiem Czechosłowacji, nie mogły uwzględnić tak kolosalnej zmiany geostrategicznej, jaka wówczas nastąpiła. Przy padające w nowej sytuacji zadania operacyjne, na znacznie bardziej rozległych odcinkach obrony, trudno było wcześniej przewidzieć. Natomiast w zmienionej sytuacji, granic Polski – jak pisze Fuller – „nie mogła obronić żadna z ówczesnie istniejących armii”²²⁹. Ocena ta wprawdzie może budzić wątpliwości, faktem bezspornym jest jednak, że wybuch wojny nastąpił dla II Rzeczypospolitej w sytuacji pod względem operacyjnym wręcz beznadziejnej. W Polsce zdawano sobie w pełni z tego sprawę i ogólnym założeniem działania armii polskiej była czasowa obrona, dopóki Zachód nie przeprowadzi mobilizacji²³⁰. Zawód – jaki spotkał stronę polską w powyższych przewidywaniach – zwielokrotnił tragizm położenia.

²²⁶ Nazwa ta w armii II Rzeczypospolitej odnosiła się do korpusu. M. Porwit, Spóźniona improwizacja linearnego odwrotu w wojnie obronnej Polski i jej przyczyny, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 3, 1970, s. 132.

²²⁷ W. Iwanowski, op. cit., s. 113-118; J. Rómmel, Za honor i ojczyznę, Warszawa 1958, s. 28-29; T. Kutrzeba, Bitwa pod Bzurą, Warszawa 1958, s. 32.

²²⁸ M. Porwit, Komentarze..., s. 115-116.

²²⁹ J. Fuller, Druga wojna światowa 1939-1945, Warszawa 1958, s. 67.

²³⁰ Patrz szczegóły: J. Ciałowicz, Sojusz polsko-francuski...

3. Doktryna wojenna armii II Rzeczypospolitej z uwzględnieniem wpływu Wyższej Szkoły Wojennej (1935-1939)

W związku z fatalnym położeniem geostrategicznym kraju, polski plan wojny z Niemcami wyznaczał w obronie odcinki przypadające na poszczególne dywizje o długości około 30 km lub nawet więcej²³¹. W tej sytuacji założenia obrony stałyby zupełnie nierealne i zgodne z „Ogólną Instrukcją Walki” należało przejść do obrony ruchowej. W praktyce, podczas kampanii wrześniowej, dowódcy armii, na których powinien spadać obowiązek obrony ruchowej, nie odbiegali od założeń planu i poprzez podział nadmiernie rozciągniętego odcinka przypadającego armii między wchodzące w jej skład dywizje, całą odpowiedzialność przerzucali na podwładnych. W rezultacie dywizjom przydzielano odcinki kilkakrotnie większe, od przewidzianych w obronie stałej i z góry ich działania były skazane na klęskę²³².

Należy zastanowić się nad przyczynami tego zjawiska, wskazującego na niewykształcenie się doktryny operacyjnej w armii II Rzeczypospolitej. Zagadnienie to zostało już w dużej mierze omówione w poprzednim rozdziale i tutaj należy podkreślić tylko pewne różnice i analogie, które wystąpiły w latach 1935-1939. Niewątpliwie w tym okresie, w pracach podejmowanych przez Sztab Główny i Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, dziedzina operacyjna, zaniedbana zupełnie w poprzednim okresie, zaczęła być coraz bardziej dostrzegana. Świadczą o tym omówione parce sztabu nad planem wschodnim i zachodnim oraz studium inspektorów armii prowadzone na pograniczu polsko-niemieckim²³³. Wytyczne dla polskiej doktryny operacyjnej nie mogły jednak wynikać z planów wojennych, które opracowane zostały stosunkowo późno i stąd w omawianym okresie nadal nie przywiązywano wagi do szkolenia na szczeblu operacyjnym. Występował tutaj wyraźny niedostatek ćwiczeń w postaci gier wojennych, przy nadmiernym przecenianiu znaczenia rozważań na szczeblu taktycznym. Nie wprowadzono również stałych sztabów armii i grup operacyjnych. Natomiast inspektorzy przewidziani na wypadek wojny, jako dowódcy armii, nie byli w istniejącej sytuacji praktycznie zaznajomieni z dowodzeniem operacyjnym²³⁴. Również plan „Zachód” utrzymywany w tajemnicy, nie został sprawdzony podczas gier wojennych. W sumie świadczy to o poważnych niedociągnięciach w przygotowaniach wojennych na najwyższych szczeblach dowodze-

²³¹ S Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917-1939*, Londyn 1965, s. 293

²³² J. Kirchmayer, *Kilka zagadnień...*, s. 55; T Machalski, *Doktryna...*, s. 297; J. Rómmel, *Za honor...*, s. 17.

²³³ E. Kozłowski, *Studium gen. T. Kutrzeby...*, s. 248; J. Maliszewski, *Jeszcze raz o szkoleniu operacyjnym w armii II Rzeczypospolitej*. W związku z artykułem gen. dyw. Józefa Kuropieski, „*Wojskowy Przegląd Historyczny*”, nr 1, 1970, s 501.

²³⁴ E. Kozłowski, *Wojsko...*, s. 309; J. Kuropieska, *O niedostatkach szkolenia...*, s. 299-313.

nia, jakkolwiek były w tym okresie czynione już próby w kierunku opracowania polskiej doktryny operacyjnej.

Na wstępie należy zaznaczyć, że od chwili objęcia funkcji szefa Sztabu Głównego przez gen. Stachiewicza, w latach 1935-1939, nastąpiło odnowienie współpracy z Wyższą Szkołą Wojenną. Szef Sztabu uzyskał prawo kolejnego przeszkalania dowódców i sztabów wielkich jednostek. Ćwiczenia powyższe prowadził personel wykładowców wraz z kometantem Wyższej Szkoły Wojennej. W ten sposób szkolna doktryna była oficjalnie rozpowszechniana w armii II Rzeczypospolitej i wpływała nie tylko na ujednoczenie metody pracy sztabów, lecz również na ustalenie poglądów zarówno operacyjnych jak i taktycznych²³⁵. Wyższa Szkoła Wojenna stworzyła doktrynę operacyjną, która jak pisze jej twórca gen. Kutrzeba – „zakładała że jednostką podejmującą jakąkolwiek operację, nie może być odosobniona dywizja – jak to często bywało w kampanii 1919-20 r. a musi to być zgrupowanie o pewnej sile przebojowej, zdolne do wytrwałego działania, czyli minimalnie tzw. grupa operacyjna²³⁶. Wykładowcy tej uczelni zdawali sobie także sprawę, ze skuteczności operacyjnego użycia broni pancerniej i tematyka ta była uwzględniana na ćwiczeniach już od 1935 r.²³⁷ W starciu z czołgami przewidywano, że dywizja skutecznie może się im przeciwstawić, dopiero w wypadku, kiedy jej odcinek w obronie stałej nie będzie przekraczał 7km.²³⁸ W ówczesnych warunkach polskich istniał jednak olbrzymi rozdźwięk między powyższymi słusznymi założeniami, a realnymi możliwościami. Przyjmowanie danych zawyżonych było jednak konieczne, ponieważ zbliżenie rozwiązań taktycznych, a tym bardziej operacyjnych do polskiej rzeczywistości materiałowo-technicznej, zmusiłoby uczelnię – zdaniem Żochowskiego – do odstąpienia od sztuki wojennej i w istniejącej sytuacji należałoby przejść na studium partyzantki, ograniczonych wypadów i działań w nocy²³⁹.

Istniała natomiast i silnie utrzymała się w armii polskiej powstała w poprzednim okresie doktryna taktyczna. W praktyce jej założenia nieco odbiegały od postanowień zawartych w „Ogólnej Instrukcji Walki”. W związku z możliwością pojawienia się na polu bitwy jednostek pancernych, podobnie – jak w Wyższej Szkole Wojennej – przyjmowano powszechnie, że odcinek w obronie stałej nie może przekraczać 8 km. Norma ta była w pełni przestrzegana

²³⁵ S. Lityński, *Udział...*, [w:] W. Chocianowicz, op. cit., s. 112.

²³⁶ T. Kutrzeba, *Bitwa...*, s. 27.

²³⁷ J. Kuropieska, *O niedostatkach...*, s. 299-300; A. Kurowski, *Kraksy...*, s. 133; T. Kutrzeba, *Bitwa...*, s. 26-28; W. Chocianowicz, op. cit., s. 153, 185.

²³⁸ T. Kutrzeba, *Bitwa...*, s. 26-28.

²³⁹ S. Żochowski, op. cit., s. 43.

podczas ćwiczeń²⁴⁰ i szczególnie od 1938 r. obronę stałą uznawano za najbardziej skuteczną formę walki²⁴¹. Doktryna taktyczna armii II Rzeczypospolitej była całkowicie słuszna, lecz w ówczesnej sytuacji geostrategicznej bardzo trudna do realizacji, co potwierdziły wydarzenia kampanii wrześniowej.

4. Poglądy na użycie kawalerii, lotnictwa, broni pancernej i marynarki

W 1936 r. nastąpiła szybka likwidacja kawalerii w Niemczech. Polskie dowództwo doskonale było zorientowane w zachodzących zmianach, niemniej zarówno w oficjalnych poglądach, jak i w wielu publikacjach, w przeważającej mierze wyrażano się sceptycznie o możliwościach broni pancerno-motorowej i nadal utrzymywała się wiara w duże możliwości kawalerii na współczesnym polu walki. W tej sytuacji projekty unowocześniania kawalerii były realizowane zbyt powoli, a utrzymanie nadal jej wysokiego stanu liczebnego powodowało przeznaczanie nadmiernie wysokich sum na budżet wegetacyjny. W efekcie, w chwili wybuchu wojny, istniała tylko jedna w pełni zmotoryzowana brygada kawalerii (10 BK) i druga była w stadium organizacji (Warszawska Brygada Pancerno Motorowa)²⁴², chociaż – zdaniem Iwanowskiego – już w 1936 r. można było podjąć decyzję utworzenia pięciu brygad pancerno-motorowych i było to technicznie całkowicie wykonalne do chwili wybuchu wojny²⁴³.

Ta niewykorzystana możliwość utechniczenia w większym stopniu polskich sił zbrojnych i połowiczne realizowanie projektów reorganizacji kawalerii świadczy o tym, że zasadnicze zmiany w sprawach doktrynalnych użycia kawalerii w latach 1935-1939 – nie nastąpiły. Nadal wbrew doktrynie ruchowej opartej na manewrze, utrzymano organizacyjne rozdrobnienie kawalerii, a w 1939 r. zostało rozwiązane dowództwo ostatniej istniejącej jeszcze dywizji kawalerii²⁴⁴. W następstwie broń ta, która w warunkach polskich stanowiła podstawę ruchu, nie mogła być wykorzystana do przeprowadzenia operacji w wielkim stylu. W rezultacie istniejące brygady kawalerii w planie wojny z Niemcami zostały przydzielone poszczególnym armiom i grupom operacyjnym z zadaniem prowadzenia rozpoznania i osłony

²⁴⁰ K. Rudnicki, Uwagi o kampanii wrześniowej, „Bellona”, z. 3, 1951, s. 41; W. Wisłocki, Centrum Wyszkolenia Piechoty – Rembertów w latach 1936-1939, „Bellona”, z. I-II, 1962, s. 43.

²⁴¹ W. Ryzewski, op. cit., 70; T. Rawski, Z. Stąpor, J. Zamojski, Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939-1945, Warszawa 1962, s. 106.

²⁴² E. Kozłowski, Wojsko..., s. 110-112.

²⁴³ W. Iwanowski, op. cit., s. 577-578.

²⁴⁴ E. Kozłowski, op. cit., s. 118.

skrzydeł armii. Decyzja ta okazała się w kampanii wrześniowej całkowicie błędna²⁴⁵ i stanowi dodatkowe potwierdzenie argumentacji stwierdzającej niedostatki doktryny operacyjnej w armii II Rzeczypospolitej. Bez zmian pozostały – jak stwierdza Mitkiewicz – „wzory z pięknej przeszłości kawalerii, ten sam udział kawalerii strategicznej w boju przy boku wielkich związków piechoty”²⁴⁶.

Natomiast pewne zmiany wprowadzono do powstałej poprzednio doktryny taktycznej użycia kawalerii. Ze względu na niebezpieczeństwo ataku lotnictwa i broni pancernej przyjęto wykonanie ruchu pod osłoną nocy, a w dzień maksymalne wykorzystanie do tego celów obszarów leśnych²⁴⁷. Nadal jednak przyjęte zasady taktyczne nie były w pełni akceptowane i w dalszym ciągu wśród oficerów kawalerii istnieli zwolennicy działania na polu walki zarówno w szyku konnym, jak i pieszym²⁴⁸. W sumie świadczy to o braku wykształconych zasad walki wielkich jednostek kawalerii i nieprzestrzeganiu istniejących założeń na szczeblu taktycznym. Przechodząc do rozpatrzenia zagadnień związanych z koncepcjami użycia sił powietrznych, trzeba stwierdzić, że w latach 1935-1939 tylko lotnictwo niemieckie wzmocniło swoją pozycję, rozbudowywano tam zarówno lotnictwo operacyjne, jak i dyspozycyjne przeznaczone do współdziałania z wojskami lądowymi. Natomiast we Francji, w Anglii, a także i w Polsce nie doszło w tym okresie do zasadniczych zmian doktrynalnych. Nadal pogląd uznający lotnictwo za odrębny rodzaj sił zbrojnych, zdolny do wykonywania samodzielnych strategicznych operacji powietrznych miał tutaj licznych przeciwników²⁴⁹.

Polskie kierownictwo wojskowe nie przywiązywało należytej wagi do opracowania doktryny lotniczej, mimo istnienia dobrej jej podstawy w postaci wydanego poprzednio Regulaminu Lotnictwa. Z powyższych powodów pozostawały bez echa, lub zbyt późno były uwzględniane głosy publicystów wojskowych propagujących nowoczesne poglądy odnośnie użycia tej broni²⁵⁰. W dodatku wadliwa była organizacja władz lotniczych i ogólnie istniał chaos kompetencyjny. W planowaniu rozwoju lotnictwa, na skutek braku założeń doktrynal-

²⁴⁵ Podkreśla to wielu autorów, wskazując, że kawalerię należało zachować w wielkiej masie do dyspozycji naczelnego wodza i wykorzystać do podjęcia manewru strategicznego. W ten sposób zostałyby zrealizowane obrona ruchowa w najszerszym i najwłaściwszym pojęciu. Patrz: J. Ciałowicz, *Od Kościuszki...*, s. 88; E. Kozłowski, *Wojsko...*, s. 306-307; L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 25; W. Ryżewski, *op. cit.*, s. 70; T. Machalski, *Pod prąd. Światła i cienie kampanii wrześniowej 1939 r.*, Londyn 1964, s. 98.

²⁴⁶ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 56. Szkolenie kawalerii już wówczas ostro było krytykowane przez inspektorów armii i generałów do prac przy G.I.S.Z.-u. Nie kwestionowali oni jednak faktu samego istnienia kawalerii. Patrz: E. Kozłowski, *Wojsko...*, s. 123-125.

²⁴⁷ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 56.

²⁴⁸ Tamże, s. 23; E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 123.

²⁴⁹ K. Sobczak, *Hiszpania w latach 1936-1939 – wojskowy poligon doświadczalny*, „Myśl Wojskowa”, nr 10, 1967, s. 78, 83.

²⁵⁰ A. Krukowski, *Krakusy...*, s. 160.

nych, brano za podstawę – zasadę ilościowego zwiększenia eskadr i rodzajów samolotów, a nie rzeczywiste potrzeby przyszłego pola bitwy. W ten sposób rozbudowywano wszystkie rodzaje lotnictwa, bez myśli przewodniej i fachowej analizy sytuacji lotniczej w kraju²⁵¹.

Do opracowania zasad doktryny operacyjnego użycia lotnictwa nie przywiązywano należytej wagi. Powstała w ramach wyższej Szkoły Wojennej w 1936 r. – Wyższa Szkoła Lotnicza, na skutek sprzeciwu ówczesnego kierownictwa wojskowego, nigdy nie zdołała wyjść w nauczaniu poza szczebel taktyczny. W tej sytuacji w dobrze rozwiniętej sieci szkół lotniczych zdołano uzyskać tylko wysoki poziom podstawowego wyszkolenia²⁵². Pewne zmiany wprowadzono dopiero na początku 1939 r. Nastąpiło wówczas ujednoczenie dowództwa i zostały powzięte decyzje w sprawie zwiększenia lotnictwa myśliwskiego²⁵³. Było to w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego posunięcie – jak najbardziej uzasadnione. Natomiast oficjalne przyjęcie nowych założeń doktrynalnych nastąpiło dopiero w lipcu 1939 r., z chwilą opracowania przez Sztab Lotniczy, przy Sztapie Głównym „Ogólnych wytycznych użycia lotnictwa”. Nowym elementem w przewidywaniu użycia lotnictwa było utworzenie, zgodnie z wytycznymi, do dyspozycji Naczelnego Wodza zgrupowania lotnictwa bombowego z zadaniem zwalczania lotnictwa nieprzyjaciela na lotniskach, niszczenie węzłów dróg i odwodów przeciwnika. W pewnym stopniu działania powyższe miały mieć charakter operacji samodzielnych²⁵⁴. Podobnie z części samolotów myśliwskich utworzono odrębną brygadę pościgową. Podział ten – zdaniem Kurowskiego – wydaje się całkiem słuszny, a w dodatku wytyczne były również dostosowane do aktualnych potrzeb sił lądowych. Tutaj uwidoczniły się jednak błędy popełnione przez twórców polskiego lotnictwa, którzy nie uwzględniali rozwoju lotnictwa szturmowego i nurkowego. Zadania należące do powyższych rodzajów sił powietrznych, a zwłaszcza zwalczanie jednostek broni pancernej, w wytycznych wyznaczono brygadzie bombowej, jak również eskadrom rozpoznawczym oraz dywizjom armii. Była to konieczność, lecz powyższe typy samolotów absolutnie nie były przystosowane do tego rodzaju działań i w kampanii wrześniowej podczas ich wykonywania poniosły duże straty²⁵⁵. W sumie oficjalna ocena lotnictwa – wbrew oddalonym dążeniom – nie była właściwa. W jego rozbudowie popełniano nadal szereg błędów i do 1939 r. nie zdołało się ono przekształcić w samodzielny rodzaj sił zbrojnych. Wyjątek stanowiły słuszne założenia doktrynal-

²⁵¹ E. Kozłowski, op. cit., s. 226-230; F. Kalinowski, Naczelnik wodzowie i lotnictwo, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1963, s. 24-30.

²⁵² E. Kozłowski, op. cit., s. 245-246.

²⁵³ Tamże, s. 239-240.

²⁵⁴ S. Feret, op. cit., s. 49.

²⁵⁵ A. Kurowski, Krakusy..., s. 225-226. Lotnictwo szturmowe i nurkowe uwzględniono tylko podczas gier wojennych w Wyższej Szkole Lotniczej. E. Kozłowski, op. cit., s. 247.

ne z lipca 1939 r., jednak były one znacznie spóźnione i z tego względu można przyjąć, że w armii II Rzeczypospolitej brak było oficjalnej koncepcji doktryny lotniczej.

Doktryna broni pancernej – z wyjątkiem Niemiec – nie wykrystalizowała się w pełni w żadnym z państw europejskich do końca okresu międzywojennego²⁵⁶. W latach 1935-1939 tylko w Niemczech ostatecznie zwyciężyła oparta na poglądach omawianych poprzednio teoretyków angielskich, nowoczesna szkoła pancerna, które głównym reprezentantem stał się płk. Heinz Guderian. Równocześnie Niemcy przystąpili od 1935 r. do formowania dywizji pancernych, przewidując słusznie, że czołgi stanowią doskonałą broń zaczepną i powinny być używane w sposób samodzielny i zmasowany, na wybranych kierunkach rozstrzygających o wyniku bitwy²⁵⁷.

W tej sytuacji niebezpieczeństwo było już wyraźne i wymagało w Polsce przyjęcia odpowiedniego rozwiązania doktrynalnego. Aktualny stan broni pancernej oraz możliwości budżetowe, produkcyjne oraz importowe nie pozwalały na naśladowanie wzorów niemieckich i rozbudowę ofensywnej siły pancernej²⁵⁸. Wyraźnie uwidacznia się to w obszernej pracy S. Mossora, wydanej w 1938 r., który znany ze śmiałych poglądów, w tym wypadku, podobnie jak uprzednio Sikorski – podkreślał niezmiernie wysokie koszty związane z organizacją dywizji pancernych. Równocześnie autor nie doceniał możliwości operacyjnych samodzielnych związków pancernych i tutaj popełnił poważny błąd Krytyczny stosunek publicystów wynikał również z obawy, że równoczesny rozwój broni przeciwpancernej udaremni skuteczność działania czołgów, a tym samym olbrzymie wydatki nie dadzą oczekiwanych efektów²⁵⁹. Równocześnie nowe zasady użycia wielkich jednostek pancernych były popularyzowane przez niektórych wykładowców Wyższej Szkoły Wojennej i Centrum Wyszkozenia Piechoty oraz liczne informacje na ten temat zamieszczano w czasopismach fachowojskowych²⁶⁰. W sumie wśród wypowiadających się istniały duże rozbieżności, które w dodatku potęgowane były różnicą pomiędzy stanowiskiem naczelnych władz wojskowych a Dowództwem Broni Pancernej i oficerami związanymi, względnie popierającymi rozwój wojsk pancernych Władze wojskowe, a przede wszystkim Sztab Główny, popierały rozbudowę czoł-

²⁵⁶ Por.: M. Zgórniak, *Wojskowe aspekty...*, s. 120, 126, 146; K. Sobczak, *op. cit.*, s. 74; W. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 94; J. Wiatr, *O lotnictwie...*, s. 133-134; J. Wawrzkiwicz, *Polska doktryna wojenna 1919-1939*, „Bellona”, nr 1, 1961, s. 62-63; S. Bahrynowski, *op. cit.*, s. 27.

²⁵⁷ K. Sobczak, *op. cit.*, s. 69.

²⁵⁸ W. Iwanowski, *op. cit.*, s. 577; J. Wawrzkiwicz, *op. cit.*, s. 63; J. Wiatr, *W sprawie rozbudowy broni pancernej przed 1939 r.*, „Bellona”, z. III, 1956, s. 33.

²⁵⁹ S. Mossor, *op. cit.*, s. 76-77, 147-156; B. Popiel, *Broń przeciwpancerna i jej organizacja*, „Bellona”, t. 4, 1935, s. 260-261.

²⁶⁰ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 155; W. Ryżewski, *op. cit.*, s. 69.

gów, lecz broń powyższą zamierzały przeznaczyć do współdziałania z piechotą²⁶¹. Natomiast odrzucano koncepcje tworzenia wielkich jednostek zmechanizowanych, które wychodziły z korpusu oficerskiego broni pancernej i przenikały coraz bardziej do całej armii. W tej sytuacji doszło niewątpliwie do pewnego kompromisu. Świadczą o tym załączki oficjalnej doktryny pancernej, sprecyzowane w wytycznych komisji Sztabu Głównego z 1936 r. w związku z planowaną rozbudową broni pancernej. Przyjmowano przede wszystkim założenie o współdziałaniu czołgów z piechotą i kawalerią, lecz zaakceptowano także użycie związków pancernomotorowych do obrony ruchowej na kierunkach działania wielkich jednostek pancernych nieprzyjaciela²⁶². Na skutek splotu szeregu czynników, które tutaj zostały powierzchownie omówione, polskie siły zbrojne zostały zdystansowane przez armie głównych państw europejskich, w tworzeniu związków pancernych oraz zmotoryzowanych i nie zdołały wytworzyć poza wspomnianymi załączkami nowoczesnej doktryny użycia broni pancernej. Jedynie w założeniach doktryny taktycznej opracowano odpowiednie wskazówki obrony przeciwpancernej i energicznie kontynuowano rozbudowę odpowiednich broni defensywnych. Na szczeblu operacyjnym nie potrafiono jednak już rozwiązać problemu reakcji na głębokie zagony nieprzyjaciela, a było to niebezpieczeństwo oczywiste i trudność mógł stanowić tylko szacunek jego rozmiarów²⁶³.

W drugiej połowie lat trzydziestych nastąpiła wyraźna zmiana poglądów w sprawie rozwoju sił morskich i ich użycia w przyszłej wojnie. Dążono do rozbudowy jednostek dostosowanych do działań na Bałtyku i zamierzano bronić wybrzeża małymi lecz nowoczesnymi jednostkami, współdziałającymi z siłami lądowymi. Była to całkowicie słuszna i realistyczna ocena możliwości polskiej marynarki wojennej²⁶⁴. W ostatnich latach przed wybuchem wojny, biorąc pod uwagę powyższe poglądy, trudno jednak mówić – podobnie jak w poprzednich okresach – o polskiej doktrynie morskiej.

²⁶¹ E. Kozłowski, op. cit., s. 155-156.

²⁶² J. Rusinek, R. Szubański, op. cit., s. 244-245; S. Behrynowski, op. cit., s. 27-28. Warto tutaj zaznaczyć, że polskie koła wojskowe w przeciwieństwie do mylnych ocen radzieckich i francuskich, potrafiły wyciągnąć właściwe wnioski z użycia broni pancernej, podczas wojny domowej w Hiszpanii. Wysoko oceniana rola czołgów przyczyniła się do utworzenia w 1937 r. w armii polskiej pierwszej Brygady Pancerno-Motorowej. Nie spowodowało to oczywiście radykalnych zmian w dotychczasowych oficjalnych poglądach, niemniej świadczy to o dostrzeganiu w Polsce wartości technicznych i taktycznych nowej broni. Podkreślano także w oparciu o analizę wspomnianych doświadczeń, rolę czołgów, jako nieodzownego środka współczesnej walki oraz trafnie oceniano możliwości operacyjne wojsk pancernych. Do podobnych wniosków – co należy szczególnie podkreślić – doszli tylko Niemcy. K. Sobczak, op. cit., s. 73-77.

²⁶³ J. Rusinek, R. Szubański, op. cit., s. 245; J. Wawrzkievicz, op. cit., s. 64.

²⁶⁴ S. Ordon, op. cit., s. 73-75; W Ryzewski, op. cit., s. 71-72.

5. Doktryna wojenna armii II Rzeczypospolitej – problemem dyskusyjnym

Wydarzenia kampanii wrześniowej, tragiczne dla narodu polskiego, zmuszają do zastanowienia się, czy powstała w okresie międzywojennym koncepcja przyszłej wojny, sposoby jej prowadzenia oraz ówczesny rozwój polskich sił zbrojnych był właściwy. Nie jest łatwo na to pytanie dać jednoznaczną odpowiedź stąd wokół problemów doktryny wojennej armii II Rzeczypospolitej toczą się do dzisiaj niewygasłe spory i dyskusje, jakkolwiek perspektywa czasu pozwala na coraz bardziej obiektywne oceny. Wypowiadają się przede wszystkim autorzy, którzy byli twórcami, względnie świadkami powstawania jej założeń. Warto tutaj przytoczyć kilka wypowiedzi mówiących o tym, czy w ówczesnej polskiej rzeczywistości można było stworzyć doktrynę umożliwiającą, mimo przewagi niemieckiej, lepsze przygotowanie armii polskiej do wojny. Oto jakie stanowisko zajmuje obecnie płk. Machalski. Rozumuje on następująco; ponieważ rozległe granice nie pozwalały na prowadzenie obrony zgodnie z zasadami „Ogólnej Instrukcji Walki”, należało obsadzić główne kierunki i tutaj stosować w pełni założenia obrony stałej, natomiast kierunki mniej ważne tylko dozorować. W praktyce, mając do dyspozycji 40 dywizji należało na skrzydłach frontu z Niemcami umieścić po 15-16 dywizji piechoty i w sposób zgodny z obowiązującymi postanowieniami bronić odcinek długości 300-400 km, a całe centrum dozorować przy pomocy wielkich związków kawalerii²⁶⁵. W odniesieniu do omówionej koncepcji można mieć jednak poważne wątpliwości, czy pozostałe 1200 km²⁶⁶ frontu udałoby się w ten sposób obronić w starciu z nowoczesnymi rodzajami broni szybkich, którymi dysponował Wehrmacht. Z kolei Ciałowicz wysuwa zaskakujące wręcz swoją śmiałością rozwiązanie, zgodnie z którym należało zachować kawalerię w wielkiej masie do dyspozycji naczelnego wodza i przy jej pomocy uderzyć z rejonu na zachód od Poznania w ogólnym kierunku Frankfurt – Berlin. Wykonany w ten sposób manewr strategiczny jakoby zadecydował w dużej mierze o wyniku wojny. Ten niezwykle rzeczowy autor w tym wypadku niewątpliwie zbyt daleko posunął swoje rozważania teoretyczne, co zresztą dostrzegł pisząc: „Oczywiście w obliczu przewagi lotnictwa niemieckiego było to połączone z ryzykiem”²⁶⁷. O ile powyższe koncepcje można odnieść w pewnym stopniu do popełnionych ówczesnie błędów, ponieważ rozdrobnienie kawalerii stanowiło posunięcie niekorzystne, to już zupełnie w granicach fantazji mieści się pogląd przyjmowany przez Wisłockiego, który chciałby widzieć wojnę 1939 r. w postaci zorganizowanego oporu w zamkniętych

²⁶⁵ T. Machalski, *Doktryna wojenna...*, s. 300-301.

²⁶⁶ Front obronny Polski w 1939 r. wynosił 1800 km. J. Ciałowicz, *Od Kościuszki...*, s. 251.

²⁶⁷ Tamże, s. 290.

twierdzą, w połączeniu z wojną partyzancką, wspieraną przez istniejącą w całym kraju organizację podziemną²⁶⁸. Podobną koncepcję przyjmuje Małyszczuk oraz gen. Rudnicki, który jednak nie jest przekonany w pełni o słuszności swoich poglądów²⁶⁹.

Istnieją także zwolennicy polskiej doktryny wojennej, opowiadający się za słusznością jej założeń, ponieważ były one oparte na zasadach wojny manewrowej. Do nich należy płk Łowczowski oraz gen. Abraham, który twierdzi, że istniejąca doktryna była całkowicie słuszna, lecz praktycznie jej postanowienia nie mogły być wykorzystane z powodu braku w armii polskiej rozbudowanych broni szybkich w postaci związków pancernych i lotniczych²⁷⁰. Nieco odmienny pogląd przyjmuje wspomniany Wisłocki, który podkreśla nieprzystosowanie obowiązujących zasad doktrynalnych do ówczesnych stosunków polskich. Udowadnia on, że nawet w wypadku, gdyby strategiczne rozwinięcie sił zbrojnych i ugrupowanie związków operacyjnych oraz taktycznych przeprowadzono zgodnie z założeniami powstałej doktryny wojennej, to i tak Polska poniosłaby klęskę, ponieważ Niemcy posiadali wielokrotnie wyższą zdolność manewrową wojsk pancerno-motorowych²⁷¹. Podobnie sądzi Matyszczuk, który wskazuje: „że walka ruchowa jest doskonałą formą działań dla strony zdecydowanie górującej nad swym przeciwnikiem pod względem jakości uzbrojenia i mechanizacji, jest jeszcze względnie dobrą formą dla stron walczących, których wojska są w przybliżeniu jednakowo wyposażone, natomiast całkowicie nie odpowiada stronie technicznie upośledzonej”²⁷². W ten sposób autor powyższych słów trafnie zauważył, że polska doktryna wojenna słuszna z chwilą powstania około 1930 r. straciła wiele na aktualności w 9 lat później, w momencie agresji niemieckiej na Polskę. Warunki wytworzone w 1939 r. okazały się bowiem zupełnie inne, przewaga istniała już nie po stronie polskiej – co można było jeszcze teoretycznie zakładać w początkach lat trzydziestych – a położenie geostrategiczne było wręcz katastrofalne. Czy można było w tej sytuacji stworzyć inną, całkowicie słuszną doktrynę? – oprócz fantastycznych koncepcji, nikt dotąd nie podjął się udzielić na to pytanie odpowiedzi i jak można sądzić, było to zadanie trudne, o ile w ogóle możliwe do zrealizowania. Równocześnie nie należy zapominać o błędach popełnionych w kształtowaniu polskich założeń doktrynalnych. Z powyższych względów nie mają racji autorzy, broniący uporczywie słuszności jej zasad, lecz nie mają jej także ci, którzy w swoich wypowiedziach poddają jej postanowienia druzgo-

²⁶⁸ W. Wisłocki, Polemika w sprawie doktryny, „Bellona”, nr 4, 1960, s. 304-305.

²⁶⁹ J. Małyszczuk, Polemika w sprawie doktryny, „Bellona”, nr 4, 1960, s. 306; K. Rudnicki, Uwagi o kampanii..., s. 43.

²⁷⁰ G. Łowczowski, Polska doktryna wojenna 1919-1939, „Bellona”, nr 1, 1960, s. 5-10; R. Abraham, op. cit., s. 70-76.

²⁷¹ W. Wisłocki, op. cit., s. 302.

²⁷² J. Matyszczuk, op. cit., s. 306.

cają krytyce, – lub jak Kirchmayer²⁷³ – dochodzą do niesłusznego wniosku, że doktryna wojenna armii II Rzeczypospolitej prawie się nie wykształciła. Najbardziej trafne stanowisko zajmują autorzy, którzy potwierdzają jej powstanie nie ukrywając równocześnie istniejących w niej licznych luk i niedociągnięć. Należą do nich²⁷⁴: Skibiński, Porwit, Machalski, Iwanowski, Ryżewski i Kozłowski, którzy jednak wykazują czasami tendencję do przesadnej krytyki.

Reasumując należy stwierdzić, że w latach 1935-1939 polska doktryna wojenna była w stadium nowej krystalizacji. Na skutek rozwoju myśli wojskowej w innych krajach europejskich, zmiany obsady personalnej najważniejszych wojskowych w Polsce oraz narastającej groźby wojny, nastąpiło wyraźne zainteresowanie problematyką doktrynalną. Zaniedbania i błędy popełnione w tej dziedzinie w poprzednim okresie oraz skomplikowana ówczesna polska rzeczywistość, nie pozwoliły ustrzec się całkowicie od niewłaściwych posunięć w tym kierunku. Słusznie przewidywano, że Polska przyszłą wojnę może prowadzić tylko w koalicji i będą to działania obronne, czego dowodem są ówczesne polskie plany wojny. Stworzony system sojuszów polityczno-wojskowych całkowicie jednak zawiódł w kampanii wrześniowej, a planowanie było zbyt spóźnione, nie uzgodnione z sojusznikami oraz niesprawdzone w praktyce podczas gier wojennych. Nadmierna długość granic powodowała konieczność przyjęcia operacyjnej obrony ruchowej, o której mówiła już poprzednio „Ogólna Instrukcja Walki”. Z tego powodu dziedzina operacyjna była coraz bardziej uwzględniana i uwidoczniło się to szczególnie w pracy Wyższej Szkoły Wojennej. Armia II Rzeczypospolitej do obrony ruchowej na szczeblu operacyjnym nie została jednak i nie mogła być odpowiednio przygotowana. Trudności nie do przewyciężenia wynikały z słabego potencjału wojennego Polski, który nie pozwalał na stworzenie wystarczającej siły uderzeniowej, posiadającej odpowiednią ruchliwość operacyjną w postaci nowoczesnych broni szybkich. Ponadto położenie geostrategiczne II Rzeczypospolitej i ukształtowanie jej granicy z Niemcami, zmuszało do przydzielenia poszczególnym związkom operacyjnym i taktycznym zadań ponad siły. W dodatku popełniono tutaj błąd, ponieważ w tej sytuacji prawie cały ciężar manewru spoczywał na kawalerii, który mógł być w pełni skuteczny tylko w wypadku użycia jej w masie, tymczasem została ona rozdrobniona organizacyjnie i w ten sposób zostały zaprzepaszczone możliwości jedynej, względnie szybkiej broni w Polsce. Świadczy to wyraźnie o nieporadności operacyjnej i przyjmowaniu wówczas szeregu niewłaściwych rozwiązań co uwidoczniło się także

²⁷³ J. Kirchmayer, *Kampania...*, s. 215-228.

²⁷⁴ Fr. Skibiński, *Z historii doktryn...*, s. 268; M. Porwit, *Komentarze...*, s. 48-58; T. Machalski, *Doktryna wojenna...*, s. 296-300; W. Iwanowski, *op. cit.*, s. 576-578; W. Ryżewski, *op. cit.*, s. 68-72; E. Kozłowski, *Wojsko Polskie...*, s. 301-310.

w lotnictwie oraz broni pancernej. Wynikało to w poważnej mierze z niedoceniań tej dziedziny, lecz tutaj nasuwa się pytanie: czy polski Sztab Główny mógł osiągnąć wydajność pracy takich sztabów generalnych jak np. niemiecki, który posiadał wieloletnie doświadczenie oraz nieprzerwaną ciągłość myśli doktrynalnej? Odpowiedź – jak się zdaje – powinna być negatywna. W rezultacie możliwości polskich szybkich przeciwdziałań a tym samym obrony ruchowej były niewielkie. Natomiast silnie utrwalone w armii II Rzeczypospolitej słuszne założenia doktryny taktycznej, przywiązujące przede wszystkim wagę do zasad obrony stałej, wobec rozległego frontu obronnego oraz braku rozwiązań na szczeblu operacyjnym, okazały się w rzeczywistości 1939 r. zupełnie nierealne. W sumie brak było logicznych powiązań pomiędzy planem wojny, a poszczególnymi szczeblami doktryny wojennej. W dodatku był obronny, a założenia doktrynalne miały raczej charakter zaczepny. Na podstawie powyższych rozważań istnieje podstawa do stwierdzenia, że doktryna wojenna armii II Rzeczypospolitej nie została do końca skryształizowana i ujednolicona.

ZAKOŃCZENIE

Doktryna przedwrześniowej armii kształtowała się w warunkach nietypowych i niezwykle trudnych. Młode państwo polskie z chwilą dostania się w orbitę wpływów Francji przyjęło dla swej nowopowstającej armii główne założenia francuskiej doktryny wojennej. Była to konieczność wynikająca z długoletniej przerwy w rozwoju rodzimej tradycji wojskowej, lecz wkrótce odmienne warunki polskie zmusiły kierownictwo sił zbrojnych II Rzeczypospolitej do szukania własnych założeń doktrynalnych. Francuska koncepcja wojny pozycyjnej nie mogła być przyjęta w Polsce ze względu na ówczesne możliwości ekonomiczne i położenie geostrategiczne kraju. W rezultacie pod wpływem Józefa Piłsudskiego stworzono własną doktrynę wojenną; została ona oparta na doświadczeniach kampanii 1920 r. cechowała się dużą elastycznością, a jej istota polegała przede wszystkim na przyjmowaniu błyskawicznych działań, których podstawę miał stanowić szybki i śmiały manewr. Słabość potencjału wojennego, fatalne ukształtowanie granic i krótki okres istnienia armii II Rzeczypospolitej oraz popelnione w związku z tym liczne błędy spowodowały, że powstała doktryna nie mogła być i nie została należycie opracowana. Niemal w pełni jej założenia wykształciły się tylko na szczeblu taktycznym i były one słuszne, lecz okazały się nierealne w konfrontacji z długością granic Polski, których obrona zmuszała do stawiania poszczególnym oddziałom zadań ponad siły. W dodatku wykonywanie działań ruchowych przewidywano – jak podczas wojny 1920 r. – pieszo lub konno, a ten sposób wojny manewrowej, w drugiej połowie lat trzydziestych, niestety był nie do wykonania, co w tragiczny sposób potwierdziła kampania wrześniowa, kiedy armia polska podjęła nierówną walkę ze zmotoryzowanymi i szybkimi dywizjami niemieckimi.

Faktem niezaprzeczalnym jest jednak, że mimo poważnych luk i niedociągnięć na szczeblu operacyjnym i w koncepcjach użycia poszczególnych broni, istniała w chwili wybuchu wojny z Niemcami – polska doktryna wojenna. Niedostosowana wprawdzie do katastrofalnej rzeczywistości 1939 r. w pełni zdała egzamin, kiedy wyszkolony w jej duchu żołnierz i oficer polski znalazł się w innym położeniu. Wystarczającą ilość przykładów dostarczył udział Polaków w dalszych walkach na różnych frontach II wojny światowej.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Kozłowski E., Studium gen. Tadeusza Kutrzeby nad możliwościami wojennymi Niemiec i Polski, „Wojskowy Przegląd Historyczny, nr 3, 1964.

Regulamin jazdy, cz. III – Wyszkozenie jazdy w walce pieszej, Warszawa 1921.

Artykuły i wiadomości zawarte w czasopismach z lat 1919-1939

„Bellona” – roczniki 1919-1939

„Przegląd Kawaleryjski” – roczniki 1924-1939

„Przegląd Lotniczy” – rocznik 1928

„Przegląd Morski” – roczniki 1928-1937

„Przegląd Piechoty” – roczniki 1928-1939

Pamiętniki

Chocianowicz W., W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, Londyn 1969.

Haller J., Pamiętniki, Londyn 1964.

Kopański S., Moja służba w Wojsku Polskim 1917-1939, Londyn 1965.

Kopański S., Wspomnienia wojenne 1939-1946, Londyn 1961.

Kutrzeba T., Bitwa pod Bzurą, Warszawa 1958.

Kurowski A., Kraksy i wzloty, Warszawa 1965.

Romeyko M., Przed i po maju, t. I, II, Warszawa 1967.

Rómmel J., Za honor i ojczyznę, Warszawa 1958.

Wisłocki W., Centrum Wyszukolenia Piechoty – Rembertów w latach 1936-1939, „Bellona”, z. I-II, 1962.

Żeligowski L., Wojna roku 1920, Warszawa 1930.

Opracowania

Abraham R., Wrzesień z perspektywy trzydziestu lat, „Więź”, nr 9, 1969.

Bahrynowski S., Polska broń pancerna w okresie międzywojennym, „Bellona”, z. III, 1955.

Batowski H., Kryzys dyplomatyczny w Europie. Jesień 1938-wiosna 1939, Warszawa 1962.

Batowski H., Ostatni tydzień pokoju, Poznań 1964.

Bugajski J., O operacyjnym kształceniu kadr w Polsce międzywojennej. Uwagi na marginesie pamiętnika gen. bryg. Jerzego Kirchmayera, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 2, 1962.

Bugajski J., Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego – pierwsza wyższa uczelnia wojskowa II Rzeczypospolitej, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 1, 1967.

Ciałowicz J., Konfrontacje sojuszu polsko-francuskiego w 1939 r., „Więź”, nr 9, 1964.

Ciałowicz J., Od Kościuszki do Sikorskiego, Kraków 1972.

Ciałowicz J., Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939, Warszawa 1970.

Ciałowicz J., W sprawie wojennej szkoły Sztabu Generalnego. Wyjaśnienia, uzupełnienia i sprostowania, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4, 1967.

Cyprian T., Komisja stwierdziła, Warszawa 1960.

Czajor J., Rozwój przemysłu o przeznaczeniu wojskowym w pierwszych latach Polski międzywojennej, [w:] Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914-1939, t. XIX, Warszawa 1969.

Daszkiewicz W., Z dziejów stosunków polsko-radzieckich w latach 1932-1934, „Sprawy Międzynarodowe”, z. 2-3, 1967, z. 8-10, 1968.

Dziesięciolecie Odrodzenia Polskiej Siły Zbrojnej, Warszawa 1928.

Dziesięciolecie Polski Odrodzonej, Kraków-Warszawa 1928.

Fabrycy K., Komórka specjalna „Niepodległość”, t. 5, 1955.

Fuller J. F., Druga wojna światowa 1939-1945, Warszawa 1958.

Gilbert M., Gott R., Dżentelmeni w Monachium, Warszawa 1967.

Glabisz K., „Laboratorium”. Studia polityczno-wojskowe nad Rosją i Niemcami, „Niepodległość”, nr 6, 1958.

Grabowski T., Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej, Warszawa 1963.

Grabowski T., Z dziejów kształtowania się gospodarki obronnej w Polsce w latach międzywojennych, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 2, 1962.

Historia Polski, t. IV, cz. 1, Warszawa 1969.

Jaklicz J., Mózg Armii, „Zeszyty Historyczne”, nr 18, 1970.

Kalinowski F., Naczelnicy wodzowie i lotnictwo, „Zeszyty Historyczne”, z. 3, Paryż 1963.

Kirchmayer J., Kampania wrześniowa, Warszawa 1946.

Kirchmayer J., Kilka zagadnień polskich 1939 i 1944, Warszawa 1957.

Kopański S., Polski Sztab Główny, „Bellona”, z. 4, 1954.

Kosiarz E., Powstanie i rozwój polskiej marynarki wojennej w latach 1918-1926, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4, 1968, nr 1, 1969.

Kozłowski E., Wojsko Polskie 1936-1939. Próby rozbudowy i modernizacji, Warszawa 1964.

- Kozeński J., Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932-1938, Warszawa 1964.
- Krasuski J., Stosunki polsko-niemieckie 1919-1925, Poznań 1962; Stosunki polsko-niemieckie 1926-1932, Poznań 1964.
- Kukiel M., Zarys historii wojskowości, Kraków 1929.
- Kukułka J., Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919-1922, Warszawa 1970.
- Kunamiecki K., Po traktacie ryskim. Stosunki polsko-radzieckie 1921-1923, Warszawa 1971.
- Kuropieska J., O niedostatkach szkolenia operacyjnego w armii II Rzeczypospolitej, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 2, 1969.
- Kurowski A., Lotnictwo polskie w 1939 r., Warszawa 1962.
- Kurowski A., O książce T. Cypriana, „Komisja stwierdziła...”, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4, 1961.
- Laudański A., O podstawowych założeniach nauki, doktryny i sztuki wojennej, „Myśl Wojskowa”, nr 6, 1970.
- Lipiński W., Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918, Warszawa 1935.
- Litwinowicz A., Przemysł wojenny w okresie dwudziestolecia, „Niepodległość”, nr 6, 1958.
- Łowczowski G., Polska doktryna wojenna 1919-1939, „Bellona”, nr 1, 1960.
- Machalski T., Pod prąd. Światła i cienie kampanii wrześniowej 1939 r., Londyn 1964.
- Machalski T., Polska doktryna wojenna 1919-1939, „Bellona”, nr 4, 1960.
- Maliszewski J., Krucjaty i polska doktryna kawalerii. List do redakcji, „Kierunki”, nr 44, 1959.
- Maliszewski J., Jeszcze o szkoleniu operacyjnym w armii II Rzeczypospolitej. W związku z artykułem gen. dywizji Józefa Kuropieski, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 1, 1970. Materiały z VI Konferencji poświęconej rozwojowi polskiej sztuki wojennej, Warszawa 1967.
- Małyszczuk J., Polemika w sprawie doktryny, „Bellona”, nr 4, 1960.

Mazurowa K., Przymierze polsko-francuskie z 1921 r., [w:] Najnowsze Dzieje Polski, Materiały i Studia z okresu 1914-1939, t. XI, Warszawa 1967 r.

Mitkiewicz L., Kawaleria samodzielna Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie 1939, Toronto-Kanada 1964.

Moczulski L., Wojna polska. Rozgrywka dyplomatyczna w przededniu wojny i działania obronne we wrześniu-październiku 1939 r., Poznań 1972.

Mossor S., Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny, Warszawa 1938.

Nikolin E., Tuchaczewski, Warszawa 1965.

Ordon S., Polska marynarka wojenna 1918-1939, Gdynia 1966.

Piłsudski J., Pisma-Mowy-Rozkazy, t. III, VI, VII, Warszawa 1931.

Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej, t. 1, cz. 1, 2, Londyn 1951.

Porwit M., Komentarze do historii polskich działań obronnych, Warszawa 1969.

Porwit M., Spóźniona improwizacja linearnego odwrotu w wojnie obronnej Polski w 1939 r. i jej przyczyny, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 3, 1970.

Pułaski M., Stosunki dyplomatyczne polsko-czechosłowackie-niemieckie od roku 1933 do wiosny 1938, Poznań 1967.

Ratyńska B., Stosunki polsko-niemieckie w okresie wojny gospodarczej 1919-1930, Warszawa 1968.

Rawski T., Stąpor Z., Zamojski J., Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939-1945, Warszawa 1962.

Rudnicki K., Uwagi o kampanii wrześniowej, „Bellona”, z. 3, 1951.

Rusinek J., Szubański R., Polska broń pancerna w okresie międzywojennym 1918-1939, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 3-4, 1969.

Ryżewski W., Doktryna wojenna II Rzeczypospolitej (1921-39), „Myśl Wojskowa”, nr 9, 1967.

Sawczyński A., Doktryny wojenne przed 2 wojną światową i niewykorzystane szanse w jesieni 1939 roku, „Bellona”, rocznik 1964 wydany w 1967.

- Sikorski W., Polska i Francja w Przeszłości i Dobie Współczesnej, Lwów 1931.
- Sikorski W., Przyszła Wojna. Jej możliwości, charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju, Warszawa 1934.
- Skibiński F., O polskim języku wojskowym, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 3, 1970.
- Skibiński F., „Z historii doktryn wojennych, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4, 1970.
- Sobczak K., Hiszpania w latach 1936-1939 – wojskowy poligon doświadczalny, „Myśl Wojskowa”, nr 10, 1967.
- Szklarska-Lohmanowa, Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918-1925, Wrocław 1967.
- Umiastowski R., Terytorium Polski pod względem wojskowym, Warszawa 1921.
- Tuchaczewski M., Pisma Wybrane, t. I-II, Warszawa 1966.
- Utnik M., Sztab polskiego naczelnego wodza w latach II wojny światowej, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 2, 1971.
- Wandycz P., Henrys i Nissel dwaj pierwsi szefowie francuskiej misji wojskowej w Polsce 1919-1921, „Bellona”, z. I-II, 1962.
- Wiatr J., O lotnictwie i motoryzacji wojska w Polsce przed 1939 r., „Bellona”, z. II, 1960.
- Wiatr J., Przyczynki do historii materiałowego przygotowania obrony Polski w latach 1921-1939, „Bellona”, nr 3, 1959.
- Wiatr J., W sprawie rozbudowy broni pancernej przed 1939 r., „Bellona”, z. III, 1956.
- Wislocki W., Polemika w sprawie doktryny, „Bellona”, nr 4, 1960.
- Wojciechowski M., Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938, Poznań 1965.
- Woszczeński B., Rola i struktura naczelnej władzy wojskowej w latach 1918-1920, [w:] Najnowsze Dzieje Polski. Studia i Materiały z okresu 1914-1939, t. XIV, Warszawa 1969.
- Wawrzekiewicz J., Polska doktryna wojenna 1919-1939, „Bellona”, nr 1, 1961.
- Zgórniak M., Powstanie i struktura organizacyjna Wojska Polskiego w początkach II Rzeczypospolitej 1918-1921, „Studia Historyczne”, nr 4, 1968.

Zgórniak M., Wojskowe aspekty kryzysu czechosłowackiego w 1938 r., Kraków 1966.

Żochowski S., O Sztabie Głównym i Wyższej Szkole Wojennej, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1970 r.

Encyklopedie

Encyklopedia Wojskowa, red. O. Laskowski, t. I-VII, Warszawa 1931-1939.

Mała encyklopedia wojskowa, t. I, II, III, Warszawa 1967, 1970, 1971.